Cena 30 zł (numer podwójny)

ŻYCIE SŁOWIAŃSKIE



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SŁOWIAŃSKIM

ROK I KWIECIEŃ – MAJ 1946 NR 4–5

2. Przed r. 1939 współpraca ta nie była łatwa, ani w szerszym zakresie nawet możliwa, wskutek poważnych różnic ustrojowych między istniejącymi wtedy państwami słowiańskimi. Rządy poszczególnych państw słowiańskich odnosiły się do siebie wzajemnie z nieufnością, a mimo, że społeczeństwa życzyły sobie zbliżenia, nie dochodziło do jakichkolwiek trwałych rezultatów.

Obecnie rzecz przedstawia się już o wiele korzystniej. Wszystkie państwa słowiańskie przedstawiają typ ustrojowo demokratyczny, ideowo są państwami ludowymi. Nie zachodzi niebezpieczeństwo, że znajdzie się znów faszyzujący rząd, który by zechciał flirtować z wrogami Słowiańszczyzny przeciw jednemu z braci plemiennych.

Pamięć wspólnie przelanej krwi w walkach wyzwoleńczych scementowała narody słowiańskie bardzo silnie. A poczucie, że była to wojna sprawiedliwa, że była to obrona konieczna, w której właśnie złączenie wysiłków przyniosło Słowianom jak największe korzyści, stworzyło doskonałe podstawy do rozwijania dalszej współpracy w przyszłości. Przy współpracy tej, jak powiedziano wyżej, istnieje to ogromne ułatwienie, że tu ludy czują to samo, a mogą działać jednakowo przez swoje ludowe rządy.

Kwestia słowiańska sprowadza się zatem do postulatu: współpracy narodów i państw słowiańskich w imię dobrze pojętych wspólnych interesów. Skonstatowanie faktu to nie jest jednak jeszcze rozwiązanie zadania. Tu musimy wiedzieć, jak rozwiązanie to osiągnąć, jakie mogą być środki tego osiągnięcia, a jakie na drodze tej przeszkody, jakie wreszcie korzyści dla naszego państwa. Rozważmy te wszystkie sprawy po kolei.

Osiągnąć ów cel będziemy mogli tylko wtedy, jeżeli będziemy sobie dobrze zdawać sprawę z tego, czym jest Słowańszczyzna, jacy są zwłaszcza nasi sąsiedzi słowiańscy, dalej jakie nas w przeszłości rozdzieliły wzajemne błędy, oraz co może zbliżenie wzajemne ułatwić. Tu potrzebne są: dokładna znajomość przeszłości (zwłaszcza niedawnej), szczerość i otwartość wzajemna, oraz nielękanie się skonstatowania własnych błędów. Tylko wtedy, gdy będziemy dokładnie wiedzieli, co w przeszłości przeszkodziło nam w zbliżeniu się z innymi Słowianami, pozwoli w przyszłości uniknąć powtórzenia tych właśnie błędów. Następnie, wyszukać winniśmy wszystkie momenty, które nas mogą zbliżyć i ułatwić stworzenie atmosfery przyjaznej dla przedyskutowania wzajemnych błędów. Tu podobieństwo ustrojów i wspomnienie wspólnych walk wyzwoleńczych tworzyć będą raz na zawsze najlepszą podstawę, a nie należy tylko odchodzić od ducha tych walk i wspólnej postawy demokratycznej.

Korzyści dla naszego państwa mogą w tym wszystkim być tak ogromne, jak się już o tym naród polski przekonał w okresie ostatniej wojny. Pomoc wzajemna Słowian dla celów wspólnej obrony jest jedynym środkiem do zachowania tego, co w wojnie tej osiągnęliśmy. Jeśli pomocy tej sobie wzajemnie nie zapewnimy, na pewno jednego dnia odrodzony imperializm germański znów wyciągnie szpony po ziemie i dusze słowiańskie, a korzystając z możliwej zawsze, jak tego uczy smutna przeszłość, niezgody słowiańskiej, zechce podbić nas jednych po drugich. Tu nie chodzi o tworzenie jakiegoś bloku słowiańskiego, któremu mogliby podejrzliwi i zawistni nie-Słowianie przypisywać jakieś imperialistyczne cele. Tu chodzi tylko o zapewnienie sobie pomocy wzajemnej w obronie wspólnych najsłuszniejszych praw, które są zresztą prawami także wszystkich narodów świata, tylko że te inne narody praw tych Słowianom nie chciały przyznawać: prawa do wolności i do rzą-

dzenia sobą według własnych pojęć i ideałów. Tylko tego domagają się Słowianie dla siebie, ale tego właśnie najczęściej nie chciano im w przeszłości przyznać. Teraz, gdy zwycięski miecz słowiański raz wreszcie tę wielką możliwość wywalczył, jest naszym nie tylko prawem naturalnym, ale i obowiązkiem narodowym, co więcej — jest rzeczą naszego honoru — osiągnięte wspólne dobro utrzymać. A dla całego świata okazać się to może rzeczą korzystną i pożądaną, jeśli Słowianie, stojąc na straży swego dobra, stać będą zarazem przez to samo na straży pokoju powszechnego.

3. «Cudzego nie chcemy, swego nie damy» — mówi stare powiedzenie słowiańskie. Tak jest, Słowianie nigdy nie byli i nie są imperialistami, ale swego bronić będą. Tak zaś, jak udało im się swój stan posiadania uchronić od ostatecznej zagłady w okresie II wojny światowej dzięki zorganizowanej współpracy, tak samo bronić będą swego przez zorganizowaną współpracę powojenną, taką, jakiej sformułowanie przyniosły m. in. traktaty o powojennej współpracy zawarte przez ZSRR z Polską, Czechosłowacją i Jugosławią. Powtarzamy, to nie ma być żaden blok regionalny z ostrzem zaczepnym, lecz tylko system pokojowej współpracy dla celów pokojowych, dla Słowiańszczyzny i dla wszystkich miłujących wolność narodów.

Zachodzi teraz kwestia, jaka szczególniejsza rola przypada nam Polakom w organizowaniu tej współpracy słowiańskiej.

Rola ta oparta być może na dwu przesłankach: 1) na tradycji, 2) na specjalnych istniejących tu dla nas możliwościach ,wynikających z naszego położenia geograficznego.

Stwierdzić trzeba, że tradycja nasza jest w tym właśnie zakresie bardzo piękna i uprawnia nas do nader optymistycznych wniosków. Musimy tylko tradycję tę starać się dobrze poznać, by nawiązać do faktów pozytywnych, a unikać błędów.

Poczucie słowiańskie było w dawnej Polsce bardzo żywe i odgrywało wielką rolę w całym szeregu naszych posunięć politycznych oraz w życiu kulturalnym. Dopóki nieszczęsna «orientacja wschodnia» nie przesłoniła nam ostatecznie naszych właściwych obowiązków słowiańskich, Polska w całym szeregu posunięć dała dowody, że może i potrafi spełniać rolę w Słowiańszczyźnie niezmiernie doniosłą. Czy projekty Chrobrego, a potem Krzywoustego, zjednoczenia wszystkich Słowian zachodnich przeciw nacierającej niemczyźnie, czy też nasza polityka, która doprowadziła do Grunwaldu, lub pomoc dla południowych Słowian, których Polska niejednokrotnie chciała oswobodzić spod jarzma tureckiego — wszystko to są fakty niezbicie świadczące, że naród polski w wielu okresach swoje słowiańskie obowiązki dobrze pojmował i umiał wypełniać. Uznawały to i inne narody słowiańskie, zwracając się ku Polsce w chwili największego niebezpieczeństwa, lub w ogóle dla uzyskania pomocy. Dowodem tego mogą być choćby zabiegi czeskie o przyjaźń i pomoc polską w okresie wojen husyckich oraz w czasie rewolucji antyhabsburskiej w XVII w. (niestety w tym drugim wypadku niezrozumiane przez Polskę), oraz wszystkie echa polskich walk z Turkami i Tatarami, istniejące do dziś w pamięci ludu południowo-wschodniego, czy też zabiegi patriotów chorwackich o konkretną pomoc polską pod koniec XVII w. (także niestety wówczas już przez Polskę niezrozumiane). Spóźnionym tego echem i jak gdyby rekompensatą jest pomoc polska dla walk wyzwoleńczych Słowian południowych w w. XIX i nawet ostatnio, w czasie II wojny światowej.

Polska zaś akcja kulturalna wśród Słowian ma bardzo piękne karty. Od końca XVIII w., właśnie wtedy, gdy Państwo Polskie przestawało istnieć pod względem politycznym, polscy działacze kulturalni podejmowali się wielkiego zadania budzenia do życia duchowego mniejszych braci plemiennych. Powstaje wtedy polskie naukowe słowianoznawstwo, które osiągnęło w owym okresie, aż do powstania listopadowego, tak piękne wyniki, że słusznie oddają mu hołd bezstronni uczeni czescy i rosyjscy. Polacy budzą z uśpienia Czechów i Słowian południowych, dostarczając im wzorów i podniet do stworzenia nowej kultury narodowej, współpracują też w owym czasie jak najprzyjaźniej z działaczami patriotycznymi rosyjskimi — dla wspólnych celów — «polepszenia bytu narodów słowiańskich», jak to najwyraźniej sformułował w swych paryskich wykładach uniwersyteckich nasz największy poeta, Adam Mickiewicz, sam największy zarazem zwolennik współpracy słowiańskiej.

4. Polska na równi z Czechosłowacją jest właśnie strażą zachodnią Słowiańszczyzny. Zarazem Polska na równi z Czechosłowacją jest sąsiadem największego państwa słowiańskiego, ZSRR. Ale tak jak granica polsko-niemiecka jest dłuższa niż czesko-niemiecka, podobnie i sąsiadowanie Polski z ZSRR ma większe znaczenie, niż sąsiedztwo czechosłowacko-radzieckie. Polska jest tu bowiem dzięki swemu położeniu geograficznemu czynnikiem naprawdę najważniejszym, gdyż mającym największe zadania organizowania Słowiańszczyzny wobec posiadania najdłuższej słowiańskiej granicy z niemcami. Zarazem, Polska przez fakt posiadania najdłuższej wspólnej granicy ze Związkiem Radzieckim i przez możliwość utrzymywania z tym państwem najwszechstronniejszych stosunków, może najlepiej wzmocnić ideę współpracy słowiańskiej, która właśnie w stosunkach polsko-radzieckich może albo dojść do najpełniejszego wyrazu, albo także, okazać swą nieżywotność. Aby zaszło to pierwsze, i aby nigdy nie doszło do tego drugiego, musimy pilnie i systematycznie pracować. Albowiem nie może być prawdziwej i owocnej współpracy słowiańskiej bez prawdziwej i owocnej współpracy polsko-radzieckiej. Tylko dwa największe państwa słowiańskie mogą w zgodnej współpracy stworzyć podstawę dla rozwoju współpracy słowiańskiej także z udziałem pozostałych Słowian.

Polska jako najbardziej wystawiona na niebezpieczeństwo ponownego ataku niemieckiego, musi być w tej dziedzinie szczególniej czujna i musi zwracać uwagę na wszystkie możliwości wiodące do odwrócenia tego niebezpieczeństwa. Położenie geograficzne Polski predestynuje ją właśnie do organizowania systemu pokojowej współpracy słowiańskiej — by bronić pokoju dla nas Słowian i dla całego świata. Innymi słowy, położenie geograficzne Polski jako państwa słowiańskiego każe jej największą wagę przykładać do istnienia i rozwijania się współpracy słowiańskiej. Bez tej współpracy sytuacja nasza może być niepewna i nawet niebezpieczna, jak tego dowiodła już parokrotnie przeszłość.

5. Wobec tego wszystkiego społeczeństwo polskie powinno, przy należytym poparciu ze strony czynników rządowych, przedsięwziąć wszystko, co będzie możliwe, aby się należycie zorientować w znaczeniu Słowiańszczyzny dla nas i zarazem w znaczeniu rozwiązania problemu współpracy słowiańskiej zgodnie z naszymi interesami. Iść winniśmy ku temu, aby Polska zajęła całe należne jej miejsce wśród Słowian. My musimy dobrze poznać Słowian i kwestię współpracy słowiańskiej, a zarazem winniśmy się starać o to,

by inni Słowianie znali nas równie dobrze i by znali nasze cele, oraz by pragnęli zbliżyć się z nami.

Chlubna przeszłość nasza w dziedzinie współpracy słowiańskiej nakazuje nam, byśmy, nawiązując do tej tradycji i zgodnie z naszym położeniem geograficznym, brali najczynniejszy udział w organizowaniu współpracy narodów słowiańskich, we wszystkich dziedzinach, dla dobra naszego i bratnich narodów, dla dobra zarazem wszystkich narodów miłujących wolność, dla nowego demokratycznego świata, który winien zrozumieć, że słowo «Słowiańszczyzna» to znaczy właśnie: pokój i demokracja. Jeśli świat to zrozumie, i jeśli dzięki zorganizowanej, przy naszym wydatnym udziale, pokojowej współpracy słowiańskiej pokój powszechny będzie raz na zawsze zabezpieczony, wówczas będziemy mogli sobie powiedzieć, że rolę naszą właściwie pojęliśmy i zgodnie z naszą tradycją wykonaliśmy.

Współpraca słowiańska może bowiem w polskim ujęciu być także określona naszą historyczną formułą: «Za naszą wolność i waszą» — wolni z wolnymi, równi z równymi, a słowa te, dotyczące w pierwszej mierze wszystkich Słowian, mogą być w demokratycznym świecie rozciągnięte na wszystkie narody, którym Słowianie chcą zabezpieczyć wolność i pokój.

Henryk Batowski.

SŁOWIANIE JAKO CZYNNIK POLITYCZNY W CIĄGU WIEKÓW

Teza Klaczki o «młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju» ma swoje uzasadnienie w tym, że Słowianie stosunkowo późno ukazują się na widowni dziejowej jako siła, z którą trzeba liczyć się politycznie i kulturalnie. Za czasów cesarstwa rzymskiego Słowianie, zamieszkujący bagna i puszcze środkowej i wschodniej Europy, byli niejako synonimem bezbronnej masy niewolników. Wszak nazwę «slavus» łączono ze «sclavus» czyli «niewolnik». W tej epoce mitycznej Słowian, która trwa aż do VI w. po Chr., Słowianie przedstawiani są przez różnego rodzaju źródła jako plemiona rolnicze, usposobione pokojowo, nie napastujące sąsiadów i tkwiące głęboko w pogaństwie.

Za czasów Karola Wielkiego zaczyna się napór ludów germańskich na odwieczne siedziby Słowian nad Łabą. Karol wytycza wtedy tak zwany «limes sorabicus», czyli granicę germańsko-słowiańską, która świadczy, że przy końcu VIII w. Słowianie trzymali się jeszcze poza Łabą i że na wschód od tej rzeki ciągnęły się ziemie, nietknięte stopą niemiecką, na których zaczynała się już budzić świadomość polityczna i plemienna i gdzie tworzyły się ośrodki krystalizacyjne, z których później narodziło się Państwo Wielkomorawskie, a potem Czechy, Polska, Ruś itd.

Na szerszą widownię dziejową występują Słowianie dopiero na przełomie IX i X w. po przyjęciu chrześcijaństwa z Rzymu i Bizancjum. Niemcy przekraczają już wtedy Łabę i zaczynają atakować Odrę, trzymaną silnie przez pierwszych Piastów. Posuwają się krok za krokiem, wygrywając jednych Słowian przeciwko drugim. Przeciwstawia się im Polska Chrobrego i Krzywoustego i zatrzymuje na kilka wieków ten napór germański.

Wtargnięcie ludów mongolskich do Europy na początku XIII w. ogromnie osłabia Słowiańszczyznę. Moskwa dostaje się wtedy pod panowanie Zło-

tej Hordy, Ruś zostaje spustoszona, a Polska spalona, zniszczona i ogołocona z ludzi otwiera na oścież wrota dla osadników niemieckich, którzy odtąd napływają do polskich miast, szczególnie na Śląsk.

Równocześnie, niezależnie od tego ataku frontalnego, Niemcy wbijają w ziemie polskie klin krzyżacki, opanowując ujście Wisły.

Przy końcu XIV w. u Słowian zaczyna po raz pierwszy w dziejach budzić się świadomość, że przed dalszym parciem Niemców zdoła ich ocalić tylko solidarność w najszerszym tego słowa znaczeniu. Tworzy się tedy słowiański front antyniemiecki, którego najwspanialszym wyrazem jest Grunwald w 1410 r.

Walczą wówczas ramię przy ramieniu Polacy, Czesi, Białorusini i Rosjanie (trzy sławne pułki smoleńskie) i Rusini. Krzyżacy zostają rozgromieni, a pochód niemiecki zostaje powstrzymany na pełne 350 lat. Po raz pierwszy objawia się w dziejach siła Słowian, jako czynnika dojrzałego militarnie, zdolnego nie tylko do obrony, ale także do zupełnego zniszczenia ufającego zbytnio w swe siły przeciwnika.

Na początku XVI w. obok Polski zaczyna wybijać się potęga Moskwy, która otrząsnąwszy się z niewoli mongolskiej, korzysta ze swej samodzielności, aby mocną nogą stanąć na kontynencie europejskim, a potem azjatyckim. Polska po unii z Litwą przeżywa wiek złoty, jest mocarstwem o obszarze miliona km kw., ale braki ustrojowe i wchłonięcie mniejszości narodowych zaczynają ją rozsadzać od wewnątrz. Przestrogi Skargi, jakie dają się słyszeć za Zygmunta III, są dowodem, że dla bystrych oczu były już wówczas widoczne groźne rysy na granitowym pozornie gmachu polskiej państwowości.

Stan posiadania Słowiańszczyzny kurczy się w tych czasach. Atakowana jest ona teraz z południa i wschodu przez potęgę turecką. Bałkańscy Słowianie już dawno jęczą w niewoli półksiężyca, Czesi męczą się w niewoli rakuskiej, Ruś jest widownią krwawych walk społecznych i narodowych, na północy pojawia się nowy nieprzyjaciel — Szwed. Pod wpływem tego potężnego parcia, z jednej strony tureckiego, a z drugiej szwedzkiego, zarówno w Polsce, jak i w Moskwie zaczyna kiełkować idea jednoczenia się. Takie plany snuje Iwan Groźny, wyrazem tego nastawienia jest ofiarowanie korony moskiewskiej królewiczowi Władysławowi.

W ciągu XVII i XVIII w. Polska chyli się coraz bardziej do upadku, natomiast Rosja kroczy wytrwale naprzód. Samowładztwo carów trzyma w ryzach lud i bojarów i nadaje Moskwie politykę konsekwentną i celową, na którą obce potęgi nie mają żadnego wpływu. Mądre reformy, przeprowadzone przez Piotra Wielkiego, pozwalają Rosji dogonić Europę i zmodernizować cały aparat państwowy, a przede wszystkim położyć podwaliny pod rozbudowę armii, która z czasem zetrze w proch Karola XII i położy kres zaborczości Szwedów.

Polska tymczasem zadaje na przedpolach Wiednia śmiertelny cios potędze tureckiej, ale sama stacza się na dno anarchii. Jej siła militarna w ciągu XVIII w., wskutek rozkładowej roboty Sasów, nie przedstawia prawie żadnej wartości.

Tymczasem Niemcy po 30-letniej wojnie zaczynają się odradzać. Uosobieniem ich dążności i tradycyjnej ekspanzji na wschód stają się Prusy. W drugiej połowie XVIII w. penetracja pruska w Polsce niesie za sobą rozkład, zdradę i pierwsze projekty rozbiorów.

Do planów tych przyłączają się carska Rosja i Austria. W 1795 r. Polska zostaje wykreślona z karty Europy, traci swą niepodległość. Ten fakt staje się źródłem chronicznego antagonizmu polsko-rosyjskiego, który na długie lata zatruwa stosunki obu narodów.

Z początkiem XIX w. jedyną realną siłą Słowiańszczyzny jest Rosja. Jej potęga przeraża świat. Napoleon, rozbiwszy całą Europę, czuje, że bez pokonania Anglii, jako mocarstwa morskiego, i Rosji, jako olbrzyma lądowego, zwycięstwa jego wiszą w powietrzu. Dlatego organizuje w 1812 r. pierwszą krucjatę przeciwko Rosji i całkowicie ją przegrywa. Rozpoczyna się agonia jego cesarstwa.

Pisze się zazwyczaj, że to sroga zima i «generał mróz» utrącili Napoleona. Naiwne to pojmowanie historii, która nie daje się tak łatwo powodować kaprysom natury, jakby się to nawet niejednemu uczonemu wydawało.

To prawda, że Napoleon, wyruszając na Moskwę, popełnił dużo błędów, ale Rosjanie nie pokonaliby go nigdy, gdyby ich armii nie ożywiało bohaterstwo i umiłowanie kraju, gdyby z zaciśniętymi zębami nie znosili trudów i niepowodzeń, gdyby nie mieli wiary i pewności zwycięstwa, gdyby ich wodzowie nie dorównywali marszałkom Francji.

Wiek XIX przynosi wyzwolenie Słowian zachodnich i południowych. Przede wszystkim budzą się z wiekowego letargu Czesi, potem Serbowie i Bułgarzy zaczynają walczyć o niepodległość, aż wreszcie pierwsza wojna światowa przynosi w 1918 r. wyzwolenie Polsce, Czechom i Słowakom, zjednoczenie Jugosłowian, a Rosji wstrząs rewolucyjny, za którym idzie gruntowna przebudowa społeczna, zapoczątkowana przez wielkiego Lenina.

Słowianie są jednak nadal skłóceni. Polska i Rosja toczą w 1920 r. najzupełniej niepotrzebną wojnę. Antagonizm Polski z Rosją i Czechami nabiera cech chorobliwych. Na Bałkanach ludy słowiańskie także nienawidzą się wzajemnie, jak świadczą o tym walki bułgarsko-serbskie i rzezie w Macedonii.

Kiedy Hitler w 1939 r. uderza na Europę, staje mimowoli znowu przed dylematem napoleońskim: aby zwyciężyć, trzeba pobić Anglię i Rosję. Rachuby jego okazują się zawodne. Pod Stalingradem otrzymuje śmiertelny cios, pod Berlinem drugi. Nie pozostaje mu nic innego, jak strzelić sobie w łeb. Pisze wtedy dnia 29 kwietnia 1945 r. ostatni list, będący niejako testamentem hitleryzmu. I wzywa w nim swoich następców, aby «nie zapomnieli przede wszystkim o naporze na wschód».

N a p ó r n a w s c h ó d uważa za najważniejsze. Ten list Hitlera powinien być w całej Słowiańszczyźnie rozplakatowany jako groźne memento dla przyszłych pokoleń i dla narodów, tworzących wielką rodzinę słowiańską, stanowiącą obecnie awangardę nowej Europy. Minęły już bowiem czasy młodszości cywilizacyjnej Słowian i ich zacofania cywilizacyjnego i kulturalnego. Ta era, która nadchodzi, niezawodnie będzie słowiańską, jak to przewidział Mickiewicz. Po wyczerpaniu się politycznym ras romańskich, po katastrofalnym załamaniu się Niemiec, na czoło Europy wysuwają się narody słowiańskie. Siłą ich jest nie tylko liczebność, ale także jedność, scementowana wspólnie na polach bitew, zroszonych krwią, oraz to przeświadczenie, że tylko ta jedność zabezpieczy raz na zawsze ziemie słowiańskie przed nową agresją germańską.

Ta właśnie jedność będzie potężną a niepokonaną siłą Słowian...

Fryderyk Łęski.

NOWE OSIĄGNIĘCIA SŁOWIANOZNAWSTWA

W dziedzinie słowianoznawstwa jednym z najważniejszych zdarzeń lat ostatnich jest ukazanie się książki Tadeusza L e h r - S p ł a w i ń s k i e g o, obecnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, «O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian», wydanej przez Instytut Zachodni w Poznaniu w roku bieżącym.

Stan rzeczy w tej dziedzinie nauki przedstawiał się dotychczas w sposób następujący. Jeszcze przed poprzednią wojną, podówczas młody, prehistoryk poznański, Józef K o s t r z e w s k i podjął obronę tezy, że Słowianie są odwiecznymi autochtonami Europy środkowej, a prehistoryczny ślad ich bytowania stanowi kultura łużycka, licznie reprezentowana na ziemiach polskich. Do tego stanowiska przyłączył się później lwowski prehistoryk Leon K o z ł o w s k i.

Wystąpienie to było aktem wielkiej odwagi nie tylko z tego powodu, że było rzuceniem rękawicy nauce niemieckiej, która w żaden sposób nie chciała się pogodzić z faktem, iż Słowianie są autochtonami Europy środkowej. Idea autochtonizmu została również bardzo skompromitowana przez wyczyny poczciwych dyletantów w rodzaju Edwarda B o g u s ł a w s k i e g o, którego «Historia Słowiańszczyzny» została w bardzo bolesny sposób napiętnowana za zupełnie nienaukowe obchodzenie się z materiałem językoznawczym przez Kazimierza N i t s c h a w miesięczniku «Język Polski» (1914).

Autochtonizm naszych prehistoryków nie był przyłączeniem się do poglądów czeskiego prehistoryka J. F. P i č a. Uczony ten nie uważał bowiem Słowian za odwiecznych europejskich autochtonów, lecz za przybyszów azjatyckich, którzy przez Węgry i Morawy przybyli na Śląsk i tam nad Odrą wytworzyli kulturę łużycką. Nasi prehistorycy zgadzają się z nim tylko o tyle, iż uważają, że kultura łużycka była kulturą wytworzoną przez przodków Słowian.

Gdy w roku 1924 L. K o z ł o w s k i oddał mi do dyspozycji pierwszy szkic swojego syntetycznego ujęcia prehistorii Polski, a ja, po zestawieniu go z wynikami badań w innych dziedzinach wiedzy, doszedłem do wniosku, iż rzeczywiście praojczyznę Słowian należy umieścić w dorzeczu Wisły wraz z sąsiednią częścią dorzecza Odry, T. L e h r - S p ł a w i ń s k i zajął wtedy w stosunku do naszych poczynań nader krytyczne stanowisko. Uważał on, iż «mimo, że analiza nazw wodnych nie wykluczała możliwości lokalizowania kolebki Słowian na obszarze Polski zachodniej i ziem przyległych», — «jednak brak jakichkolwiek pozytywnych argumentów językowych, któreby tę hipotezę popierały», i wątpił, «by się takie argumenty językowe kiedyś znalazły».

Nie zrażając się tym stanowiskiem znakomitego językoznawcy, wydałem w roku 1927 «Wstęp do historii Słowian», który dawał ogólne uzasadnienie autochtonistycznej syntezy wyników badań słowianoznawczych. Kościec tej pracy stanowiło zastosowanie nowej metody matematycznej, którą jeszcze w roku 1911 z powodzeniem zademonstrowałem na materiale afrykańskim, gdy zostałem zaproszony na jednego z trzech oficjalnych referentów przy dyskutowaniu zagadnienia szkoły historycznej w etnologii na Kongresie Antropologów Niemieckich w Heilbronn.

Podstawę mojej syntezy tworzyły następujące cztery tezy:

a) Wobec tego, że ludy indoeuropejskie sąsiadują w okresie wczesnohistorycznym w Europie w sposób odpowiadający ich pokrewieństwu językowemu, to musiały się one wyodrębnić w Europie, a nie gdzie indziej.

b) Właściwości gramatyczne świadczą, iż języki germańskie, słowiańskie i litewskie stanowią najściślej spokrewnioną grupę.

c) Wspólne wszystkim Słowianom nazwy roślin wskazują na dorzecze Wisły, wraz z sąsiednią częścią dorzecza Odry, jako na teren praojczyzny słowiańskiej, gdyż tylko tam botanicy stwierdzili występowanie tych roślin.

d) Pierwotni Słowianie byli ludem o przewadze rasy nordycznej, jak to jeszcze w roku 1891 wykazał Lubor Niederle. Musieli oni zatem pochodzić z niżu Europy środkowej, albo z terenów do niego przylegających.

Na tych czterech tezach oparta synteza szła po linii ogólnych osiągnięć w dziedzinie badań językoznawczych. Wykazał to w sposób bardzo prosty i dowcipny Tadeusz Sulimirski w swojej świetnie napisanej małej książeczce «Najdawniejsze dzieje narodu polskiego» (Londyn 1945). Rzucił on bowiem zupełnie mechanicznie na mapę Europy znany diagram J. Schmidta i H. Hirta (ujmujący wzajemny stosunek języków indoeuropejskich) i okazało się, iż według wyczucia tych dwu niemieckich wybitnych uczonych, jakkolwiek wbrew tekstowi, praojczyznę Słowian lokalizować należy w dorzeczu Wisły, wraz z sąsiednimi częściami dorzeczy Odry i Niemna.

Mimo takiej tendencji rozwojowej dorobku językoznawczego, moja autochtonistyczna synteza nie spotkała się życzliwym przyjęciem zarówno na terenie nauki niemieckiej, jak też i w Krakowie. Jan Michał Rozwadowski przeciwstawił się jej zdecydowanie, twierdząc, że tezie autochtonizmu przeczy «obcy niesłowiański charakter dorzecza Odry, oraz brak o tym jakichkolwiek wiadomości u starożytnych pisarzy» i, «podkreślając znikomość naszej wiedzy», wypowiedział przypuszczenie, «że kolebki Słowian należy szukać raczej na wschodzie Europy».

Nie wszyscy moi krytycy byli równie wytworni, jak J. M. Rozwadowski. Atakowano mnie też i napastliwie, a Max Vasmer nie chciał mi nadto umieścić odpowiedzi na swoją agresywną recenzję, tak, że coprawda dopiero po przełamaniu oporu Murki, umieściłem ją w praskiej «Slavii». W tej konstelacji nikt nie miał odwagi wypowiedzenia się po mojej stronie w sposób zdecydowany. Również i T. Lehr-Spławiński zajął stanowisko wyczekujące. Osiągnięte wyniki rachunkowe intrygowały go jednak bardzo i dostarczył on mi materiału do rewizji zagadnienia przebiegu procesu różnicowania się dialektów prasłowiańskich.

Wynik przeliczenia tego materiału stanowiło wyróżnienie kolejno po sobie następujących faz tego procesu. Okazało się, iż po okresie ściślejszej łączności Słowian wschodnich z południowymi, zespół ten, przypuszczalnie w konsekwencji najazdu Hunów, zostaje rozbity. Słowianie wschodni musieli wtedy odpłynąć w kierunku północno-zachodnim, gdyż wchodzą w ścisły kontakt z zachodnimi. Z końcem tej fazy Czesi i Słowacy nawiązują ścisłą

łączność ze Słowianami południowymi, co stanowi bez wątpienia skutek przekroczenia Sudetów i Karpat. W następnej fazie zachodzi wyodrębnienie Słowian wschodnich z zespołu północnego. Według A. Szachmatowa miało to nastąpić z początkiem wieku VI. W czwartej fazie uwydatniają się konsekwencje panowania Awarów. W języku odzwierciedla się to współżyciem Słowian wschodnich z zachodnimi Słowianami południowymi, oraz z Czechami, Słowakami i Łużyczanami górnymi. Poza tym zespołem pozostają z jednej strony archaiczni Bułgarzy, z drugiej zaś plemiona lechickie i Łużyczanie dolni. W ostatniej wreszcie fazie nastąpiło oderwanie Czechów i Słowaków od Słowian południowych. Było to przypuszczalnie skutkiem najazdu Węgrów i posunięcia się Bawarów, wzdłuż Dunaju, na wschód. W ten sposób Słowiańszczyzna zachodnia została zrekonstruowana w swoim pierwotnym składzie.

W roku 1935, w komunikacie przedstawionym Polskiej Akademii Umiejętności, wypowiedziałem kilka przypuszczeń syntetycznych, zwracając uwagę na rubież etnograficzną, tworzoną przez granice zasięgu przedmiotów kultury materialnej, stwierdzone przez Kazimierza Moszyńskiego. Z tych przypuszczeń ostało się tylko jedno, a mianowicie, że rubież etnograficzna, przecinająca północno-wschodnią krawędź polskiego obszaru językowego tak, że Podlasie i Nowe Mazowsze leżą poza nią, stanowi linię pęknięcia, która ongi oddzieliła przodków Słowian od przodków ludów litewskich. Słowianie i Litwini jeszcze dawniej tworzyli bowiem ściślej zespoloną jedność. Pozostałe przypuszczenia zmodyfikowały się wskutek nowego podejścia do tych zagadnień, wniesionego przez T. Lehr-Spławińskiego.

Modyfikacja syntezy autochtonicznej, wniesiona przez T. Lehr-Spławińskiego ostatnią publikacją, polega na hipotezie, że w ekspansji indoeuropejskiej, niezależnie od fazy reprezentowanej prehistorycznie ekspansją kultury ceramiki sznurowej, należy jeszcze wyróżnić znacznie młodszą fazę, reprezentowaną przez ekspansję kultury łużyckiej. Tę ekspansję ilirskich ludów oznacza on mianem weneckiej, gdyż, jego zdaniem, Wenetowie nadadriatyccy, Wenetowie armorykańscy nad Atlantykiem i Wenedowie nadbałtyccy stanowią osad pozostały po tej ekspansji. W ten sposób zostają wytłumaczone zupełnie zagadkowe zbieżności stwierdzane u Celtów, Ilirów i Słowian. Ponadto zostaje wyjaśniona i kompromisowo załatwiona sprawa namiętnego sporu, od lat dziesiątków toczącego się pomiędzy prehistorykami polskimi i niemieckimi. Pierwsi uważali lud kultury łużyckiej za przodków Słowian, drudzy zaś za Ilirów. T. Lehr-Spławiński wykazuje natomiast, że jedni i drudzy mają rację, gdyż cały spór został spowodowany przez nieogarnianie całokształtu zagadnienia.

Według T. Lehr-Spławińskiego pierwsza faza ekspansji indoeuropejskiej, reprezentowana prehistorycznie przez ekspansję kultury ceramiki, trafiwszy na obszar fiński, ujmowany prehistorycznie jako obszar kultury grzebykowej, spowodowała tam wyodrębnienie się przodków Słowian i ludów litewskich, jako jedności oznaczanej mianem bałto-słowiańskiej. Później jej część zachodnia, wskutek zalania falami ekspansji weneckiej, wyodrębniła się jako prasłowiańska. Część wschodnia, nie ogarnięta tym najazdem, rozwijała się dalej samodzielnie i zachowała swój archaiczny charakter, cechujący ludy litewskie. W ten sposób rubież etnograficzna, odkryta przez K. Moszyńskiego, okazała się kresem zasięgu ekspansji wenec-

kiej, a nie kresem pierwotnego zasięgu Indoeuropejczyków, jak to sobie początkowo wyobrażałem. Analogicznie kultura łużycka jest w tym ujęciu kulturą ilirsko-słowiańską, a nie kulturą wspólną północnym Indoeuropejczykom, pozostałym w łączności po wyodrębnieniu się Germanów, tak jak ja przypuszczałem. Istnienie tego rodzaju jedności jest dosyć wątpliwe, gdyż nie jest jeszcze pewne, czy Ilirowie należeli pierwotnie do grupy północno-indoeuropejskiej.

Uzupełnienie syntezy autochtonicznej, wniesione przez T. Lehr-Spławińskiego, umożliwia znacznie dokładniejsze ujęcie materiału obserwacyjnego. Niestety, nie posługując się metodą ilościową, gubi się on w nim, zwłaszcza tam, gdzie próbuje oprzeć się na danych liczbowych. Tak na przykład nie dostrzega on, że w danych gramatycznych występują odmienne tendencje, niż w słownictwie i nie bierze w rachubę tego, że w gramatyce odzwierciedlają się stosunki dawniejsze, a w słownictwie późniejsze. Licząc się z tymi właściwościami materiału, można go oczywiście dokładniej wyzyskać przy rekonstruowaniu przeobrażeń, jakim ulegały stosunki prehistorycznej Europy. Pozwalają one już na danie przejrzystego obrazu.

Jest rzeczą bardzo znamienną, iż ja, ujmując przed dwudziestu laty podstawy polskiej syntezy autochtonicznej dorobku slawistyki, jakkolwiek w szerokiej mierze uwzględniłem osiągnięcia nauk antropologicznych, gdyż w tej dziedzinie leży moja specjalność, to jednak przede wszystkim oparłem się na wynikach badań językoznawczych. Natomiast kościec książki, napisanej przez znakomitego językoznawcę T. Lehr-Spławińskiego, stanowią osiągnięcia naszych prehistoryków, ostatnio ujęte przez T. Sulimirskiego. Ten paradoks tłumaczy się tym, że nowe, dotychczas jeszcze nie wyzyskane zdobycze prehistorii pozwalają na lokalizowanie w czasie i przestrzeni wyników badań językoznawczych, które poza nazwami geograficznymi, nie dają się dokładnie umiejscowić. Tak na przykład językoznawca stwierdza, że Słowianie pozostawali w łączności z Irańczykami, lecz nie może ustalić terenu, gdzie nastąpiło to zetknięcie. Prehistoryk uzupełnia ten wynik stwierdzeniem, że najazdy irańskich Scytów sięgnęły aż po Szprewę i dolną Wisłę i znajduje nawet grot scytyjskiej strzały utkwiony w bramie spalonego grodu ludności o kulturze łużyckiej. Dostarcza on w ten sposób dowodu, że zniszczenie kultury łużyckiej w połowie I tysiąclecia zostało spowodowane przez najazd Scytów, o którym wiemy też od pisarzy starożytnych.

Książka T. Lehr-Spławińskiego jest tak ważnym zdarzeniem w rozwoju slawistyki, gdyż stanowi ona akces znakomitego lingwisty do autochtonistycznej syntezy, i to po 22-letnim namyśle.

Stwierdzenie, iż praojczyzna Słowian znajdowała się w Europie środkowej, w dodatku na obszarze wczesnohistorycznej Polski piastowskiej, a nie na jakimś bliżej nieokreślonym wschodzie, jest wynikiem ważnym o bardzo doniosłych konsekwencjach. Przez wzgląd na nie, tak długo nie dawano wiary temu, tak dobrze uzasadnionemu wnioskowi, opartemu na bardzo różnostronnych i ścisłych wynikach badań. Fakt lokalizacji praojczyzny odsłania nam istotę genetycznego stosunku, zachodzącego pomiędzy poszczególnymi narodami słowiańskimi. Uświadamia on nam, iż stosunek pomiędzy Polakiem i Rosjaninem odpowiada właściwie stosunkowi, zachodzącemu pomiędzy Anglikiem a Amerykaninem.

Jan Czekanowski.

TRAGEDIA BUŁGARII

I

Nad Bułgarią i Bułgarami zawisło jakieś tragiczne fatum dziejowe. Wielokrotnie, znajdując się już u szczytu potęgi, u progu urzeczywistnienia marzeń pokoleń całych, nagle, fatalnym zrządzeniem losu, naród bułgarski spadał w przepaść klęski, zniszczenia, utraty niepodległości, pod jarzmo obcych.

A jednak w narodzie tkwiła pamięć dawnej świetności, raz po raz budząc pokolenia do nowych porywów bojowych. Wizja dawnej świetności jeszcze za pierwszego (od pocz. IX do pocz. XI w.) i drugiego (od końca XII do końca XIV w.) carstwa bułgarskiego nie schodziła z oczu wojowniczego narodu. A po ostatnim wyzwoleniu (1878 r.) za trzeciego carstwa, tak swym blaskiem umiała oczarować umysły nowych władców Bułgarii (Aleksandra Battenberga, Ferdynanda Koburga i Borysa III), że i im się marzyła niekiedy korona cesarzy bizantyńskich, złocisty płaszcz Komnenów, Paleologów czy Kantakuzenów.

Pierwotni Bułgarzy nie byli wcale Słowianami. To jakieś plemię turańsko-tatarskie, co przywędrowawszy z azjatyckiego wschodu, osiedliło się początkowo gdzieś nad Wołgą, Dnieprem i Donem, a wędrując dalej na południe, poprzez ziemie późniejszej Mołdawii i Wołoszczyzny dotarło nad Dunaj i w Bałkany, już wówczas obsadzone przez plemiona słowiańskie. Tu zawojowawszy te liczne plemiona, zmięszali się z nimi tak, że nie tylko zatracali swój własny język i obyczaje, ale przyjęli wiarę chrześcijańską, częścią z Bizancjum, częścią od uczniów braci sołuńskich, Cyryla i Metodego i ze szczepami słowiańskimi tak się zasymilowali, pozostawiając im swoją nazwę, że dziś stanowią jeden z narodów południowej gałęzi Słowiańszczyzny, obok Słoweńców, Chorwatów, Serbów itd.

Tu, na Bałkanach powstaje z pocz. IX st. pierwsze wielkie państwo bułgarskie, którego władcy stają się postrachem sąsiednich Greków, docierają do samego Konstantynopola, palą jego przedmieścia, zabierają dziesiątki tysięcy jeńców, a granice swe rozszerzają po morze Egejskie na południu, a jezioro Ochrydzkie tj. granice dzisiejszej Albanii na zachodzie. Trzykrotnie stają zwycięsko Bułgarzy pod wodzą swych władców: Kruma, Borysa I i Symeona W., pod murami Konstantynopola, snując plany zawojowania starego Bizancjum, i trzykrotnie okoliczności wewnętrzne lub zewnętrzne nie pozwalają im zrealizować tych planów. Symeon przybiera nawet tytuł «cara wszystkich Bułgarów i Greków» (r. 925), a jednak ostatecznie na tronie bizantyńskim nie zasiada. Następcy zaś jego, mimo spokrewnienia z cesarzami wschodnimi, niepodległości państwa bułgarskiego utrzymać nie zdołali. Pokonani w r. 972 przez Greków, przy wydatnej pomocy księcia Świętosława ruskiego, popadłszy w niewolę bizantyńską, doczekali się tragicznej chwili, kiedy korona carów bułgarskich, jako zdobycz wojenna została złożona na ołtarzu świątyni św. Zofii w Konstantynopolu. Z nią znikł ostatni symbol państwa wschodnio-bułgarskiego i rozwiało się pierwsze marzenie Bułgarów o panowaniu nad Bosforem.

Pozostała jednak druga, zachodnia połowa dawnego Symeonowego carstwa, z mądrym, przedsiębiorczym i wojowniczym Samuiłem na czele (koniec X i pocz. XI st.), który oparł granice swego państwa aż po Adriatyk na zachodzie, a Peloponez na południu. Rozrost tego mocarstwa zaniepokoił

władców bizantyńskich, wywołując nową wojnę. Trwała przeszło 30 lat, a zakończyła się owym potwornym czynem cesarza bizantyńskiego Bazylego II, czynem, który mu zdobył haniebne miano «Bułgarobójcy». Drugie marzenie Bułgarów: wskrzeszenie wielkiego, obejmującego cały Bałkan carstwa bułgarskiego, od Morza Czarnego po Adriatyk i od Egejskiego po Karpaty Siedmiogrodzkie i Dunaj — znowu się rozbiło. W miejsce tej wizji stanęło przed oszalałym z grozy Samuiłem 15 tysięcy bułgarskich jeńców, wziętych przez Bazylego do niewoli, oślepionych i odesłanych z powrotem do ojczyzny. Samuił z rozpaczy umiera w r. 1014. Synowie jego borykają się jeszcze czas jakiś z przemocą cesarzy bizantyńskich, aż w r. 1018 ulegają, a państwo ich staje się prowincją Cesarstwa Bizantyńskiego.

Blisko dwa wieki trwa ta niewola, wstrząsana raz po raz krwawymi powstaniami patriotów bułgarskich, usiłujących zrzucić podwójne jarzmo bizantyńskie: polityczno-państwowe i kościelne. Wyzwolenie ostateczne nadchodzi w r. 1185. A kiedy Konstantynopol, na skutek wypraw krzyżowych, staje się łacińskim, car bułgarski Kalojan zwycięża i cesarza Baldwina, bierze go do niewoli, a państwo swe ze stolicą w Trnowie rozszerza do granic prawie dawnego Symeonowego carstwa.

I zdawało się, że dla Bułgarów i Bułgarii nastanie nowa era — era triumfu, pokoju i dobrobytu. Pod rządami szeregu mniej lub więcej dzielnych władców z rodu Asenów, Terterów i Sziszmanów wzmocniło się państwo wewnętrznie, a lud podniósł się kulturalnie i wzbogacił materialnie. Zupełne osłabienie, a w końcu rozkład wewnętrzny Cesarstwa Wschodniego sprawiły, że Konstantynopol przestał zagrażać normalnemu rozwojowi Bułgarii. Istniało już wprawdzie na zachodzie silne Carstwo Serbskie Nemanjiców, które się również dawało ciężko we znaki Bułgarom. Niemniej jednak, jako słowiańskie, nie groziło taką zatratą narodowego ducha, a otwierało możliwości porozumienia przeciw wspólnym wrogom.

Tymczasem nowa potęga wyrosła na Wschodzie i jeszcze przed zdobyciem Konstantynopola (1453) zaczęła zagrażać Grekom i Słowianom bałkańskim. Najazd turecki na Bułgarię pod wodzą sułtana Bajazeta zmusza ostatniego władcę bułgarskiego Iwana Sziszmana III, do uznania zwierzchnictwa Wielkiej Porty, a następnie wtrąca go w niewolę. Zwycięstwo zaś Turków nad Węgrami, pod Nikopolem 1396 r., kładzie ostatecznie kres i carstwu bułgarskiemu. Trzykrotnie śniony sen o potędze Bułgarów zamienia się w długą, bo blisko 500 lat trwającą, krwawą, niszczącą i upodlającą niewolę turecką.

Szlachta i magnaci bułgarscy dla ratowania swych ziem, bogactw i tytułów, turczą się i przepadają raz na zawsze dla narodu. Mieszczaństwo nieliczne, mieszając się z napływającą rzeszą kupiectwa wschodniego, pochodzenia turecko-tatarskiego, greckiego, ormiańskiego, wołoskiego i żydowskiego, tworzy mieszaninę, w której do niepoznania przetwarza się żywioł słowiański. Jedynie lud prosty, kryjąc się po niedostępnych górach i lasach Bałkanu, przechowuje w całej czystości Znicz słowiańskiego ducha narodowego, język i wiarę, pieśń gminną i stare obyczaje. A kiedy skrzepnie w sobie i oporządzi się w nowych warunkach, stanie się niebawem jedynym strażnikiem tej «arki przymierza między dawnymi a nowymi laty», rozejrzy się niebawem w możliwościach nowego położenia politycznego i kuć zacznie broń na nową walkę o wyzwolenie, i to walkę na dwa fronty: przeciw przemocy polityczno-wojskowej Turcji i przeciw wszechwładzy kościelnej greckich służalców Stam-

bułu, t. zw. fanariotów, w obronie ojczystego języka i narodowej cerkwi bułgarskiej.

Pięćwiekowa niewola bułgarska (jak i serbska), szczególnie w ostatnim 200-leciu — to jeden nieprzerwany łańcuch obcych wypraw wojennych oraz własnych zrywów rewolucyjnych i powstań przeciwko przemocy osmańskiej. Raz po raz zabłyska przed nieszczęsnym narodem bułgarskim gwiazda nadziei i raz po raz gaśnie w sposób gwałtowny, zaiste tragiczny, w momencie — zdawałoby się — idącego już zwycięstwa i wyzwolenia. Że wspomnę tylko dwie wyprawy Władysława Warneńczyka (o których lud bułgarski do dzisiaj śpiewa żałosne dumy) — tak krwawo zakończone śmiercią młodocianego króla i polskiego rycerstwa nad jeziorem Dewneńskim, koło Warny.

Nie ziściły się także nadzieje narodu bułgarskiego związane zwycięstwem nad Turkami pod Chocimem naszego Władysława IV i jego planami antytureckimi, do których taką wagę przywiązywali wszyscy południowi Słowianie (wielki Gundulić dubrownicki opiewał Władysława w swym «Osmanie» jako jedynego zbawcę zagrożonej Słowiańszczyzny).

Nie położyło kresu niewoli bułgarskiej ani wspaniałe zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Wiedniem. Bułgarzy musieli znosić haniebne jarzmo tureckie jeszcze przez niemal całe dwa stulecia, wśród coraz krwawszych borykań się ze sforą janczarów, spahijów i paszów tureckich.

Ale miara cierpliwości ludu już się przebrała. Fala buntu rosła z roku na rok, aż się wyładowała w kilkunastu po sobie następujących powstaniach w I i II połowie XIX w., doprowadzając wprawdzie do najbardziej barbarzyńskich represji ze strony tureckiej, ale i poruszając w końcu sumienia mocarstw europejskich i zmuszając je do interwencji u Wysokiej Porty i do stanięcia w obronie praw ludzkich Bułgarów, Macedończyków i Serbów.

I znowu tutaj masy ludu rolnego, z garścią inteligencji, odegrały główną rolę. Od radła przerzuciły się one do «puszki» (strzelby) i «jataganu», aby pod wodzą bezimiennych często «hajduków», «czetników» i «komitadżich», po dziś dzień opiewanych w pieśni ludowej, szarpać wroga dniem i nocą w nieustannej walce podjazdowej i w ten sposób dawać świadectwo swej żywotności narodowej i swej woli do samodzielnego bytu państwowego.

II

Wymordowanie w r. 1876, po ostatnim powstaniu bułgarskim, kilkunastu tysięcy ludzi w południowej Bułgarii było pierwszym bodźcem do interwencji mocarstw i zwołania międzynarodowej konferencji w Konstantynopolu, która wystąpiła z projektem stworzenia dwu autonomicznych prowincji bułgarskich, pod zarządem chrześcijańskich gubernatorów, a opieką wielkich mocarstw.

Po odrzuceniu tego projektu przez Turcję przychodzi do wojny turecko-rosyjskiej 1877/8 r., która staje się dla Bułgarów, jak po części i dla innych ludów bałkańskich — wojną wyzwoleńczą. Udział bułgarskich oddziałów powstańczych w tej ciężkiej rozprawie przypieczętował krwią ludu bułgarskiego dzieło wyzwolenia. Pomniki poległych na szczytach Szypki, w Plewnie, Szumenie i wielu innych miejscowościach środkowego Bałkanu wymownie świadczą o bohaterstwie ludu bułgarskiego — jak i licznych zastępów Rosjan, Polaków i Ukraińców, żołnierzy i ochotników, ginących w szynelach rosyjskich za wolność Bułgarii. Tu po raz pierwszy zmieszała się na polach Bałkanu

krew ludu bułgarskiego z krwią bratnich narodów, co znad Wołgi, Dniepru i Wisły przybyły za Dunaj, by pomóc pobratymcom zrzucić pęta wielowiekowej niewoli.

Rosja była wyzwolicielką Bułgarów. Bohaterstwu jej żołnierza, dzielności jej wodzów, a wytrwałości zjednoczonych ludów słowiańskich należy zawdzięczać, że krwawa ta wojna skończyła się zwycięstwem. Pokój w San Stefano, podpisany dnia 3 marca 1878 r., był nie tylko triumfem oręża rosyjskiego, ale i wielkiej idei walki «za wolność waszą i naszą», zbratania Słowian we wspólnym wysiłku wyzwoleńczym — triumfem idei sprawiedliwości. Bułgarom przyznane zostały wszystkie ziemie przez ten lud zamieszkałe, a więc nie tylko właściwa Bułgaria po obu stronach Bałkanów, ale i Tracja, Macedonia i Dobrudża, z wyjściem zarówno na zamknięte morze Czarne, jak i na otwarte Białe, czyli Egejskie.

Niestety niedługo trwała radość wyzwolonego narodu. W niespełna pół roku po tym triumfie, podpisany w Berlinie 13 lipca 1878 r. traktat międzynarodowy przekreśla uchwały pokoju w San Stefano. Znaleźli się obrońcy satrapy tureckiego. Krzyżujące się interesy i współzawodnictwa wielkich mocarstw odbiły się fatalnie na losach Bułgarów. Jedni z obawy, że Bułgaria stanie się w pobliżu cieśnin dardanelskich narzędziem imperialistycznej Rosji, — drudzy, że przez wyzwoloną Bułgarię pod rządami księcia niemieckiego wzmocnią się wpływy Prus i Austrii, — inni, że przyznanie Bułgarom wszystkich terytoriów narodowych zbytnio ich wzmocni i naruszy równowagę sił na Bałkanie w stosunku do Rumunów, Serbów i Greków, dość, że obalone zostały tezy pokoju w San Stefano i na kongresie berlińskim stworzono karykaturę państwa w formie wpół niezawisłego Księstwa Bułgarii z jej części północnej. Z południowej, nazwanej wtedy Rumelią Wschodnią, utworzono autonomiczną prowincję turecką pod zarządem chrześcijańskiego gubernatora. Resztę zaś ziem bułgarskich pozostawiono bez zmian pod władzą Turcji, z zastrzeżeniem tylko swobody rozwoju ludności w jej języku narodowym i wyznaniu wiary. Słowem, wyzwolenie Bułgarii, z takim trudem zdobyte, dzięki bohaterstwu ludów słowiańskich pod Szypką, zmieniło się przy zielonym stole berlińskim w nowy podział Bułgarii na trzy części państwowo-administracyjne, zupełnie sobie obce, a uzależnione od pokonanego wprawdzie, ale myślącego już o odwecie, wroga.

Tak więc znowu marzenie Bułgarów o wyzwoleniu i zjednoczeniu wszystkich ich ziem, w tak wspaniały sposób osiągnięte w wojnie 1877/8, a ukoronowane w pokoju w San Stefano, — nagle, w sposób najbrutalniejszy rozbite zostały na konferencji berlińskiej, wbrew wszelkiej logice wypadków historycznych, wbrew zasadzie sprawiedliwości międzynarodowej, wbrew dobrze rozumianemu interesowi Słowiańszczyzny i samej Europy. Pozostawiono znowu źródło rozgoryczenia i żalu, ranę ropiejącą, zarzewie walk i sporów, z których obiecywały sobie czerpać jeszcze długo korzyści — zainteresowane w słabości Słowian bałkańskich mocarstwa zachodnio-europejskie.

Naród bułgarski jednak, dzięki pełnej świadomości narodowej, nawet w tych ciasnych ramach okastrowanego i od Turcji zależnego Księstwa, pod rządami ks. Aleksandra Battenberga — pół-Niemca a pół-Polaka (bo z matki Polki, generałówny Hauke), odżył w wolności i w szybkim tempie wypracował program rozszerzenia granic swego państwa i odzyskania ziem utraconych. W niespełna 8 lat od powstania Księstwa, bo już w r. 1885, korzystając ze słabości Turcji, patrioci bułgarscy, z Petko Karawełowem na czele,

wywołują rewolucję w prowincji Rumelii Wschodniej, usuwając z jej stolicy, Płowdiwu, tureckiego gubernatora, a wojska bułgarskie pod wodzą samego księcia okupują prowincję. Nie zdołał przeszkodzić temu nieoczekiwany cios z tyłu: wtargnięcie podjudzonych przez Austrię Serbów na pogranicze zachodnie Bułgarii. Wspaniałe zwycięstwo Bułgarów pod Śliwnicą przerwało po dwu tygodniach tę niepotrzebną wojnę, po czym zawarto w następnym (1886) roku, pokój w Bukareszcie. Konferencja mocarstw w Stambule w tymże roku uznała unię personalną między Bułgarią a Rumelią, którą to unię Bułgarzy zmienili w zjednoczenie faktycznie zupełne.

Tak więc został szczęśliwie przeprowadzony przez wolną Bułgarię pierwszy etap zjednoczenia ziem narodowych. Na drugi etap trzeba było czekać dość długo, bo przeszło lat 25. Nieszczęsne walki wewnętrzne, rozgrywki partyjne i ambicje osobiste poszczególnych działaczy narodowych, podtrzymywane chytrze przez imperialistyczne rządy Turcji, Rosji, Austro-Węgier i Niemiec, doprowadziły do fatalnej w następstwach zmiany księcia w Sofii, — zamienienia pół-Niemca a pół-Słowianina Battenberga na całego Niemca, udającego Francuza (bo po matce Bourbona), Ferdynanda von Sachsen-Koburg-Gotha.

Zdolny ten, ambitny, energiczny, ale i z pruska brutalny książę, mimo nieuznania go początkowo przez wszystkie dwory i rządy mocarstw europejskich (zwłaszcza przez Rosję), zdołał w krótkim czasie zręczną grą dyplomatyczną nie tylko pozyskać dwory europejskie, nie wykluczając Petersburga (gdzie przebłagany car zgodził się nawet w r. 1896 zostać ojcem chrzestnym następcy tronu Borysa!), ale w r. 1908 uniezależnić się od Turcji i przedzierzgnąć się w «króla Bułgarów» (po bułg. «car na bałgarite»). Był to drugi etap w konsekwentnym i upartym dążeniu Bułgarów do realizacji narodowo-państwowego ideału. Marzenia i plany narodu związane tu zostały z nieograniczoną ambicją i żelazną wolą Koburga.

I to stało się niedługo źródłem wszystkich klęsk i nieszczęść Bułgarii. Chytry Ferdynand, jakkolwiek nigdy nie zdobył zaufania i miłości ludu bułgarskiego w tej mierze, co wyrosły wśród ludu i walczący wraz z nim na froncie syn króla, Borys — umiejętną grą dyplomatyczną, zdobyciem autorytetu w Europie, pozyskaniem przychylności cara rosyjskiego, zdołał do tego stopnia obałamucić przywódców głównych stronnictw w kraju, że szli na pasku jego polityki z całą wiarą w zwycięstwo planu królewskiego. Poszło mu to tym łatwiej, że zbliżał się trzeci etap w dążeniu do zjednoczenia wszystkich państw bałkańskich.

Oto w r. 1912 przychodzi do sojuszu wszystkich państw bałkańskich, zwróconego ostrzem swym przeciwko Turcji. Dzieło powiodło się i zwycięska armia bułgarska, po oczyszczeniu z Turków części Macedonii i całej Tracji, po niesłychanie krwawych walkach pod Adrianopolem, Łozengradem (Kyrk-Kilisse) i Czataldżą, stanęła triumfalnie, po raz nie wiadomo który w swych dziejach, niemal pod murami Konstantynopola. Tymczasem potężniejszy od Ferdynanda car Wszechrosji zawołał z nad Newy «veto». Wojska bułgarskie nie potrafiły przełamać ostatniej linii obronnej Turków i musiały zrezygnować ze zdobywania Konstantynopola.

Z cudnego snu o potędze srodze zbudzono Ferdynanda i naród bułgarski. Znowu się rozprysło od tylu wieków pielęgnowane marzenie, a zamienić się miało niebawem w formalną katastrofę, niweczącą cały prawie olbrzymi dorobek wojny bałkańskiej. Nadszedł fatalny rok 1913. Jeśli zaniepokoił się po-

stępami armii bułgarskiej sam «biały car» w Petersburgu, czyż mogli nie ulec przerażeniu dotychczasowi sojusznicy i towarzysze broni Bułgarii? Europa dorzuca swoje: miesza się do wyniku zwycięstw bałkańskich na zachodzie i zagradza drogę Serbii do portów adriatyckich w Albanii. Serbia wobec tego żąda rekompensaty w Macedonii, która została poprzednio przyznana przez nią w traktacie sojuszu Bułgarii. Ta ustąpić nie chce z najważniejszej zdobyczy— kolebki pierwszego i drugiego swego carstwa w Ochrydzie. Obstaje mimo wszystko przy rozszerzeniu swego terytorium aż do granic Albanii. Serbowie i Grecy wobec tego porozumiewają się poza plecyma Bułgarii między sobą, wciągając do tego spisku i neutralną dotychczas Rumunię.

Ku hańbie mocarstw, Rumunia otrzymuje «placet» na zajęcie Dobrudży bułgarskiej. Zajmuje ją bez wystrzału, gdyż granica północna, od strony «przyjaciół Rumunów» ogołocona została z wojsk bułgarskich, zmagających się najpierw z Turkami, a potem z dotychczasowymi sojusznikami na zachodzie i południu, a wreszcie i ponownie z Turkami, którzy złamali świeżo podpisany traktat pokojowy. Bułgaria ulega zjednoczonej ich przemocy i podpisać musi w Bukareszcie haniebny pokój 1913 r., który pozbawia ją prawie wszystkich zdobyczy krwawej bałkańskiej wojny. Traci niemal całą Macedonię i Trację, poza skrawkiem tylko ziemi na południe od Sofii i drugim skrawkiem nad Morzem Egejskim (Dedeagacz).

Tak więc po raz piąty w swych dziejach, zepchnięta ze szczytu marzeń, stacza się Bułgaria w przepaść klęski, do cna wycieńczona, moralnie i materialnie zniszczona, pozbawiona kwiatu swej młodzieży, inteligencji i najzdrowszej, najtęższej części swego ludu. Ogrom klęski równa się w zupełności ogromowi ofiar, poniesionych przez Bułgarów w bohaterskiej wojnie bałkańskiej, wojnie dla zjednoczenia ziem narodowych.

O następstwach tej katastrofy już chyba innym razem.

Tadeusz Stanisław Grabowski.

CZESI A SŁOWACY

Do najważniejszych problemów Czechosłowacji a zarazem do elementarnych zagadnień słowiańskich należy wzajemny stosunek Czechów i Słowaków. Według programu Rządu czechosłowackiego, uchwalonego na jego pierwszym posiedzeniu po uwolnieniu wschodnich części państwa w Koszycach w dniu 5 kwietnia 1945, istnieje jedno państwo — Republika Czechosłowacka, a dwa narody — czeski i słowacki. To lapidarne ujęcie prawne nie określa jednak wszystkich szczegółów tego zagadnienia. To też sprawę powyższą roztrząsa się obecnie bardzo obszernie na łamach prasy czeskiej i słowackiej.

Do kwestii, które uważa się dziś już na ogół za załatwione, należy pytanie, czy Słowacy rzeczywiście są odrębnym narodem. Przed ostatnią wojną dominowała tendencja wytworzenia pojęcia narodu czechosłowackiego. Dziś w przeciwieństwie do tego jest uznawana ogólnie odrębność narodowa Słowaków.

Najwyższym i naturalnym dążeniem każdego narodu jest wytworzenie samodzielnego państwa. Wobec powyższego mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego każdy z wymienionych narodów nie idzie swoją drogą i nie two-

rzy odrębnego organizmu państwowego. Duchową przyczyną tego są: bliskie pokrewieństwo tych dwu narodów słowiańskich, wybitne podobieństwo języków i sposobu myślenia, oraz wspólnota kulturalna. Za wytworzeniem jednego państwa przemawiają również argumenty polityczno-gospodarcze: Lepiej rozwija się na międzynarodowym forum państwo o większym potencjale ludnościowym i gospodarczym.

Czechosłowacja współczesna zamierza podkreślić swoją jednolitość przez zrównoważenie poziomów gospodarczych swych dwu części składowych. Była i istnieje jeszcze stale różnica między ziemiami czeskimi i Słowacją. Wypływa ona w dużej mierze z warunków naturalnych. Rolnicza Słowacja ma gorsze warunki dla rozwoju przemysłu niż czeskie części państwa, gdyż przemysł jest bezsprzecznie głównym źródłem bogactwa i dobrobytu. Podstawą przemysłu jest węgiel, a Słowacja ma znacznie mniejsze zasoby tej kopaliny, niż ziemie zachodnie. Następnie eksport przedwojenny Czechosłowacji był skierowany głównie na północny zachód, na Bałtyk i Atlantyk. I tu znowu Czechy i Morawy miały wyższość nad Słowacją przez swoje położenie i przez bezpośrednią łączność z morzem przez Łabę i Odrę. Dziś jednak pod tym względem powinna nastąpić przemiana. Bałkan, a szczególnie Związek Radziecki odegrają napewno znacznie poważniejszą rolę w handlu zagranicznym Czechosłowacji niż przed wojną.

Miarodajne czynniki zamierzają w najbliższych latach zatrzeć różnicę, wypływającą z nierównomiernego uprzemysłowienia państwa. Dla szybkiego rozwiązania tego problemu rząd powołał do życia specjalną komisję, w skład której weszło cały szereg ministrów i ekspertów. Przewiduje się przeniesienie większej ilości przedsiębiorstw przemysłowych z krajów czeskich oraz wytworzenie zupełnie nowych ośrodków fabrycznych w Słowacji. Krok ten zdaje się być bardzo rozsądnym, bo właśnie przez zrównoważenie stopy życiowej w obu częściach państwa najlepiej podkreśli się jedność i wspólnotę czechosłowacką.

Czesi i Słowacy przystępują dziś do nowego współżycia na zasadzie «równy z równym». Warunki dla pomyślnego rozwoju istnieją — zwłaszcza, że w ostatnim czasie narodowość przestaje już być czynnikiem tej wagi, jaką przypisywały jej prądy konserwatywne. Narodowość nie powinna już w przyszłości być tym, co dzieli ludzi, prowadzi do sporów i walk, a przeciwnie, istnienie narodów, jako jednostek organizacyjnych, powinno ułatwiać współpracę i współżycie ludzkości. Dawne pojęcie narodowości kryje w sobie szowinizm i brutalność, uznające tylko jeden jedyny naród i jego interesy. Człowiek tego typu nie waha się użyć przemocy i gwałtu dla zaspokojenia swoich własnych interesów, czy nawet zachcianek. Nowe doskonalsze pojęcie ma obejmować szersze horyzonty, by wreszcie w swoim rozwoju doprowadzić do równomiernego rozdzielania praw i obowiązków na całą ludzkość. Rozwój ten musi iść po linii stłumienia własnego egoizmu i respektowania potrzeb innych.

Dla harmonijnego rozwoju Czechosłowacji jest konieczne zrealizowanie tej przemiany przynajmniej na mniejszą skalę, w ramach dwu narodów. T. G. Masaryk powiedział kiedyś, że u wszystkich narodów artyści a szczególnie poeci są twórcami i strażnikami narodowych jak również i politycznych ideałów. Nowa rzeczywistość czechosłowacka zdaje się potwierdzać to zdanie. Mianowicie z początkiem tego roku Związek literatów słowackich zwrócił się do Syndykatu pisarzy czeskich, aby oni zechcieli wyrazić uczucia miłości

Słowaków do narodu czeskiego i aby zapewnili go, że program słowacki ma na celu jedynie wytworzenie nierozłącznej, płodnej i dla całości błogosławionej przyszłości. W niemniej serdecznym tonie odpowiedzieli pisarze czescy, którzy w zrealizowaniu zupełnego równouprawnienia obu narodów widzą gwarancję szczęśliwego rozwoju republiki i jej wewnętrznej siły.

Ci szlachetni ludzie widzą drogę, po której powinny by iść narody czeski i słowacki ku swemu jutru. Należy sobie życzyć, by rzeczywistość potoczyła się tymi właśnie torami i by życzenia pisarzy uzyskały jak najrychlej prawne sformułowanie w nowej konstytucji państwowej. Z wielkim zainteresowaniem będziemy śledzić współżycie tych dwu ściśle ze sobą spokrewnionych narodów. Boć jeżeli one nie potrafią znaleźć wspólnej drogi ku swej przyszłości, to jakże moglibyśmy myśleć o realizacji idei zbliżenia wszechsłowiańskiego, czy też jeszcze szerzej pojętego zbliżenia wszystkich narodów?

Władysław J. Urbańczyk.

SVATOPLUK ČECH
(1846—1908)

Od Redakcji: Naród czeski obchodzi obecnie 100-ą rocznicę urodzin jednego ze swych największych poetów Świętopełka Čecha. Sywetkę jego kreśli poniższy artykuł, pióra jednego z najbardziej zasłużonych popularyzatorów spraw słowiańskich w Polsce, dyr. Jana Magiery.

W Postupicach koło Beneszowa widnieje na ścianie szkolnej duża tablica pamiątkowa, a w jej górnej części szlachetna głowa postaci leciwej, a w dolnej napis: «V této škole nabyl prvního vzdělání Svatopluk Čech 1852—53» *). Morawianie nazywali go stale: «milaczkiem Morawy» i pod tym nazwaniem poświęciły mu panie morawskie swój almanach literacki w roku 1932, łącząc z imieniem poety piękny i szlachetny cel i oddając dochód z tego rocznika «Chudým dětem» (biednym dzieciom).

W Pradze zorganizowały się «Jednota Svatopluka Čecha», której członkowie postawili sobie za zadanie: pielęgnować miłość języka czeskiego i jego piśmiennictwa z pamięcią stałą i czcią dla «najbardziej czeskiego Czecha». Listy poety oraz liczne inne pamiątki jego i po nim otrzymały zacne umieszczenie w «Muzeum Svatopluka Čecha» obok takiegoż muzeum Jaroslava Vrchlickiego, w książnicy uniwersyteckiej w Pradze. Pomniki jemu poświęcone zdobią każde większe miasto czeskie i jako dowody wdzięczności narodowej, i jako przykazania wychowawcze: bądź takim i czyń tak, jakim był i jak czynił ten wielki ojciec narodu, jego wiarę krzep w sobie i jego sercem dla bliźnich miłuj najbliższych i najdalszych.

Svatopluk Čech otrzymał wykształcenie w Pradze, w gimnazjum i na wydziale prawniczym. Zaczął nawet sposobić się do adwokatury, ale wnet porzucił kancelarię obrończą, by zasiąść na długie lata przy stoliku redakcyjnym. Był naprzód współredaktorem miesięcznika literackiego «Lumír» a potem (1879—99) miesięcznika «Květy», bo poezja wabiła go i nęciła. Bez żalu po-

*) W tej szkole otrzymał wstępne wykształcenie S. Č., 1852—53.

rzucił służbę w paragrafach. Uczuł w sobie powołanie poetyckie, ale na rymotwórstwie poprzestać nie chciał, mimo łatwości rymowania i gładkości pióra. Pojmował słusznie, że poeta narodowy, a takim tylko chciał być, winien znać to, co już wielkiego i cenionego poprzednicy złożyli w skarbcu poezji narodowej, a sam jako twórca nowy winien nową przędzę myśli i nowych uczuć kwiaty w panteonie sztuki złożyć.

Po nowe natchnienie i nowe światy pojechał poza kresy ojczyste. Poznał zachód i południe Europy. W 1874 odbył podróż przez Polskę i Ruś południową aż na Kaukaz. Obrazy morskie chłonął w duszę i oprawił je potem w fabułę poetycką: «W Europie». A kiedy zapas duchowy zaczął się wyczerpywać, pojechał Svatopluk w kraj znowu inny — do Danii. Nie zaprzestał jednak szukania świeżości i nowości u mistrzów, co już odeszli, czytał samych wielkich jak: Byron i Szekspir, Dumas i Hugo, Goethe i Schiller, Puszkin i Lermontow. Czytał i znał dobrze naszego Mickiewicza. Adamowa miłość ojczyzny była mu krynicą patriotyzmu. Čech stał się «básnickým klassikem českého nacionalismu».

Literacka spuścizna Svatopluka Čecha wypełniła tomów trzydzieści. Dwadzieścia pierwszych zdołał jeszcze sam poeta przejrzeć i ujrzeć, resztę pełnego wydania wykonali wydawniczo brat jego Vladimír i prof. Ferd. Strejček. Wydawca ostatni zgromadził jeszcze pierwociny Czechowej Muzy i zapełnił nimi dwa tomiki.

Pierwszy jego zbiorek wyszedł w r. 1874. Imię jego pospolite «Básně» (Poezje), ale w treści był już jeden poemat dłuższy, w którym dźwięczała nuta nowa. Byli to «Adamité», sekciarze, pokrewni duchowo husytom. Bohater ma imię «Mojžíš». Mojżesz zajmuje stanowisko krytyczne wobec Biblii, on Boga czuje tylko we wnętrzu ducha człowieczego — coś niby Sokratesowe dajmonion — i ten duch w duchu wydaje mu rozkazy i zakazy w działaniach człowieczych. Według niego wszyscy ludzie są wzajem sobie braćmi i siostrami, co istnieje dla ludzi, to wszystko jest własnością wspólnoty powszechnej. Taka myśl przeziera z poza osłony poetyckiej osnowy czyli fabuły. Z potokiem przeżyć bohatera zmienia się i rozumowanie adamitów. Mojżesz umiera z piołunem w duszy, że prawda jego nie była i nie jest Prawdą. Krytyka widzi w tym zjawisku jakiś wewnętrzny konflikt poety.

Jego rozważania społeczne zawiodły go aż ku skrajności i długo się nad skrajem tym zatrzyma, skoro w r. 1878 wydana «Evropa» pełna jest socjalnych rozmyślań. Europa jako okręt, ale inny niż «Purpura» Sienkiewicza. Okręt Čecha pełen jest tłumu wielorakiego, wyróżniają się tam poeta, marzyciel socjalista, rewolucyjny emigrant Polak, uczniowie materialistów, dalej nihilistów, terorysta Roland i idealizujący komunista Gaston. Podnietą do takiej kompozycji mogła być rewolucja paryska, ale obrazy i wnioski wyrosły już z myśli i rozważań poetyckich. Jeżeli w «Nieboskiej» finałem jest krzyż, symbol miłości, musiał dojść i czeski poeta do wniosku tegoż samego, że: «jen láska plní to, co láska velí» (miłość w czyn zamieniła, co miłość rozkazała).

I miłość ukazała mu «budoucnosti požehnané kraje» (przyszłości błogosławione kraje). Z szerokiego kręgu ogólnoludzkiego cofnął sią w krąg ciaśniejszy słowiański i jeszcze ciaśniejszy narodowy. «Žižka» i «Václav z Michalovic» to refleksje Čecha XIX wieku nad bohaterami epoki husyckiej. Žižka przed bramami Pragi stanął zuchwale, by miasto zdobyć i ukarać, ale poruszony przemową mistrza Rokycany zawrócił z rycerstwem swoim ku Morawom. Bo

jakżeż nie miała się poruszyć dusza wodza, gdy Rokycana woła do ślepego Žižki, że Praga:

za kalich první lila krev
že ten kalich vznesla k hrůze vrahů
nad vítěznou hlavou v bitev hrom

— za kielich (symbol husytów, Red.) pierwsza przelewała krew, że ten kielich na postrach wrogom nad zwycięską głową w huku bitew poniosła.

Ale jeżeliby teraz tę husycką i kielichową Pragę oblegał i zdobył, o wtedyby się z radości piekielnej rozdźwięczał «všemi zvony antikristův dóm» (wszystkimi dzwonami świątynia Antychrysta). Lecz Rokycana pewny jest, że Žižka pierś ma pełną ojczyzny, że on jest «boži hrdina» (bohater Boga), który broń niesie jeno przeciw wrogom, że jemu skronie wieńczy natchnienie ojczyźniane i że rycerz husyta jako przyjaciel jeno wejdzie do stolicy. I dla «honoru ojczyzny i dla świętych dążeń» Žižka skierował swe szyki w inną stronę spod Pragi.

Ta nuta narodowa podzwaniać będzie najwytrwalej w poezji Čecha. Słyszymy ją w «Jitřních písních», «Nových písních» i w potężnych, żółć wylewających «Písnich otroka» czyli «Pieśniach niewolnika», które wytwornym rymem i dobranym słowem na polską mowę przełożył Maciej Szukiewicz.

Poeta, gdy wstąpi na trybunę narodową, musi być optymistą, jeżeli chce krzepić ducha rodaków, i wlać w nich wiarę, co góry przenosi.

I czyni to Svatopluk, z pełnym przekonaniem wołając:

pak lepši doba vzejde nám
žár nový zaplá všemi,
a svornosti čarovný zvon
zas vydá plný, jasný tón
nad krasši českou zemí [1]).

(«Svornost» — «Zgoda» w «Nowych Pieśniach»)

Równie dobrą wróżbę ma i dla Słowian. Gwiazdę szczęścia obaczą Słowianie, którym poświęcił poemat «Slavie». I świecić im będzie ona jasno, radośnie, jeno:

Nuž bratrsky se podporujme spolně
ne kovem, ohněm, v jeden útvar skuti,
než úvazkem jen lásky obepnuti,
v němž každý po svém rozvíjej se volně —
tak všechny nás jak jedné matky děcka
poj vespolek jen družba nesobecká! [2])

W «Pieśniach niewolnika» i biczuje i smaga i chłoszcze czeskie «rakuszactwo» tj. zaustriaczoną mentalność, powolność i uniżoność wobec wroga,

---

[1]) Wszak lepsze czasy wzejdą nam
rozgorzem wszyscy żarem nowym,
a zgody czarowny dzwon
znów wyda pełny jasny ton
nad czeską ziemią wypiękniałą.

[2]) Jak bracia w spólnocie się wesprzyjmy
nie stalą, nie ogniem, w jedną formę skuci,
lecz węzłem miłości jedynie objęci
w którym się każdy po swemu rozwija swobodnie
tak wszystkich nas jednej matki dzieci
niech spaja zespół niesobkowski.

a zawiść i złośliwość w stosunku do rodaka. Może nazbyt żrące są jego słowa, może za ostro kąsają jego zarzuty, lecz poeta świadom, że im bardziej dotkliwą chłostą rodaków swych dotyka, tym skutek będzie i szybszy i głębszy, że wychłostany biczem naród ocknie się i przejrzy, zesunie się w gromadę i w zbożnym odporze postawi się przeciw wrogowi. Lekiem dla ducha narodowego były «Pieśni niewolnika».

Najgorszy z wszystkich pijem jad
najsroższą cierpim nędzę?
nam wygniata jarzmo obcy kat
zbir obcy skuwa rękę...
Ale ja zaciskam pięści, twarz mi pali wstyd...
Smagaj — wołam — smagaj knucie! Za mało ten zbit,
Kto dostawszy broń z rąk pana, miast przez łeb go siec,
Na powrozie się pozwala do szlachtura wlec...
...Próżno szepce: Niech tam chrzęści
Pozbawiona miecza dłoń,
Przeciw burzy gołych pięści,
Starczy mych siepaczów broń.

Pięknie się kończą »Pieśni niewolnika»:

...to nie był majak, który mózg w gorączce śni,
Wiem, że wejdzie, że zaświta złota jutrznia lepszych dni,
Że się mych proroczych widzeń spełni znaczna, większa część!
Mnie nie będzie tu już dane razem z braćmi za stół siąść,
Zanim dola z karku jarzmo, z rąk mi łańcuch zdąży zzuć,
Posiwiałej przyjdzie głowie kłaść się już w cmentarną grudź.
Ale wy, druhowie młodzi, nim łódź wasza skończy bieg,
Wy wkroczycie wolną stopą na swobody jasny brzeg.
I dlatego, choć was przemoc może długo jeszcze gnieść,
Każdy w sercu chowaj wiernie błogą o przyszłości wieść,
W wielki płomień szczytnych złączcie wszystkie myśli wraz
Zbierzecie w jedno wszystkie siły aż je w czyn zamieni czas.
Gdy w zbratanej już ludzkości zniknął przemoc, więzy, straż,
Wówczas, bracia, na błękitach zalśni wolny sztandar nasz!

(Przekład M. Szukiewicza)

Ale kaznodzieją narodowym i wychowawcą nie jest ten, co jeno smaga i biczuje, lecz ten, co cel jasny i drogę do niego pokaże, Čech wskazuje cel i naukę daje pozytywną w wierszu «Dosti nás» (Dosyć nas). Przeciw Czechom husyckim stanął świat niemal wszystek, a przecież oślepły Žižka stawił mu czoło zwycięsko, bo mały i słaby jest ten tylko, co rozpacze swe objął w ramiona, kto swojej i swoich sile nie zaufał.

Jen v srdce zapal chrabrost bohatýrů
a budem vojsko netušených sil!
Slab jenom ten, kdo ztrátil v sebe víru
a malým ten, kdo zná jen malý cíl! [3])

Cenzura austriacka niemile patrzyła na niecodzienną poczytność «Pieśni niewolnika» — żadne dzieło nie osiągnęło tej liczby wydań w okresie tak krótkim, jak «Písně otroka», żadne i niczyje. Gdy i cenzorowie zrozumieli

---

[3]) Chrobrość bohaterów w sercu jeno rozpal
a wojskiem będziemy nie przeczutych sił,
Słabym jest ten tylko, kto wiarę w siebie utracił,
a małym ten jeno, kto mały zna tylko cel.

nutę i cel tych Pieśni, byli nadmiernie ostrożni potem wobec «Lešetínského Kováře», w którym płynęła ognista namiętność i wroga postawa robotników wobec wielkiego przemysłu. Poeta widzi szyk robotniczy przeciw kapitalistom, widzi też gorzki stosunek robotnika rolnego («Kośbiarze») do latyfundzistów.

Narodowy śpiewak nie może i nie potrafi nie potrącić czasami i o tę strunę smętną, gdy oko widzi rysę społeczną zbyt głęboką pomiędzy warstwami czy sferami ludzkimi. A gdy poeta zacznie rozważać stosunek człowieka do człowieka (gromady), zaczepi łatwo o zagadnienie Najwyższej Istoty, która jest wieczną dla ludzi zagadką, a która przecież jest sprawczynią tych rozdziałów i podziałów w społeczeństwie ludzkim. Rozważania swe nad zagadnieniem Boga zamknął w «Modlitwach do Nieznanego». Myślał nad tym już w «Adamitach». I tam i tu Čech jest wierzącym i religijnym, ale na swój sposób. Poddaje się nauce Chrystusowej, ale nauce «czystej», jak ją rozumiał i pojmował Hus i Chelčický. «Wszelka bieda świata pochodzi z tego, że z nauki Zbawiciela pozostało nagie słowo, duch nauki zbawczej uszedł czy uleciał i zostawił treść pustą. Wierzy w Boga i wierzy w miłość, a to już dwa mocne filary, na których się wspiera religia poety.

Literacką postać Svatoplukową wyrzebili w słowie: Pražák, Theer, Šalda i dwaj wybitni historycy literatury: Arne Novák oraz V. Flajšhans w monografii «Svatopluk Čech, dílo a člověk». Wskazują na jego wielkie serce, w trzech kręgach bijące: krąg najmniejszy, lecz też najsilniej pulsujący — to ziemia czeska i człowiek czeski; druga struna słowiańska, a w strunie trzeciej drga melodia uczucia wszechludzkiego.

Tak wiele sercem swym obejmował i tak był dla siebie mały i skromny, jakby anachoreta czy pustelnik jakowy. Ludzie go w okół kochali a on jednego tylko szczególnie wyróżniał przyjaciela — Hellera. Ludzie go czcili i uhonorować go chcieli w dzień jubileuszowy, musieli go jednak podstępnie do Pragi sprowadzić, udało się to, lecz on był szczęśliwy, gdy i jemu się udało równie chytrze uciec do swego zacisza, a godowników samych zostawić przy uczcie. W skromności swej odtrącił nawet wysokie odznaczenia. A kiedy wokół siebie słyszał słowa chwały i uznania, mówi, że jednak nie jest on poetą, jakiego obraz wytworzył w swej wyobraźni, i hołdy uważa za nienależne, a siebie mieni zaszczytów takich niegodnym.

...vědomí, že nepatří mé skráni
laur, jímž ta ona dlaň ji oplétá,
rty moje klidné nutí do vyznání:
že nejsem poeta [4]).

Temu sądowi poety o sobie samym nie wierzymy. Wierzymy, co innym razem o sobie wyznał poeta: był «jménem, srdcem stejně Čech» — ze serca równie jak z nazwiska Czech. Wierzymy zaś słowom Jana Nerudy: «Svatopluk Čech je poeta z Boží milosti» — z Bożej łaski!

Jan Magiera.

---

[4]) Świadomość, że skroni mej nie należy
wawrzyn, którym ta i owa dłoń ją oplata,
zmusza me usta spokojne do wyznania,
że nie jestem poetą.

STOLICA UKRAINY

Kijów praszczur miast Rusi, serce Ukrainy.

Ponury i opustoszały był on w listopadzie 1943 roku, kiedy Armia Czerwona wypędziła z niego Niemców, odwiecznych wrogów wszystkich Słowian. Z miliona mieszkańców miasta pozostało zaledwie 40 tysięcy. Ludność żyła w nieprawdopodobnie trudnych warunkach. Po wodę trzeba było chodzić 4—5 kilometrów (wodociągi zniszczyli Niemcy). W rozwalonych domach drżeli z zimna, wieczory spędzali przy kagankach; Niemcy zniszczyli elektrownię. Wtedy to wspaniały Krieszczatik — ulica centralna — leżała w ruinach. I zdawało się wówczas ,że już nigdy więcej nie ożyje wesoły, pełen zieleni Kijów.

W dniach, kiedy jeszcze niemieckie samoloty latały nad Kijowem, kiedy po nocach słyszano kanonadę, kijowianie rozpoczęli pracę nad uporządkowaniem swojego ukochanego miasta. Powstawały brygady robocze — do fabryk przynoszono ocalone pasy transmisyjne, przyrządy. Otwierano urzędy. W pracowniach architektonicznych rodziły się plany głównej magistrali miasta.

Od tego czasu upłynęły dwa lata. I Kijów znów jest pełen ludzi, światła i życia. Czystymi, pięknymi ulicami pędzą błękitne trolleybusy, tramwaje, auta, snuje się niekończący się tłum ludzi, do fabryk, biur, uniwersytetów, instytutów, szkół, magazynów.

W mieście otwarto nowe magazyny z bogatym wyborem towarów. Od rana do wieczora płynie nieprzerwany potok kupujących.

Przed wojną było w Kijowie 550 dużych przedsiębiorstw, w których zatrudniano 370 tysięcy robotników i urzędników. Dostarczały one rocznie produktów o wartości ok. półtora miliarda rubli. W okresie stalinowskiej pięciolatki przedsiębiorstwa Kijowa osiągnęły 220 gatunków produkcji: statki rzeczne, wozy tramwajowe, różne maszyny, broń automatyczną, skomplikowane maszyny dla fabryk chemicznych, garbarni, zakładów graficznych i drukarni, fabryk produktów żywnościowych, maszyny do pisania, bagry, kotły, maszyny parowe itd. Obecnie wszystkie te fabryki ożyły na nowo.

Na przedmieściach dymią kominy jednej z większych fabryk Kijowa — odbudowanego zakładu «Bolszewik». Przy nim wznoszą się zręby kino-fabryki.

Fabryka «Leninowska Kuźnica» znowu produkuje parowce, przeznaczone dla rzek Związku Radzieckiego. Specjalnie dużo uwagi poświęca się wyrobom przedmiotów codziennego użytku. Dziesiątki tysięcy par różnego gatunku obuwia produkuje kijowska fabryka, fabryka konfekcji dostarcza pięknych ubrań, fabryki porcelany — serwisów do herbaty, karafek, kieliszków.

W fabrykach pracuje wielu robotników, uczestników Wielkiej Ojczyźnianej Wojny. Były robotnik, spawacz melitopolskiej centralnej fabryki konserw N. N. Kijaszko otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Obecnie pracuje on jako dyrektor fabryki drożdży w Kijowie.

Znowu pełnym rytmem pulsuje kulturalne życie stolicy Ukrainy.

W czasie okupacji Niemcy zniszczyli 140 powszechnych i średnich szkół, spalili główne pomieszczenie uniwersytetu, zniszczyli wspaniałą bibliotekę uniwersytecką, liczącą ok. 4 miliony książek, ograbili Akademię Nauk i muzea.

Obecnie wznowiono zajęcia w 8 wyższych zakładach naukowych i licznych szkołach technicznych. Na 11 wydziałach uniwersytetu kształci się ok. 3 tysiące studentów. Otwarto 100 szkół powszechnych i średnich.

Ożywioną działalność rozwinęła na wszystkich polach Akademia Nauk USRR.

Owocnie pracują teatry: opery i baletu, rosyjski dramat, ukraiński teatr im. Franki, operetka.

Odbudowuje się pomniki historyczne. W domku, w którym żył i tworzył geniusz ukraińskiej literatury T. G. Szewczenko, znowu zebrano najcenniejsze eksponaty. Odrestaurowano pomnik poetki Łesi Ukrainki.

Wielu turystów zwiedza starożytną świątynię Zofii, która istnieje przeszło 1100 lat.

Rząd bezustannie troszczy się o ochronę zdrowia mieszkańców Kijowa. Otwarto 31 szpitali na 6 tysięcy łóżek, 26 poliklinik, 23 ambulatoria.

Z radosnym sercem doczekali się kijowianie wiosny 1946 roku. Odbudowane miasto przybrało wiosenną szatę.

Elżbieta Miłoradowa *)

ROLA SZTUKI W PRZYJAŹNI NARODÓW SŁOWIAŃSKICH

Dążymy do nawiązania kontaktów politycznych, gospodarczych i kulturalnych z narodami słowiańskimi, bliskimi nam geograficznie i strukturalnie. Aby dążenia te były uwieńczone rezultatem, muszą być ujęte w ramy programu dyktowanego nie tylko uczuciem, lecz opartego o sprecyzowany system postępowania. Zawieramy traktaty gospodarcze i kulturalne, które są najnaturalniejszą formą przyjaźni między państwami. By umowy te jednak stały się naprawdę aktami przyjaźni i między narodami, należy wytyczyć drogę, na której znajdziemy formę nie tylko dla wymiany interesów ale także przede wszystkim dla wyrażenia tych uczuć przyjaźni, które w dobie obecnej cechują narody słowiańskie. Wiadomo, że akty przymierza wtedy są trwałe i owocne, jeśli istnieje w nich, obok wspólnoty interesów, podbudowa psychiczna sprzyjająca rozwojowi także i uczuciowych motywów przyjaźni.

Tam, gdzie chodzi o wyrażenie uczuć najgłębszych i najpiękniejszych — zawsze zjawia się ich emanacja — Sztuka. Jeśli chodzi o literaturę, to oczywiście najprostszą drogą do zbliżenia jest wzajemne poznanie się narodów poprzez te treści psychiczne, które literaturę tworzą. Zatem i poezja, powieść czy dramat w dobrym przekładzie niewątpliwie odegra olbrzymią rolę. Uwzględnić należy czynnik niezwykle silny, który stanowi teatr. To też w pierwszym rzędzie starać się należy o dobre, wierne nie tylko językowo ale i »psychicznie» przekłady sztuk teatralnych.

Również teren sztuki plastycznej może i powinien być pomostem duchowego zbliżenia i wzajemnego zainteresowania pomiędzy krajami słowiańskimi. Szczegółowa droga do nawiązania kontaktów w tej dziedzinie przedstawia mi się następująco:

1. Wystawy wymienne sztuki z bogato opracowanymi katalogami; katalog winien posiadać duży materiał ilustracyjny, oraz możliwie obszerne cha-

*) Artykuł otrzymany za pośrednictwem Sekcji Polskiej Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie. *Red.*

rakterystyki twórczości wystawiających artystów, tak aby sam przez się jako książka był obrazem i wykładnikiem twórczości danego narodu.

2. Winny być ufundowane wymienne stypendia, którymi dysponowałyby Akademie Sztuk Pięknych w Moskwie, Warszawie lub Krakowie, Belgradzie, Pradze itd., a z których korzystaliby najzdolniejsi absolwenci Akademii; równoległe stypendia, również wymienne, powinny istnieć dla artystów dojrzałych, którzyby przez przebywanie w środowisku zaprzyjaźnionego narodu słowiańskiego wzbogacili ogólną swoją twórczość.

3. Należy stworzyć Antologię Sztuki Słowiańskiej, w której w logicznej proporcji byłyby reprezentowane dzieła wszystkich słowiańskich narodów. Antologię taką należałoby podzielić na:

a) antologię malarstwa,
b) „ rzeźby,
c) „ grafiki,
d) „ sztuk użytkowych (afisz, ilustracja książek, wnętrze, tkactwo, meblarstwo, ceramika, metaloplastyka, charakterystyczna galanteria),
e) „ sztuki ludowej krajów słowiańskich.

4. Należy utworzyć placówki handlu artystycznego, że tak się wyrażę «ambasady» dzieł sztuki, pod postacią Salonów Sztuki w różnych stolicach państw słowiańskich. Salony te byłyby s t a ł y m i w y s t a w a m i tej produkcji artystycznej, która charakteryzuje dany kraj i powinny być pomostem handlu artystycznego pomiędzy krajami słowiańskimi. Polska mogłaby w Salonach tych wystawiać: obrazy, rzeźby, grafikę, sztukę ludową, tkaniny polskie, ceramikę itp.

Wydaje mi się, że tak nakreślony program stworzyłby realny pomost kulturalnej współpracy dla przyjaźni narodów słowiańskich.

Czesław Rzepiński.

„KUŹNICA SŁOWIAŃSKA"

(WSPOMNIENIA)

Mało kto wie, czym była «Kuźnica Słowiańska».

Działalność jej, jak każda działalność «naukowa» (niech profesorzy wybaczą mi użycie tego określenia), cicha, bez rozgłosu, niknie w mrokach okresu okupacyjnego. Czy jednak nie należy wspomnieć o jej działalności, metodach pracy, dorobku, aby dać świadectwo, jak żywotność idei słowiańskiej była i jest w społeczeństwie silna, że idea ta była i jest atrakcyjna?

Nietrwałej pamięci uchodzą niektóre szczegóły. Dowody pisemne zniszczone (Warszawa). Ale póki jeszcze tkwią w naszych wspomnieniach, spróbujmy dać opis naszej działalności.

Środowisko, z którego powstała «Kuźnica Słowiańska», składało się ze słuchaczy tajnych kompletów Akademii Nauk Politycznych, kręgu młodych literatów skupionych wokół Romana Bratnego i pisma «Dźwigary», oraz niedobitków redakcji tajnego biuletynu «J. K.» («Jedna Karta»).

Impulsem do stworzenia tego rodzaju «klubu samokształceniowego» (jak po dłuższej dyskusji nazwano «Kuźnicę») była analiza sytuacji, w jakiej zna-

lazł się świat słowiański po roku 1939. Zaczęło się od rozmów, poprzedzających wykłady, rozmów luźnych, chaotycznych, krytycznych. Wzrosła literatura. Udało się zakupić prace Batowskiego, Pogonowskiego, Rosponda, Grabowskiego, Wojteckiego, Kosteckiego, Fiszera, tomy «Biblioteki jugosłowiańskiej», kilka prac Szyjkowskiego, kilka numerów pisma «Slovanský Přehled».

Powzięto wkrótce postanowienie, że ponieważ problem jest naprawdę ciekawy, a niestety mało znany, należy poświęcić mu więcej czasu, a oczywiście w sposób zorganizowany.

Statut «K. S.» został napisany. Postanawiał w art. 1, że «Kuźnica Słowiańska» ma za zadanie poznawanie — drogą pracy samokształceniowej — ideologii słowiańskiej i jej propagowanie. W art. 2 określono formy pracy. Za najlepszą uznano formę zebrań, mających się odbywać conajmniej raz na miesiąc, a składających się z następujących części: a) sprawy organizacyjne, b) referat, c) dyskusja, d) z życia narodów słowiańskich (przegląd aktualnych wydarzeń), e) literatura słowiańska, f) część artystyczno-literacka.

Uzbrojeni w taki plan organizacyjny, rozpoczęliśmy prace. Działo się to w listopadzie 1943 roku. Zebrania liczyły po kilkanaście osób i pod względem dyscypliny organizacyjnej i poziomu stały dość wysoko.

Z tytułów referatów możemy zorientować się w poruszanej problematyce: «Cele i zadania K. S.», «Ideologia Słowian», «Trzy kierunki myśli słowiańskiej», «Mickiewicz a Słowianie», «Córka Sławy», «Zjazd Słowian w Pradze» itp. Referaty były kolejno opracowywane przez członków «K. S.».

W części literacko-artystycznej odczytywano poezję, najczęściej jugosłowiańską z «Hymnem do Wardaru» na czele. Mieliśmy i własną zdolną poetkę «Mieczysławę» (J. Radzymińska). W programowym wierszu określa poetka swój stosunek do sprawy słowiańskiej:

«Na zew!
Niech spręży się bieg serc!
Słowianie!
Dajcie ręce!
Olbrzymie koła Dziejów naszą erę głoszą
czeka na łodzie nasze
port Sławy —
Los nasz połączmy jednym wspólnym losem —
. . . .
Bogactwa ziemi, pracy czyn
i dusza — wszechmoc stworzą.
...Matko słowiańska —
Twój to syn —
dokonać tego może!»

W recenzjach z książek omawialiśmy każdą dostępną publikację, ponieważ Zarząd wychodził z założenia, że oprócz wysłuchiwania referatów konieczne jest pogłębianie znajomości spraw słowiańskich przez poważną lekturę.

Praca Zarządu nie ograniczała się do zebrań. Udało się nawiązać kontakt z prof. Ułaszynem i dr. Pogonowskim, którzy odwiedzili nas, dzieląc się swą ogromną wiedzą. Dużo skorzystaliśmy z pomocy prof. St. Srokowskiego i prof. J. Lotha. Poza tym staraliśmy się o popularyzowanie idei słowiańskiej w prasie podziemnej. Delikatne to zadanie (z uwagi na «polityczność» prasy)

zostało częściowo zrealizowane przez umieszczanie artykułów w «Dźwigarach»: «Ideologia Słowian», «Artykuł nadesłany»(?!) oraz «Młodym Nurcie»: «Trzy kierunki myśli słowiańskiej».

Własne plany wydawnicze, a zwłaszcza wydanie poematu «Slavia» Mieczysławy Radzymińskiej i «Rozmyślań nad wspólnotą słowiańską» Pługa-Goszczyńskiego — uniemożliwiło powstanie warszawskie.

Trzeba przejść do wspomnień o ludziach. Bo żywi, kochający swój szczep ludzie stanowili treść «K. S.». Pod przewodnictwem Wł. Pługa (Goszczyńskiego) kierowali zespołem Karol (Przybyło), Mieczysława (Radzymińska), Witold (Jóźwiak) i Hanka (Główczewska).

Kontakt z «K. S.» utrzymywali Roman Bratny, Witold Zalewski, Zbigniew Stolarek (Szary), Piotruś (Małyszko), Bolek M. i szereg innych zapomnianych z pseudonimu i nazwiska.

Jaka była ideologia «K. S.»?

Określić ideologię grupy, która tworzy zespół samokształceniowy, jest niezmiernie trudne, prawie niemożliwe. Można tylko wytypować przeważające w danej grupie sądy, tendencje czy myśli. W ten sam sposób postaramy się odzwierciedlić zwięźle ideologię «Kuźnicy Słowiańskiej». Pierwszym jej pozytywnym ogniwem było uznanie idei poznania i zbliżenia Słowian za atrakcyjną i społecznie przydatną. Była to jednak w naszej świadomości ideologia in statu nascendi. Miała się formować, konkretyzować w miarę poznawania «spraw słowiańskich». Nie było przesądzone, że mogłaby okazać się zbyt szczupłą dla ram naszego przyszłego życia zbiorowego. Bo punkt wyjścia dla nas, to szukanie rozwiązania problemu «kryzysu polskiego».

A zatem oprócz zrozumiałego momentu emocjonalnego dochodził jeszcze motyw praktyczny, konkretny: przydatność idei słowiańskiej dla polskości.

Drugim ogniwem spajającym solidarność grupy było przeciwstawienie: świat germański — świat słowiański. Ten historycznie oczywisty antagonizm, nakazywał instynktem narodowym mobilizować środki i siły po stronie «swoich», tj. Słowian.

Trzecim ważnym ogniwem było uznanie za rzecz konieczną przetworzenie emocjonalnej ideologii w pozytywny program polityczny. Z dyskusji i tendencji ogólnych, program ten chciał widzieć Zjednoczoną Słowiańszczyznę:

a) jako szczebel do Stanów Zjednoczonych Świata,

b) jako Państwo Związkowe budowane «na idei równouprawnionej, na podstawach etycznych opartej Wspólnoty»,

c) jako bazę postępu, wolności jednostki, swobody słowa, sumienia i zrzeszeń,

d) jako wspólnotę społecznie sprawiedliwą.

Im dokładniej udawało się poznać problematykę geopolityczno-ekonomiczną poszczególnych samodzielnych państw słowiańskich, tym większe piętrzyły się trudności z ich rozwikływaniem w płaszczyźnie ogólno-słowiańskiej.

Trudności ideologicznych nie brakowało. Największą, być może, stanowiła pewna niejasność idei wspólnoty Słowian. Czy miał to być rozszerzony nacjonalizm? Czy szczebel do wspólnoty wszystkich narodów?

Długotrwałą dyskusję przerwały strzały 1 sierpnia 1944 roku.

Włodzimierz Goszczyński (Szczecin)

O WSPÓŁPRACY SPÓŁDZIELCÓW SŁOWIAŃSKICH

Spółdzielczość jest organizacją mającą na celu podniesienie dobrobytu szerokich mas przez ich własną pracę. Rozwija się najlepiej tam, gdzie zachodzi największa potrzeba organizacji, oraz koordynacji wszelkich rozdrobnionych środków i sił, i gdzie znajdują się ludzie wykonujący wolę i chęć tworzenia dla siebie coraz to lepszych warunków życia. Stąd wydaje się być oczywiste, że wszystkie kraje słowiańskie stanowić winny doskonałą bazę rozwoju ruchu spółdzielczego.

Narody słowiańskie wykazały w czasie ostatniej wojny pełną żywotność, a entuzjazm i wytrwałość, z jaką walczyły z barbarzyńcą niemieckim, pozwala rokować nadzieję, że i w czasie pokoju nie ustaną w pracy nad odbudową zniszczeń wojennych. Z zadaniem odbudowy tego, co zniszczone, łączy się konieczność takiego podniesienia poziomu życia społeczno-gospodarczego, by kraje te mogły znaleźć się na równym poziomie z krajami zachodnio-europejskimi, które już dawniej osiągnęły to, co dla nas jest jeszcze celem wysiłków.

W pracy tej trzeba liczyć przede wszystkim na własne siły. Pomoc zagranicy będzie tym intensywniejsza, im więcej my sami włożymy własnych sił i środków w dzieło odbudowy. Za pomoc zagraniczną trzeba było przed wojną drogo płacić w odsetkach i dywidendach odpływających do krajów wierzycielskich, które traktowały aż nazbyt często Słowiańszczyznę zupełnie jak tereny eksploatacyjne wśród dzikich ludów. Widać to było z brzmienia umów, które kazały płacić duży haracz za moment ryzyka, związanego z penetracją kapitałów na tych ziemiach. Bezradni tubylcy musieli przyjmować dyktowane warunki, nie mając innej możności zagospodarowania swych terenów. Z każdym jednak rokiem wzmagała się prężność organizacyjno-gospodarcza narodów słowiańskich. Ten żywy rozwój zaznaczał się silnie po pierwszej wojnie światowej, a obecnie po przejściu wielkiego wstrząsu drugiej wojny światowej wszystkie kraje słowiańskie podjęły dzieło odbudowy na wielką skalę i przede wszystkim w oparciu i zaufaniu we własne siły.

W tym wielkim zrywie narodów słowiańskich ku lepszej przyszłości wszędzie nasuwa się jedyna droga, którą należy obrać i którą narzuca samo życie — jest to droga współpracy, opartej na z a s a d z i e s p ó ł d z i e l c z e j. Współpraca ta obejmuje nie tylko poszczególne narody w pracy na wewnątrz, lecz winna objąć również same narody jako takie. Zapóźnione w rozwoju kraje słowiańskie cierpią na brak kapitałów, trzeba więc z wielką starannością zmobilizować najdrobniejsze zasoby rozproszone wśród mas ludności — każdy grosz u najuboższego obywatela winien być włączony do procesu gospodarczego. Trzeba też stworzyć taką formę życia gospodarczego, którąby w procesie gospodarczym łączyła wszystkich ludzi i którąby aktywizowała ich siły w świadomym procesie tworzenia. Trudno wyobrazić sobie lepszą formę gospodarowania, spełniającą wyżej określone wymogi — niż spółdzielczość.

Narody słowiańskie wykazują dużo indywidualizmu i nie można ich wtłaczać w ramy bezdusznej organizacji z góry kierowanej, inaczej bowiem marnowałoby się wielki zasób energii biologicznie prężnego ludu. Narody te cenią wolność, o którą umieją walczyć do upadłego. Trzeba więc tworzyć takie formy życia, które by nie unicestwiały lecz właśnie w dobrym kierunku wykorzystywały te cechy. Słowianin na ogół nie potrafi konsekwentnie dążyć

do celu, który wiąże się z wyzyskiem innych ludzi, i nie pożąda zdobyczy materialnych kosztem bliźniego. Stąd w systemie gospodarki liberalno-kapitalistycznej okazały się silniejsze te narody, dla których bożyszczem był zysk indywidualny, osiągnięty choćby kosztem innych.

Spółdzielczość znakomicie rozwiązuje ten pozorny dylemat. Łączy w sobie wolność indywidualną i swobodę jednostek z koniecznością gospodarki uspołecznionej. W systemie gospodarki spółdzielczej wszyscy zachowują inicjatywę i wolność osobistą, wszyscy mają równe szanse bogacenia się. Każdy człowiek jest tutaj pełnowartościowym podmiotem gospodarczym, a nie jedynie małym trybem wielkiej machiny, poruszanej wedle czyichś rozkazów, albo poruszającej się niezależnie od czyjejkolwiek woli. Naturalnie mowa tu jest o spółdzielczości prawdziwej, opartej istotnie na zasadach spółdzielczych.

Wiele przykładów możnaby przytoczyć dla udowodnienia, jak wielkie wyniki można osiągnąć w oparciu o zasady spółdzielcze. Przykładów tych dostarczyć nam mogą nawet osiągnięcia niektórych krajów słowiańskich, a przede wszystkim Czechosłowacja. Istnieją tam dziedziny życia gospodarczego, które w oparciu o spółdzielczość znakomicie się rozwinęły, chodziłoby więc o to, by zasady współpracy spółdzielczej rozwinąć również na inne działy pracy, oraz by przeszczepić je do innych narodów słowiańskich, jeśli tam jeszcze nie zostały w pełni rozwinięte.

Stąd nasuwa się podwójna potrzeba współpracy spółdzielców słowiańskich. Przede wszystkim chodzi o wzajemną pomoc organizacyjną, o upowszechnienie osiągniętych zdobyczy, a ponadto należy zorganizować bezpośrednią współpracę narodów słowiańskich w dziedzinie gospodarczej. Przykładem może tu być Skandynawska Unia spółdzielcza, która ma już tak piękny dorobek w dotychczasowej pracy. Co przez wiele lat usiłowano organizować w ramach międzynarodowego związku spółdzielczego, z niepełnym jak dotąd sukcesem, to zdołała doskonale na swym terenie zorganizować Skandynawia. Spółdzielcza Hurtownia Skandynawska oddała już wiele usług poszczególnym krajom północy. Wydaje się, że podobnie zorganizowana współpraca krajów słowiańskich winnaby mieć conajmniej równe szanse powodzenia i próbę tę wartoby rychło podjąć. Jeśli chcemy mówić o ścisłej współpracy i współżyciu narodów słowiańskich, to realny substrat tego daje przede wszystkim współpraca gospodarcza, a to taka, która nie ogranicza się jedynie do rozmów i wymiany między państwami jako takimi, lecz która wciąga szerokie rzesze ludności, stwarzając poczucie wspólnoty słowiańskiej bezpośrednio w umysłach ogółu zainteresowanych. Ten zaś cel osiągnąć można przede wszystkim przez współpracę spółdzielczą.

Eugeniusz Garbacik.

Z. S. S. R. PRZED NOWYM POTĘŻNYM ROZWOJEM

Żelazo lane i stal. Narodowa gospodarka Związku Radzieckiego w latach pokojowej socjalistycznej rozbudowy i w czasie Wojny Ojczyźnianej opierała się na potężnej, czarnej metalurgii, stworzonej przez naród sowiecki pod kierownictwem partii komunistycznej w okresie trzech stalinowskich pięciolatek. Za 13 lat, począwszy od 1928 roku — pierwszego roku pierwszej pięciolatki — do roku 1941 tj. czwartego roku trzeciej pięciolatki, ukończenie

której zostało przerwane na skutek wojny, czarna metalurgia rozwinęła się potężnie, tak, że Związek Radziecki przewyższył szereg większych krajów europejskich i zajął w produkcji żelaza lanego i stali drugie miejsce w Europie. Stany Zjednoczone potrzebowały 20 lat, a Niemcy — 23 lat dla osiągnięcia takiego wzrostu produkcji żelaza lanego i stali. W ten sposób Związek Radziecki zrobił skok, «przy pomocy którego Ojczyzna nasza przekształciła się z kraju pozostającego w tyle na przodujący, z rolniczego na przemysłowy» (Stalin).

Natychmiast tow. Stalin postawił przed sowieckim narodem jeszcze poważniejsze zadanie: «organizować nowy, potężny rozrost narodowego gospodarstwa, który dałby nam możność podniesienia poziomu naszego przemysłu, np. trzechkrotnie, w porównaniu ze stanem przedwojennym». Znaczy to — osiągnąć roczną produkcję 50 milionów ton żelaza lanego i 60 milionów ton stali.

Naród sowiecki wciągnął się już w plan prac czwartej pięciolatki stalinowskiej. W 1946 roku przewiduje się budowę: trzech martynowskich pieców w metalurgicznym kombinacie Magnitogorska, martynowskiego pieca i walcowni w uzbeckich zakładach metalurgicznych, walcowni (blooming) i bessemerowskich warsztatów w nowotalińskich zakładach metalurgicznych w pierwszym stadium, martynowskich warsztatów w zakładach metalurgicznych zakaukaskich, i innych.

Budowa nowych zakładów metalurgicznych będzie się opierać o stworzoną w trzech pięciolatkach potężną wytwórczość maszyn, mogących fabrykować najbardziej skomplikowane przyrządy, i na ogromnym doświadczeniu z czasów wojny w zakresie pośpiesznej odbudowy.

W ę g i e l. Przyroda obdarzyła kraje sowieckie olbrzymim bogactwem paliw. Ze względu na pokłady węgla Związek Radziecki zajmuje pierwsze miejsce w Europie, a drugie w świecie.

Narodowa gospodarka Związku Radzieckiego opiera się na węglu nie tylko z Zagłębia Donieckiego, jak to miało miejsce w Rosji przedrewolucyjnej, ale i Zagłębia Kuźnieckiego, Karagandy, Kiziełowskiego, Bogosłowskiego, Czeriemchowskiego i innych zagłębi na wschodzie, a także z Podmoskiewskiego Zagłębia w centrum kraju.

Sowieccy uczeni obliczyli, że pokłady węgla «Donbassu» (Zagłębia Donieckiego) stanowią ok. 90 miliardów ton, pokłady «Kuzbassu» (Zagłębia Kuźnieckiego) pięciokrotnie przewyższają pokłady Donbassu, wielkie pokłady posiada Karaganda, Podmoskiewskie i Pieczorskie Zagłębie, przemysł węglowy Uralu, Sybiru, Azji środkowej, Kaukazu. W ten sposób realizacja stalinowskiego planu wydobycia 500 milionów ton węgla rocznie stawia przemysł węglowy Związku Radzieckiego w jednym szeregu z przemysłem węglowym Stanów Zjednoczonych Ameryki — najpotężniejszym na świecie.

R o p a n a f t o w a. Ze względu na złoża ropy naftowej Związek Radziecki zajmuje pierwsze miejsce w świecie.

W pierwszym roku radzieckiego ustroju 90% wydobytej ropy naftowej dostarczały Zw. Radzieckiemu stare, znane, zaludnione tereny Baku, Groznyj, Majkop. Ale w 20-letnim okresie przedwojennym odkryto 83 pokładów i doprowadzono w 1940 r. produkcję ropy naftowej do 31 milj. ton, a w ciągu 4-ch lat wojny odkryto i rozpoczęto eksploatację jeszcze 34 nowych pokładów ropy i gazu ziemnego w Baszkirii, Samarskiej Łuce i w okręgu mołotowskim. W ten sposób powstaje potężna baza ropy naftowej między Wołgą

a zachodnimi zboczami Uralu. Nowe pokłady ropy odkryto także w Dagestanie, Środkowej Azji i na Sachalinie. Zasadniczo zmienia się mapa złóż naftowych Związku Radzieckiego. Pokłady ropy naftowej, szyby i fabryki rozłożone są teraz na ogromnym terytorium od Karpat do Sachalinu i od Arktyki do Zakaukazu i Azji środkowej.

Szyby naftowe Kaukazu, Ukrainy, centralnych okręgów ZSSR, Uralu, Wołgi, Dalekiego Wschodu, Kazachstanu, Uzbekistanu, Turkmenii, pracują nad realizacją wielkiego programu, nakreślonego przez tow. Stalina — doprowadzenia poziomu wydobycia ropy naftowej do 60 milionów ton rocznie.

ZESTAWIENIE

	Produkcja w milionach ton		
	r. 1913	r. 1940	przewidywana
Żelazo lane	4,2	15	50
Stal	4,2	18,3	60
Ropa naftowa	9	31	60
Węgiel	29	166	500

(«*Sławianie*» 1946, nr 2—3)

ŁUŻYCOM

QUO VADIS LUSATIA?

«Podług świadectwa historii dawni Polacy dopomogli do tego, że my Łużyczanie jeszcze Słowianami j e s t e ś m y, więc mamy nadzieję, iż dzisiejsi Polacy dopomogą, że my i nadal Słowianami b ę d z i e m y».

(J. E. Smoleř i M. H. Hórnik w liście do J. I. Kraszewskiego. Budziszyn, 7 II 1881).

Jaką przyszłość obiorą dziś Łużyce w tej decydującej chwili, którą postawiła przed nimi historia, jaką obiorą drogę dla zapewnienia wolności, niepodległości i rozwoju swojego narodu?

Po pierwszej wojnie światowej...

W r. 1918/19 Serbowie łużyccy losy swoje złożyli w ręce Czechów, swoich wówczas najbliższych słowiańskich sąsiadów, gdy Polska, oddalona i zmagająca się z trudnościami narzuconych i niesprawiedliwych plebiscytów, zaplątana w pograniczne walki, nie mogła im udzielić pomocy.

Konferencja pokojowa, która w efekcie końcowym ratowała interesy pobitych Niemiec, nie mogła rokować wiele nadziei dla rozwiązania zagadnienia łużyckiego. To też Czesi ograniczyli się do programu minimalnego dla nich, ale i tego nie osiągnęli; Serbowie łużyccy pozostali nadal w niewoli niemieckiej.

Po drugiej wojnie światowej...

Dnia 5 kwietnia 1945 r. Jan Cyž, przewodniczący Serbo-łużyckiej Rady Narodowej, utworzonej w obozie koncentracyjnym w Dachau, wysyła do



prezydenta Beneša list, w którym prosi o pomoc dla Serbów łużyckich, a w parę dni później do rządu Republiki Czeskosłowackiej, w którym m. in. pisze: «pozostaje nam jedyna alternatywa: albo żyć wiecznie w ramach Republiki Czeskosłowackiej, albo zginąć na wieki w morzu niemieckim» i składa ponownie w ręce czeskie losy serbo-łużyckiego narodu [1])

Zaszły jednak dwa nowe fakty, które prędzej czy później musiały wpłynąć na zmianę kierunku tej orientacji dotąd wyłącznie proczeskiej — i wpłynęły! Jednym z nich było ustalenie przez Aliantów zachodnich granic Polski na linii N y s y i O d r y. Odwieczny sprzymierzeniec Serbów łużyckich stanął znów u ich boku na długiej linii granicznej, jako sąsiad najbliższy — wskrzeszone Państwo Polskie.

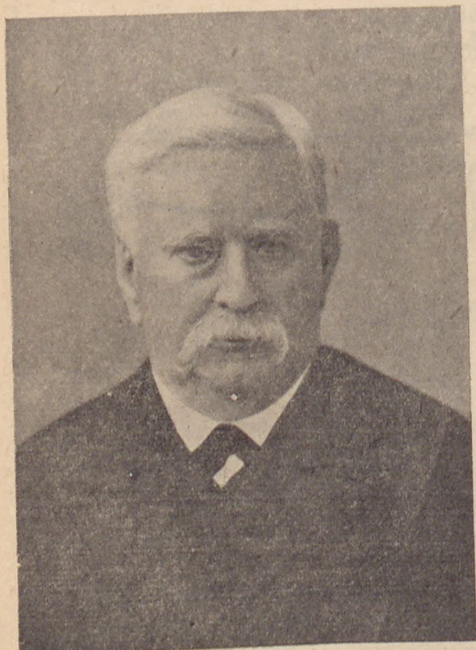
A fakt drugi? Oto dnia 15 i 16 kwietnia 1945 r. (a więc w kilka dni po odezwach Cyża i Krječmařa, w których wzywali Czechosłowację o pomoc),

---

[1]) Prawie równocześnie, gdyż dnia 10 kwietnia 1945 r., w tym samym duchu wydana została odezwa do Czeskiej Rady Narodowej w Pradze, podpisana imieniem Serbo-łużyckiego Komitetu Narodowego w Budziszynie przez M. Krječmařa. Dat.: Praga, dnia 10 kwietnia 1945 r.

naprzód 36 p. p,. później 33, a w ślad za nimi i cała siódma dywizja II Armii Wojska Polskiego, zluzowawszy oddziały Armii Czerwonej, forsuje Nysę i przeprawia się na jej brzeg zachodni, stając na ziemi łużyckiej. Z pamiętnika żołnierza sączy się historia: Rózbork (Rothenburg), Lodenau (?), Brěmjo (Brehmenheim), Nowe Městko (Neusorge), Rěčica (Rietschen), Sprjowje (Spree), Mužakow (Muskau), Dubc (Daubitz), a potem Krjebje (Kreba), i Klětno (Klitten) — to był dywizji chrzest bojowy. W trudzie i znoju, walcząc z dywizją niemiecką «Brandenburg» — walcząc z odwiecznym najeźdźcą ziemi słowiańskiej, tak, jak za dni Chrobrego, znaczy swój szlak mogiłami tych, którzy zginęli na polu chwały za wolność narodu łużyckiego, zdobywa zaszczytny tytuł «Siódmej Łużyckiej Dywizji Piechoty».

Na łużyckiej ziemi i inne dywizje II Armii W. P., pozostającej pod dowództwem generała broni Świerczewskiego, staczają ciężkie boje. Osłaniają one lewe skrzydło wojsk radzieckich, uderzających na Berlin od południa i północy, na odcinku Zgorzelec—Budziszyn, przyjmując na siebie główny ciężar zaciekłej kontrofensywy wojsk niemieckich. Bitwa pod Budziszynem, prastarą Łużyc stolicą... I znowu z pamiętnika żołnierza: «W tych dniach (22—28 kwietnia — Red.) pod Budziszynem zawiązała się najbardziej dramatyczna część ostatniej bitwy w tej wojnie... zaciekłe walki trwały sześć dni bez przerwy».



Alfons Parczewski

O walkach żołnierza polskiego na ziemi łużyckiej w memorandach praskich panuje głuche milczenie...

W rozważaniach natomiast nad przyszłością Łużyc, wiele głosów po stronie czeskiej porównuje i waży pomoc kulturalną, ekonomiczną i materialną, jaką niosły w przeszłości i obecnie oba narody: czeski i polski. Nie przesądzając wyniku tego bilansu, w żadnym wypadku nie wolno jednak mierzyć choćby najwyższych tych wartości z ofiarą krwi, przelanej przez polskiego żołnierza.

Wielki przyjaciel uciśnionego narodu łużyckiego Alfons Parczewski, (o którym pisali patrioci łużyccy: «Bóg zesłał nam Polaka-przyjaciela»), w przeddzień zgonu swojego skierował myśli w stronę umiłowanego przez siebie narodu słowiańskiego, o którego dolę i życie tak bardzo się troskał. «W ręce Wasze oddaję moje biedne Łużyce» — brzmiały ostatnie jego słowa, które streszczały troski i zabiegi całego jego życia wśród społeczeństwa polskiego. Testament ten podjął niebawem żołnierz polski, a całe społeczeństwo pragnie go wypełnić do końca.

Oby wiara w naród polski wybitnych synów ziemi łużyckiej, Smoleŕa i Hórnika, oraz proroczy testament ich wiernego przyjaciela Polaka ziściły

nadzieje i zapoczątkowały nową epokę w życiu obu narodów, które po 1000-letniej rozłące dziejowej znów oparły się o wspólną granicę.

A czescy pobratymcy?... Zamiast przesądzać już dziś przyłączenie Serbów łużyckich do Czech — w imię tego, co głosili po pierwszej wojnie światowej, że «bezwzględnym naszym obowiązkiem jest stanąć w ich obronie», Czesi powinni podjąć jak najrychlej energiczny wysiłek, aby Serbowie łużyccy osiągnęli wspólną granicę polityczną również z Republiką Czechosłowacką.

Wtedy w kwestii przyłączenia Łużyc do Czechosłowacji lub Polski, względnie utworzenia państwa niezawisłego czy też pozostającego pod międzynarodową kontrolą — w oparciu od wschodu i południa o dwa państwa słowiańskie s a m naród łużycki swobodnie zadecyduje, jaką pójdzie drogą...

Bożena Modelska.

Z ŻYCIA ŁUŻYC

Podajemy kilka danych z obecnego stanu rzeczy na Łużycach:

Największą organizacją narodową o zadaniach kulturalnych jest «Domowina», na której czele stoi, tak, jak i przed wojną, Paweł Nedo, obecnie wizytator szkół w okręgu budziszyńskim.

Domowina skupiła już w swych szeregach około 70 tysięcy członków tylko z Górnej Łużycy. Zważywszy liczebną szczupłość narodu, jest to liczba bardzo wysoka. Ruch narodowy w bardziej zgermanizowanej Łużycy Dolnej prowadzą specjalnie tam wysłani studenci łużyccy.

Rodzajem samorządu, nie posiadającego jednak żadnej egzekutywy, jest organizacja pochodzących z wyborów Komitetów Narodowych (Narodne Wubjerki). Istnieją Komitety wiejskie, gminne i powiatowe, na czele zaś stoi Komitet Krajowy (Zemski Narodny Wubjerk) w Budziszynie. Komitet Krajowy liczy 25 członków. Organem wykonawczym jest 5-osobowa Rada Narodowa (Łužiskoserbska Narodna Rada), zalążek rządu Łużyc. Przewodniczącym Rady i zarazem prezesem Wubjerku (Komitetu) jest długoletni więzień obozu w Dachau ks. Jan Cyž. Pozostałymi członkami Rady są: dr Jan Cyž, przed wojną wydawca dziennika «Serbske Nowiny», obecnie żupan (starosta) w Budziszynie, dr Jurij Cyž (niedawny gość Polski) jednocześnie generalny sekretarz Wubjerku, a w Radzie prowadzący sprawy zagraniczne, dr Arnoszt Černik, przedstawiciel spółdzielczości, i wreszcie Paweł Nedo, wspomniany wizytator szkół i prezes «Domowiny».

Wobec zburzenia przez Niemców okazałego Serbskiego Domu w Budziszynie, tymczasową siedzibę ruchu łużyckiego, urządzono w jednym z hoteli budziszyńskich (Hotel Rachlitz).

Język łużycko-serbski dopuszczony jest tylko w szkołach powszechnych. Około 60 adeptów zawodu nauczycielskiego kształci się na specjalnym kursie. Czesi zorganizowali dla młodzieży łużyckiej gimnazjum w Czeskiej Lipie i szkołę rolniczą w Warnocicach (Warnsdorf), gdzie łącznie uczy się około 140 młodzieży. Kilkunastu Łużyczan studiuje na Uniwersytecie w Pradze. Kurs gimnazjalny w Polsce znajduje się w stadium organizacji.

W Budziszynie działa też Komitet Słowiański z Michałem Nawką, znanym pedagogiem i pisarzem, na czele. — Muzykalny naród Serbów Łużyckich jednoczy się w różnych stowarzyszeniach śpiewaczych i muzycznych.

Doroczny Zjazd uczącej się młodzieży, tak zwana skhadźowanka, odbył się w poniedziałek wielkanocny we wsi Radwor, jak zawsze z bogatą częścią artystyczną.

Ogólnie biorąc, ruch narodowy łużycko-serbski rozwija się w warunkach trudnych. Niemcy zwalczają go wszelkimi sposobami, a niższe organy władz okupacyjnych nie zawsze orientują się w jego charakterze.

Mimo to rozmach i zasięg tego ruchu jest większy niż w latach 1918—1919. Poczucie narodowe budzi wśród osób częściowo już zgermanizowanych.

Wiara i energia działaczy łużyckich jest niezłomna.

A. Sieczkowski

NAJWAŻNIEJSZE WIADOMOŚCI O SŁOWIAŃSZCZYŹNIE WSPÓŁCZESNEJ

4. ABECADŁA SŁOWIAŃSKIE

W n-rze 1-ym naszego pisma podaliśmy już pewne informacje «Jak czytać nazwiska słowiańskie?», z wymienieniem szeregu liter słowiańskich, nieznanych w abecadle polskim. Ów przegląd praktyczny nie wyczerpuje jednakowoż sprawy, która zasługuje na systematyczne przedstawienie, w oparciu o zamieszczone w n-rze 3-im dane o językach słowiańskich.

Otóż, najstarszy ze znanych języków słowiańskich, znany dziś jako «starocerkiewnosłowiański» (lub starobułgarski) język Słowian macedońskich w IX w., pisany był przy pomocy najstarszego pisma słowiańskiego, tzw. głagolicy (od wyrazu «głagoł» = słowo), która niebawem wyszła jednak z użycia i została zastąpiona przez tzw. cyrylicę. Głagolica oparta była na ówczesnej formie małych liter greckich; w nieco zmodyfikowanej postaci zachowało się to pismo do początku XX w. na niektórych wyspach adriatyckich u Chorwatów. Cyrylica, oparta na wielkich literach greckich i wykazująca wielkie z nimi podobieństwo, pozostała abecadłem ksiąg religijnych Słowian prawosławnych (i unitów) do dziś dnia. Od nazw dwu pierwszych liter (jak u nas od trzech pierwszych: abecadło), *a* = az, *b* = buky, powstała nazwa «azbuka» dla abecadła cerkiewnego i w ogóle słowiańskiego.

Z tej to «azbuki» cerkiewnej powstało w Rosji z pocz. XVIII w., dzięki reformie Piotra W., nowe abecadło, częściowo upodobnione do liter łacińskich. Zostało ono nazwane «abecadłem cywilnym, świeckim», dla odróżnienia od kościelnej tradycyjnej cyrylicy. «Cywilny, świecki» — po rosyjsku «grażdanskij», stąd nazwa «grażdanskaja azbuka» lub po prostu: grażdanka.

Nowej «grażdanki» zaczęto używać zatem w Rosji, potem z kolei przyjęli ją Ukraińcy, Białorusini, Serbowie, Bułgarzy, a ostatnio Macedończycy. Każdy z tych narodów odrzucał pewne litery bezużyteczne w danym języku, a wprowadzał w razie potrzeby nowe. Najdalej poszła reforma serbska, wprowadzona w I poł. XIX w. przez Vuka Karadżića, który utworzył najdoskonalszy w świecie czysto fonetyczny system graficzny, oparty na zasadzie «pisz, jak słyszysz, czytaj, jak jest napisane». Podobne reformy wprowadziły później i inne narody używające grażdanki: Ukraińcy, po r. 1917 Rosjanie, a ostatnio Bułgarzy. Grażdanka białoruska oparta jest na rosyjskiej, a macedońska na serbskiej, z niezbędnymi oczywiście dla tych języków zmianami, tj. wprowadzeniem lub odrzuceniem niektórych liter.

Grażdanki zatem używa się obecnie w sześciu językach słowiańskich: białoruskim, bułgarskim, macedońskim, rosyjskim, serbskim i ukraińskim. Pozostałe siedem (chorwacki, czeski, dolnołużycki, górnołużycki, polski, słowacki i słoweński) używają abecadła łacińskiego. (Literami łacińskimi piszą również Białorusini katolicy i mogą nimi pisać Serbowie).

Alfabet łaciński liczy, jak wiadomo, 26 liter, w czym 2 dla Słowian niepotrzebne: *q*, *x*, jedna zaś może odpaść: *v* lub *w*. Pozostają zatem właściwie tylko 23 znaki, a tymczasem języki słowiańskie są bardzo bogate w dźwięki i dla wyrażenia wszystkich swoich dźwięków potrzebują liter znacznie więcej, niż 23. Aby móc oznaczać dźwięki, dla których nie ma w alfabecie łacińskim osobnych liter, użyto dwojakiego sposobu: 1) zaczęto kombinować grupy dwuliterowe, mające oznaczać jeden dźwięk, jak już w łacinie uczyniono z grupą *ch*, przejętą potem przez Polaków, Czechów, Łużyczan i Słowaków: pols. grupy: *cz*, *rz*, *sz* itd.; 2) zaczęto używać specjalnych znaczków odróżniających nad lub pod literą, jak pols. *ó*, *ć*, *ś*, *ń*, *ź*, *ż*, *ą*, *ę*, oraz litery z «haczkiem» ˇ: *č*, *š*, *ž* itd., używane przez Czechów, Słowaków, Łużyczan, Słoweńców i Chorwatów (nadto istnieją i inne możliwości, np. przekreślenie przy pols. i łużyc. *ł* lub chorwac. *đ*, apostrof obok litery czes. i słowac. *ď*, *ť*, słowac. *ľ*. Na ogół w językach nie używających grażdanki przeważa system czeski, z użyciem «haczka», który przyjął się poza Czechami w Słowacji, Słowenii i Chorwacji (także u Białorusinów katolików, gdy chcą pisać literami łacińskimi), a od pocz. XX. w. także u Łużyczan. Polskie *ł*, oraz zmiękczone spółgłoski *ć*, *ń*, *ś*, *ź*, przyjęły się także u Łużyczan, a *ć* również w jęz. chorwackim (w pracach językowych także *ń*). W Polsce szereg razy w XIX i parokrotnie w XX w. usiłowali niektórzy entuzjaści słowiańscy

wprowadzić również użycie *č*, *š*, *ř*, *ž* zamiast *cz*, *sz*, *rz*, *ż*, oraz *v* zamiast *w* (tylko Polacy i Łużyczanie używają *w*), ale pozostało to w sferze projektów. Grupy dwuliterowe (poza *ch*) pojawiają się wyjątkowo w językach łużyckich i słowackim.

Poniżej podamy kolejno porządek liter abecadeł siedmiu języków słowiańskich, używających abecadła łacińskiego, przy czym co do wymowy ich odsyłamy do wskazówek w numerze 1-ym naszego pisma.

a) Chorwackie: *a*, *b*, *c*, *č*, *ć*, *d*, *đ*, *dž*, *e*, *f*, *g*, *h*, *i*, *j*, *k*, *l*, *lj*, *m*, *n*, *nj*, *o*, *p*, *r*, *s*, *š*, *t*, *u*, *v*, *z*, *ž* (nadto w dziełach filologicznych: *ǵ* = *dž*, *ļ* = *lj*, *ń* = *nj*; zamiast *đ* dawniej pisano *dj* lub *gj*; poprzednio używano także *ě* — obecnie *je*, *ije*).

b) Czeskie: *a*, *á*, *b*, *c*, *č*, *d*, *ď*, *e*, *é*, *ě*, *f*, *g*, *h*, *ch*, *i*, *í*, *j*, *k*, *l*, *m*, *n*, *ň*, *o*, *ó*, *p*, *q*, *r*, *ř*, *s*, *š*, *t*, *ť*, *u*, *ú*, *ů*, *v*, *w*, *x*, *y*, *ý*, *z*, *ž* (liter *q*, *w*, *x*, używa się tylko w obcych wyrazach; w XIX w. używano jeszcze nadto litery *ǧ* dla obcego *g*, gdyż wówczas *g* czytano jak *j*, a *j* pisano jako *i*; do XVI w. używano także *ł* i wymawiano *l*).

c) Dolnołużyckie i górnołużyckie: *a*, *b*, *b'* *c*, *ć*, *č*, *ch*, *d*, *dź*, *e*, *ě*, *f*, *g*, *h*, *i*, *j*, *k*, *kh*, *l*, *ł*, *m*, *ḿ*, *n*, *ń*, *o*, *p*, *ṕ*, *r*, *ŕ*, *ř*, *s*, *ś*, *š*, *t*, *u*, *w*, *ẃ*, *y*, *z*, *ź*, *ž* (litery *ś* używa się tylko w dolnołuż., a *ź* w górnołuż. występuje tylko w grupie *dź*).

d) Polskie: *a*, *ą*, *b*, *bi*, *c*, *ć*, *(ci)*, *d*, *dz*, *dź*, *(dzi)*, *dż*, *e*, *ę*, *f*, *g*, *h*, *ch*, *chi*, *i j*, *k*, *ki*, *l*, *ł*, *m*, *mi*, *n*, *ń*, *(ni)*, *o*. *ó*, *p*, *pi*, *r*, *rz*, *s*, *ś*, *(si)*, *sz*, *t*, *u*, *w*, *wi*, *y*, *z*, *ź*, *(zi)*, *ż*, (w XIX w. miękkie *b*, *p*, *w*, *m* opatrywano kreseczką na końcu wyrazów: *gołąb'*, *paw'*, itd. oraz pisano *é*).

e) Słowackie: *a*, *á*, *ä*, *b*, *c*, *č*, *d*, *ď*, *dz*, *dž*, *e*, *é*, *f*, *g*, *h*, *ch*, *i*, *í*, *j*, *k*, *l*, *ľ*, *ĺ*, *m*, *n*, *ň*, *o*, *ó*, *ô*, *p*, *q*, *r*, *ŕ*, *s*, *š*, *t*, *ť*, *u*, *ú*, *v*, *w*, *x*, *y*, *ý*, *z*, *ž* (*q*, *w*, *x* tylko wyrazach obcych).

f) Słoweńskie: *a*, *b*, *c*, *č*, *d*, *dž*, *e*, *f*, *g*, *h*, *i*, *j*, *k*, *l*, *lj*, *m*, *n*, *nj*, *o*, *p*, *r*, *s*, *š*, *t*, *u*, *v*, *z*, *ž*.

Z powyższego wynika, że:

Litery *ą*, *ę* występują tylko w abecadle polskim.

Litery *ä*, *ô* tylko w słowackim.

Samogłoski kreskowane *á*, *é*, *í*, *ú*, *ý* tylko w czes. i słowac., *ó* także w pols. i łużyckich.

Spółgłoska *ć* w pols., chorwac. i górnołużyckim.

Spółgłoski *č*, *š*, *ž* we wszystkich z wyjątkiem polskiego.

Spółgłoski *ď*, *ť*, *ň* tylko w czeskim i słowackim.

Litera *đ* tylko w chorwackim.

Litera *ě* tylko w czeskim i łużyckich.

Litery *ľ*, *ĺ* tylko w słowac.

Litery *ł*, *ń*, *ś*, *ź* tylko w polskim i łużyckich (*ś* tylko w dolnołużyc.)

Litera *ŕ* tylko w słowackim i łużyckich, ale inaczej wymawiana.

Litera *ř* tylko w czeskim i łużyckich.

Litera *ů* tylko w czeskim.

W ten sposób zapoznaliśmy się dokładnie z postacią graficzną słowiańskiego abecadła łacińskiego. Pozostaje nam jeszcze przyjrzeć się zapasowi liter grażdańskich. Mamy tu stan rzeczy następujący:

а — *a*
б — *b*
в — *w* (w językach południowo-słowiańskich używa się *v*)
г — *g* w jęz. rosyjs. i południowo-słow., ale *h* dla ukraińs. i białorus.
ґ — *g* tylko w ukraińs.
д — *d*
ђ — *dź* tylko w azbuce serbskiej, przy czym oddaje się tę literę przez *đ*
е — *je*, *ie* w jęz. rosyjs. i białorus., *e* we wszystkich pozostałych
ё — *jo*, *io* tylko w azbuce rosyjskiej i białoruskiej
є — *je* tylko w ukraińs.
ж — *ż* (dla jęz. południ.-słow.: *ž*)
з — *z*
и — *i* dla jęz. rosyjs., bułg., serbs. i maced., ale *y* dla ukraińs.
і — *i* tylko w azbuce ukraińs. i białorus.
ї — *ji* tylko w ukraińs.
й — *j* (nie używa się w serbs. i maced.)
ј — *j* (tylko w serbs. i maced.)
к — *k*
л — *ł*, *l* w rosyjs., ukraińs., białorus., ale tylko *l* w połud.-słow.
љ — *lj* tylko w azbuce serbskiej
м — *m*
н — *n*
њ — *nj* tylko w azbuce serbskiej
о — *o*
п — *p*
р — *r*
с — *s*
т — *t*
ћ — *ć* tylko w azbuce serbskiej
у — *u*
ў — *ŭ* tylko w azbuce białoruskiej
ф — *f*
х — *ch*, dla języków południ.-słow. zwykłe *h*

ц — *c*
ч — *cz*, dla języków południ.-słow. *č*
џ — *dž* tylko w azbuce serbskiej i macedońskiej, przy czym przepisujemy tę literę *dž*
ѕ — *dz* tylko w maced.
ш — *sz*
щ — *szcz* w rosyjs., ukraińs. i białorus., *szt* w bułgars.; nieużyw. w serbs. i maced.
ы — *y* tylko w rosyjs. i białorus.
ю — *ju* (nieużyw. w serbs. i maced.)
я — *ja* (nieużyw. w serbs. i maced.)
э — *e* tylko w rosyjs. i białorus.
ь — *'* (miękki znak, np. нь — *ń*, сь — *ś*, ль — *l* itd.)
ъ — *ǎ* tylko w bułgars. (dawniej po rosyjs. i bułgars. pisano znak ten także na końcu wyrazów i wtedy był on niemy; obecnie występuje w bułgars. tylko w środku wyrazów; dawniej używano w bułg. także znaku ѫ — również *ǎ*)
ѣ — *ě* dawniej w rosyjs., obecnie е; w bułgars. obecnie zastąpione przez е, я.

ROZWÓJ IDEI SŁOWIAŃSKIEJ W POLSCE

a) Anonim tzw. Gall («Gallus Anonymus» — Gall-Anonim) (pocz. XII w.)

...zaczynając od północy, jest Polska północną częścią Słowiańszczyzny, ma zaś jako sąsiadów od wschodu Ruś, od południa Węgry, od południowego zachodu Morawę i Czechy, od zachodu Danię i Saksonię. Od strony zaś morza północnego czyli amfitrionalnego ma trzy sąsiadujące z sobą bardzo dzikie ludy barbarzyńskich pogan mianowicie Selencję[1]*, Pomorze i Prusy, przeciw którym to krajom książę Polski usilnie walczy, by je do wiary nawrócić; ale ani mieczem wymowy kaznodziejskiej nie dało się ich serc oderwać od pogaństwa, ani mieczem zniszczenia nie można było tego pokolenia żmij zupełnie wytępić. Częstokroć wprawdzie naczelnicy ich pobici przez księcia polskiego szukali ocalenia w chrzcie, lecz znów zebrawszy siły, wyrzekając się wiary chrześcijańskiej, na nowo wystąpili z wojną przeciw chrześcijanom. Są też poza nimi, i już w objęciach amfitriona, inne barbarzyńskie ludy pogan i wyspy niezamieszkałe, gdzie wieczny leży śnieg i lód.*

Ziemia więc słowiańska na te swoje części (składowe) dzieląc się na północy, ciągnie się od Sarmatów, którzy się też zwą Getami, do Danii i Saksonii; od Tracji zaś przez Węgry, zajęte niegdyś przez Hunów, zwanych też Węgrami, przechodząc przez Karyntię, kończy się przy Bawarii; na południu zaś wzdłuż morza Śródziemnego kierując się od Epiru przez Dalmację, Kroację i Istrię, ograniczona brzegiem morza Adriatyckiego, gdzie leży Wenecja i Akwileja, graniczy z Italią. Kraj to wprawdzie bardzo lesisty, ale dość przecież obfituje w złoto, srebro, chleb i mięso, w ryby i miód, a pod tym względem najbardziej zasługuje na wywyższenie ponad inne, że — gdy przez tyle wyżej wspomnianych ludów, i chrześcijańskich i pogańskich, jest otoczony i zwalczany od wszystkich naraz i wielokrotnie przez pojedynczych wrogów, nigdy przecież przez nikogo nie został ujarzmiony w zupełności; kraj, gdzie powietrze zdrowe, rola żyzna, las miodopłynny, wody rybne, rycerze wojowniczy, wieśniacy pracowici, konie wytrzymałe, woły chętne do orki, krowy mleczne, owce wełniste.

Anonim t. zw. Gall — Kronika Polska,
przełożył i opracował R. Grodecki, Kraków 1923.

b) tzw. Dzierzwa (żył na przełomie XIII i XIV w.)

...Negno zaś zrodził czterech synów... pierworodny... Wandalus: od tego Wandalitowie (teraz Polakami zwani)... Miał wielu synów, których potomkowie rozkrzewiając się w Ziemiach i Królestwach, czwartą część Europy posiedli. Mianowicie, na wschód całą Ruś, Polskę niezmierny Kray, daley Pomeranią, Szwecyą[1]*), Kassuby*[2]*), Sarnią*[3]*), teraz Saxonią zwaną Bohemią*[4]*), Morawę, Styryą, Karyntyą,*

---

[1]) «Selencja» objaśniana rozmaicie, jako Śląsk, kraj Lutyków (Leuticia) itd.

[1]) Szwecya czytam Suewia dawny Narod nad Elbą osiadły. Przypis tłumacza; w tekście łacińskim w wydaniu Bielowskiego jest Seleuciam, co przypomina Selenciam w kronice Galla Anonima. — [2]) Kaszuby. — [3]) W wydaniu Bielowskiego jest: Sarbiam tj. Serbia, czyli kraj Serbów łużyckich. — [4]) Czechy.

Karniolę [5]), Sklawonię, teraz Dalmacyą zwaną, Krawacyą [6]), Pannonią, Bulgaryą i wiele innych, które dla skrócenia przemilczamy. Narody te wzrósłszy z czasem w obszerne i potężne Królestwa, wiele innych Narodów wygładziły i Kraie ich przywłaszczyły sobie, iako o tem Kroniki Rzymskie piszą.

Kronika Polska przez Dzierswę w końcu wieku XII napisana. Z rękopisma Bibl. Tow. Królewsko-Warszawskiego Przyjaciół Nauk Wytłómaczona. Warszawa 1823.

c) J a n D ł u g o s z (1415—1480).

Od Negnona zaś, trzeciego syna, rozeszły się rozmaite narody po całej Europie, jako to: Ruś cała aż po krańce wschodu, Polska z ziem wszystkich najobszerniejsza, Pomorzanie, Kaszuby, ludy Szwecyi, Sarnii (która teraz Saxonią się zowie) i Norwegii. A od trzeciego syna Negnona, zwanego Saxo, Czechy i Morawa, Styrya, Karyntya, Karniola [1]), teraz Dalmacyą zwana [2]), Lissa (Lisna) [3]), Kroacya, Serbia, Pannonia [4]), Bulgarya, Eliza [5])...

...Naprzód więc Pannonią, pierwotną i najstarszą Słowian siedzibę, ojczyznę i kolebkę, która po wypędzeniu ich przez Longobardów, a potem po ustąpieniu z niej Hunnów, Węgrami zwać się poczęła; stamtąd zaś szerząc się dalej, Bulgaryą czyli Mezyą, Dalmacyą, Serbią, Kroacyą, Bośnią, Rascyą [6]), Karyntyą, Illiryą [7]), i inne, w tych stronach Adryatyku, Jońskiego i Egejskiego morza wyspy i pobrzeża, potomstwem swojem zaludnił, granicami od wschodu i południa o Grecyą, od zachodu oparłszy je o krainy Latynów, Italów i Teutonów. W czem uważać można osobliwszą nad rodem słowiańskim opatrzność nieba, że ziemie tak obfite podziałem nań przypadły. Żadne bowiem w świecie krainy, prócz Indów, nie wydają (jak wiemy) szczodrzej złota, srebra, żelaza, miedzi i innych kruszców, najwięcej u ludzi cenionych, jak te ziemie, które Słowianie pierwotnie odziedziczyli...

...Wielkie bowiem i nieocenione dary Opatrzność zlała na ród Słowian, mając pozostać na niemi wieczyście z swojem błogosławieństwem, gdyby staranniej byli przestrzegali słuszności i sprawiedliwości: ale gdy prawo Boskie licznemi i zbyt ciężkiemi pogwałcili przestępstwy, wszystkie te dobra odebrane im zostały i innym przydzielone narodom.

Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów Polskich ksiąg dwanaście, przekład K. Mecherzyńskiego, T. I, ks. I, Kraków 1867.

d) M a r c i n K r o m e r ((1512—1589).

W owych trzydziestu xięgach o początku i dziejach Polaków, okazaliśmy, iż ci są narodem sławiańskim i sarmackim [1]), który niegdyś wyszedłszy z Sarmacyi, a przebywszy rzekę Wisłę w miejscach Germanji, gdzie dawniej zamieszkiwali Wenedowie [2]) i Wandale [3]), tu się usadowili, rozszerzając granice swej posiadłości szeroko i długo na zachód i północ. Na północ od gór sarmackich [4]) osiedlili się na oboim brzegu tejże rzeki Wisły, na zachód wedle hercyńskich [5]) lasów, któremi się zamykają Czeskie granice, a ztamtąd wzdłuż rzeki Elby aż do jej ujścia, oraz aż do ujścia rzeki Wezer i odnogi Wenedów czyli Bałtyckiej; wszystkie ziemie temi granicami objęte składały posiadłość owego narodu. Naród ten sam się nazywał Sławami albo Sławiany, sąsiedzi zaś nadawali mu imiona ludów dawniej tu mieszkających Wenedów czyli Winidów i Wandalów; a w szczególności plemiona rozciągające się na zachód Germanji, nosiły imiona częścią Sorabów [6]), częścią Obotrytów,

---

[5]) Carniola to nazwa łacińska Krainy. — [6]) Chorwacja.

[1]) Karniola — łacińska nazwa Krainy. — [2]) Niesłusznie nazwana. — [3]) Nazwa niezrozumiała. — [4]) Węgry. — [5]) Nazwa niezrozumiała. — [6]) Stara nazwa Serbii. — [7]) Dawna nazwa wsch. wybrzeża Adriatyku.

[1]) Sarmaci uważani przez Kromera za przodków Polaków. — [2]) Wenedowie — nazwa Słowian u starożytnych Greków i Rzymian. — [3]) Wandale — uważani mylnie za Słowian a nawet Polaków (zob. Dzierzwa). — [4]) Góry sarmackie — Karpaty. — [5]) Góry i Las Czeski. — [6]) Sorabowie i inne ludy — Słowianie mieszkający między Łabą, Odrą i morzem Bałtyckim.

Lutyków, Winułów, Ranów, Wilków, Rubów, Wetalabów, Retarów, Licykawików, Heweldów i Wułoinów: rzekło się wyżej o powinowactwie tych nazwisk z imieniem Polski. Te wszystkie narody były z plemienia Sławiańskiego i mówiły sławiańskim językiem, a ich dzieje i walki, już to w domowych pomiędzy rządcami zatargach, już z sąsiedniemi Saxonami i Germany toczone, zaginęły z pamięci ludzkiej. Czy imie Polskie było wspólne wszystkim narodom, czy jednemu w szczególności plemieniu, czy jest starem, czy nówszem, niewiadomo; w żadnych cudzoziemskich rocznikach przed siedmiuset laty pisanych tego nazwiska nie spotykamy. I, jakośmy wyżej wykazali, nie jeden jest źródłosłów tej nazwy: niektórzy wywodzą go od Lecha czyli Lacha, wodza Polachów, zkąd potomni mieli się przezwać Lachami, drudzy od polnych rozłogów, na których te plemiona mieszkają, albo od polowania, którem się chętnie bawią, chcą wywodzić nazwisko Polaków i Polanów, i nazwisko ich kraju Polska (Polonia).

Polska czyli o położeniu, obyczajach, urzędach i Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego przez Marcina Kromera, Koadjutora i Nominata — Biskupa Warmińskiego. Xiąg dwoje. Przełożył i wydał Wł. Syrokomla, Wilno 1853.

PRZEKŁADY Z LITERATURY PIĘKNEJ

Od Redakcji. Przynosząc dalsze przekłady z poezji innych narodów słowiańskich, podajemy tym razem obok przekładu także i tekst oryginalny, aby zapoznać naszych Czytelników z postacią przynajmniej zewnętrzną wchodzących w grę języków pobratymczych. — Pismo nasze poświęca stosunkowo mniej uwagi poezji narodów wschodnio-słowiańskich, ponieważ Czytelnicy nasi znaleźć mogą liczne z niej przekłady w miesięczniku «Przyjaźń», organie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Стилиян Чилингиров

ПО БЕЛИЙ СНЯГ

По белий сняг прошари млада кърв...
не бе той сетен, нито беше пръв.
И с многото в неравен бой умрели
далеч от родни, хубави предели
летя, тъй както българина знай,
напред за славата на бащин край.

По белий сняг прошари млада кърв...
не бе той сетен, нито беше пръв.
Но слънцето кога от зимни небосклони
над войното поле лъчи оброни,
целува в трепет кървавия лик
със поклон своят пред устрома велик...

Stilijan Čilingirov (ur. 1881)

ZNAK MŁODEJ KRWI

Znak młodej krwi w śnieżystą biel się wrył...
Nie był on pierwszy ni ostatni był.
A biegł z zachwytem w ten nierówny bój
I padł i dom daleki żegnał swój,
Jak jeno Bułgar umie życie dać
Za sławę kraju i rodzinną brać.

Znak młodej krwi w śnieżystą biel się wrył...
Nie był on pierwszy ni ostatni był.
Lecz kiedy słońce z nieboskłonu kruż
Nad pole boju zlało blaski zórz,
W dreszczu to lice całowało w krwi
Wzlotowi chwały niosąc pokłon czci.

Z bułgarskiego przełożył *Zdzisław Jerzy Kempf.*

Србо Симеонов Иванов

ТИТО

До доцна вечер, од рани зори,
Се исти звуци го порат сводот.
Се носат они над полја, гори,
И патни звезди се пали в мракот.

Srbo Simeonov Ivanov

TITO

Od rannej zorzy po zmierzchu cienie
te same dźwięki pod niebo lecą,
płyną nad pola, lasy, strumienie, [świecą.
gwiazdą przewodnią nam w mrokach

Идеш ли доле в полето широ,
И гледаш како орачот ори,
Ке чуеш како се разнасја милно,
Думата «Тито» и сводот пори.

Иди при косач што тамо коси,
При ковач мореп што чукот дига,
Сегден и сегден «Тито» се носи
И ко деж есенен земјата роси.

Со него карпи магли се рушат,
Денот се раѓја и струа зракој,
Од него в стра врагој се сушат,
И паѓјат тихо вечерни мракој.

Од него вдахнати ја ви пејам,
Во радост трпиам и лира сејам;
И шумот речен в него се крие,
И море тихо под него спие.

В звуци му тврди денот се раѓја
И борци напред в бојот се спуштат,
И кога некој погоден паѓја
И последни сили в очи му ѓрежат.

Тогај тој јасно, силно, не скрито
Вика: «Се борев за Тито, Тито!»
Под него пролет растура радост,
Сред него цфне нашата младост.

Не ли веруваш, в поле појди,
Погледај како орачот ори,
Ке чуеш како се разнасја милио
Думата: «Тито» и сводот пори.

Zejdź w dół na nasze rozległe niwy,
spojrzyj, jak oracz spokojnie orze,
tam jedno słowo dźwięczy szczęśliwe:
«Tito» — i słońcem na niebie gorze.

Powie ci żniwiarz, co zboże kosi,
kowal, co młot swój dźwiga znużony:
«Jak deszcz jesienny, co ziemię rosi,
tak słowo «Tito» nam upragnione».

Na dźwięk ten z nieba kir mgieł opada
i dzień się rodzi, błyszczą promienie,
na dźwięk ten wrogów strach chwyta blady
i cicho płyną wieczorne cienie.

Natchniony dźwiękiem tym pieśni śpiewam,
lirę podnoszę i szczęściem gorzę,
bo w nim się poszum rzeki przelewa
i cicho pod nim usypia morze.

Z tym twardym dźwiękiem dzień świta
i bojownicy w ogień ruszają,
a gdy którego z nich kula zwali [w dali
i blaski dnia mu w oczach konają,

wtedy on jasno, silnie, radośnie
woła: «Walczyłem dla Tita, Tita!»
Bo w nim rozkoszą darzy nas wiosna
i nasza młodość przy nim rozkwita...

Nie chcesz mi wierzyć? Idź w nasze niwy,
spojrzyj, jak oracz spokojnie orze,
tam jedno słowo dźwięczy szczęśliwe:
«Tito» — i słońcem na niebie gorze.

Z języka macedońskiego tłumaczył
Zdzisław Jerzy Kempf.

Kazimir Bezek (ur. 1908)

PARTIZÁNSKY POPEVOK

O strašná ťarcha rúk
pod týmto vrahom divým.
Potichu ako vlk
odídem k horám sivým.
Tak ako skrýša tiem,
tak ako konár stromu,
nocou jak táto zem
vrátim sa k svojmu domu.
Na vrátka zaklopem,
vrah dvere pootvorí,
a tam ho so mnou, viem,
zaškrtia moje hory...

ŚPIEWKA PARTYZANCKA

O, dzikie brzemię rąk
pod wrogiem tym straszliwym.
Jak wilk po cichu stąd
odejdę w lasy żywe.
Tak jako w mroku las,
tak jako wirch ów stromy,
jak złodziej, w nocny czas
wrócę do swego domu.
Do wrót zapukam, — wtem
odemknie wróg podwoje,
a tam go ze mną, wiem,
zadławią lasy moje...

Ze słowackiego przełożył *Bogdan Żyranik*

Karol Destovnik-Kajuh († 1944)

MATERI PADLEGA PARTIZANA

Takrat, ko je prvič ročice razprl
takrat si v radosti plašno vztrepetala:
Samo, da mi ne bi, da ne bi umrl!

MATCE PADŁEGO PARTYZANTA

Gdy po raz pierwszy piąstkę rozwinął
tyś mu do uszka trwożnie powtarzała:
abyś mi jeno nie umarł mój synu.

Takrat, ko na prsih je tvojih še spal,
takrat si mu nežno v solzah šepetala:
Glej, kmalu iz tebe cel fant bo postal.
Postal je tak fant, da bi gore premikal,
nikdar se ni klicu svobode izmikal.
Tako si mu segla poslednič v roko,
in tebi je tlelo: Da! Vrnil se bo!

Zdaj veter raznaša besede njegove,
prisluhni natanko, da čuješ glasove:
Lepo je, veš, mama, lepo je živeti,
toda za kar sem umrl, bi hotel še enkrat [umreti!

Gdy mu przy piersi sen oczęta zmorzył,
wtedy do niego, tonąc w łzach, szeptałaś:
by się choć z ciebie człek pociechy dożył.
Wyrósł na junaka, w górach się potykał,
na zew wolności uszu nie zamykał.
Kiedy twe ręce dłoń jego ściskały,
tlił smutek w sercu: Wróć... musisz, zdrów, [cały...
Dziś słowa jego wiatr jeno roznosi,
czy słyszysz poszum, poznajesz po głosie:
Pięknie jest żyć mamo, wierz mojemu [słowu,
za to, co padłem, chciałbym umrzeć znowu!

Ze słoweńskiego przełożył *Antoni Brosz.*

Алекса Шантић

ВЕЧЕ НА ШКОЉУ

Пучина плава
спава,
прохладни пада мрак.
Врх хриди црне
трне
задњи румени зрак.

И јеца звоно
боно,
по кршу дршће звук;
с уздахом туге
дуге
убоги моли пук.

Клече мршаве
главе
пред ликом бога свог —
ништу. Ал' тамо,
само
ћути распети бог.

И сан све ближе
стиже,
прохладни пада мрак.
Врх хриди црне
трне
задњи румени зрак.

A. Šantić (1868—1924)

WIECZÓR NA WYSPIE

Gdy w sen ułoży
Morze.
Wiosenny cichy czar,
Fale schowały
W skały
Ostatni krwawy żar.

A dzwon kołacze,
Płacze;
Po Krasie płynie szum —
Głosy się słyszy —
W ciszy
Modli się biedny tłum.

Szkielety jęczą,
Klęczą
Hen, u posągu nóg...
Proszą się, niżą...
W krzyżu
Rozpięty milczy Bóg...

I coraz bliżej,
Chyżej
Idzie wiosenny czar,
Na skałach właśnie
Gaśnie
Ostatni krwawy żar.

Z serbskiego przełożył *Juliusz Feldhorn.*

Mato Kósyk (ur. 1853)

«PŠI PŠEZY»

Gaž ja wjacor sama pilńe pšedu
a tak lubosny tam mjaseck glědnu,
tu pšez okno na mńo słuchajcy,
spiwam seb'e ja 'ned chwatajcy:
«Luštńe hob'ertaj se kólasko,
až mě niś z tog' lanu malsńej źo!»

PRZY KĄDZIELI

Gdy wieczorem siedzę przy kądzieli,
a miesiączek światłem drogę ścieli,
poprzez okno pieśni mej słuchając,
śpiewam sobie, włókienka chwytając:
«Kręć się raźno, kręć, kółeczko,
a ty snuj się z lnu, niteczko!»

Gaž ten wětš tam wence głušńe šarcy,
mójo kólasko z nim teke barcy,
ńe pšestanu ja jo hob'ertaś,
lěpej wóno mórcy, lěc co graś?
«Luštńe hob'ertaj se kólasko,
až mě niś z tog' lanu malsńej źo!»

'Coš mě skócyś, malsna nitka, z palca?
Ńecyń! howak buźoš wóte tkalca
šćokana; 'coš pak mě cela wóstaś,
dejš že póšk za póškom wót mńo dostaś.
«Luštńe hob'ertaj se kólasko,
až mě niś z tog' lanu malsńej źo!»

Ńocoš kólasko mě lasne byś,
żož mě złobiš se a ńocoš hyś,
ga ja marskam śi, ja twóje tšuny
napinam, až klince ako zwóny.
«Luštńe hob'ertaj se kólasko,
až mě niś z tog' lanu malsńej źo!»

Źinsa, niś, jan chwataj, až sy wša,
witśe, witśe ga jo sobota,
witśe ja si njeb'du wěcej spiwkaś,
pótom móžoš we tom rožku cywkaś.
«Luštńe hob'ertaj se kólasko,
až mě niś z tog' lanu malsńej źo!»

(«Zběrka dolnoserbskich pěsńów»)

Kiedy wietrzyk szumi pośród wzgórzy,
kołowrotek mu terkotem wtórzy.
Więc obracać kółkiem nie przestanę,
aż wrzecionko zagra rozśpiewane:
a ty snuj się z lnu, niteczko!»
a ty snuj się z lnu, niteczko!»

Chcesz mi skoczyć, chytra nitko, z palca?
Strzeż się! Bo cię jutro tkacz od walca
zerwie. Jeśli cała mi zostaniesz,
to całuska ode mnie dostaniesz.
«Kręć się raźno, kręć, kółeczko,
a ty snuj się z lnu, niteczko!»

Ej, kołowrotku, nie chcesz mię słuchać?
I tylko złościsz, miast odobruchać.
Bo się pogniewam i twoje struny
napnę, aż zabrzmią jak gdyby dzwony.
«Kręć się raźno, kręć, kółeczko,
a ty snuj się z lnu, niteczko!»

Śpiesz się, niteczko, bo dziś robota,
jutro, ach! jutro już jest sobota!
Więc już nie będę ci jutro śpiewać,
będziesz już mogła w kąciku drzemać.
«Kręć się raźno, kręć, kółeczko,
a ty snuj się z lnu, niteczko!»

Ze «Zbiorku dolnołużyckich pieśni»
przełożył *Tau-Gama.*

Herta Wićazec (1809—1885)

ČISTA WUTROBA

Čista wutroba
je ta róžička,
kiž na kóždym puću kćěje,
hdźež so boža lubosć směje,
hdźež so zjednoća
z wěru nadźěja.
Čista wutroba
je ta studnička,
kiž nam dawa móc a cylnosć,
k dobrym skutkam prawu swěrnosć,
a we hórkosći
dušu wokřewi.
Čista wutroba
je ta hwězdźička,
kiž we ćmowej smjertnej nocy,
hdyž nam zańdu naše mocy,
miłu jasnosć da
na puć do njebja.
Čista wutroba
słódke spanje da,
hdźež po sprócnym, ćežkim dźěli,
kiž smy tudy dźěłać měli,
smjerć nas powoła
k měrej do rowa.

CZYSTE SERCE

Czyste serce —
to różyczka,
co na każdej drodze kwitnie,
kędy Boża miłość szczytnie
blask nadziei
łączy z wiarą.
Czyste serce —
to krynica,
co nam daje moc i siły,
by uczynki dobre były, —
a w niedoli
dusze krzepi.
Czyste serce —
to jak gwiazda,
co w śmiertelnie ciemnej nocy,
gdy się kończą nasze moce,
drogę w niebo
blaskiem znaczy.
Czyste serce —
to sen słodki,
co upaja dobrych ludzi
po tym ziemskim, znojnym trudzie,
gdy śmierć zwoła
ich do grobu.

Čista wutroba
wjedźe do njebja,
pyši nas při božim trónu
z njezachodnej krasnej krónu;
čista wutroba
wěčnu zbóžnosć ma.

Czyste serce —
wiedzie w niebo
stawia nas przy Bożym tronie
w niegasnących gwiazd koronie;
czyste serce —
to zbawienie!

Przełożył z górnołużyckiego *Tau-Gama.*

KRONIKA POLITYCZNA

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA W MARCU 1946

7. Rozpoczęte zostały wstępne rozmowy między delegacją polską a radziecką w sprawie wytyczenia polsko-radzieckiej granicy państwowej.

9. W związku z uchwałą Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej uznającą Federacyjną Ludową Republikę Jugosławii ambasador R. P. w Belgradzie złożył nowe listy uwierzytelniające w Prezydium Narodowej Skupsztyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii.

11. Odbyło się posiedzenie amerykańskiego Kongresu Słowian pod przewodnictwem Polaka Leona Krzyckiego. W Kongresie wzięli udział delegaci z 50 okręgów, reprezentujący ok. 5 milj. Amerykanów pochodzenia słowiańskiego. Wszyscy mówcy podkreślili konieczność udziału Słowian ameryk. w dziele niesienia pomocy państwom zniszczonym przez działania wojenne oraz udzielenia poparcia polityce porozumienia i współpracy między sojusznikami, specjalnie zaś pomiędzy państwami słowiańskimi.

13. W Bośni został aresztowany gen. Draža Mihajlović, przywódca jugosłowiańskich oddziałów królewskich, oskarżony o występowanie w czasie działań wojennych przeciw partyzantom marsz. Tito i o współpracę z okupantem. Proces jego ma się odbyć w maju jako proces publiczny.

14. Na zaproszenie Prezydenta Krajowej Rady Narodowej i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej przybył do Polski Premier Rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, Minister Obrony Narodowej, Wódz Naczelny Armii Jugosławii marsz. Josip Broz-Tito. Marszałkowi towarzyszyło w podróży kilku wybitnych politycznych działaczy jugosłowiańskich. Po wyjeździe z Polski marsz. Tito udał się w dniu 21 III do Pragi celem złożenia oficjalnej wizyty prez. Benešowi.

18. W czasie pobytu marsz. Tito w Polsce został podpisany w Warszawie układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rządem Polskim a Federacyjną Republiką Jugosławii. Układ zawarty został na lat 20 z rocznym terminem wypowiedzenia. Automatyczne przedłużenie na lat 5.

21. Rząd bułgarski Kimona Georgiewa podał się do dymisji. Dymisja miała na celu umożliwienie rozszerzenia podstaw rządu przez wprowadzenie 2 przedstawicieli partyj opozycyjnych, co stanowiło jedno z postanowień konferencji w Moskwie. Rada Regencyjna powierzyła nadal b. premierowi misję tworzenia nowego rządu. Utworzony w dniu 30 III nowy rząd składa się z przedstawicieli partyj komunistycznej, ludowego Zw. Rolniczego, partii «Zweno», robotniczej partii socjal-demokratycznej i radykalnej. Opozycja w nowym gabinecie nie jest reprezentowana. W sprawie tej urzędowy komunikat stwierdza, że wskutek wielkich trudności w osiągnięciu porozumienia, premier zmuszony był zrezygnować z jej współpracy. Przewiduje się zwołanie w najbliższym czasie Zgromadzenia Narodowego dla rewizji obowiązującej konstytucji, celem likwidacji ustroju monarchicznego.

KWIECIEŃ

1. Zgromadzenie Narodowe Jugosławii ratyfikowało układ polsko-jugosłowiański o przyjaźni i wzajemnej pomocy.

2. Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego Jugosławii marsz. Tito wy-

głosił dłuższe przemówienie, w którym przedstawił wytyczne polityki zagranicznej. Bazą na której opierają się wszelkie poczynania jest utrwalenie zdobytego pokoju, pogłębienie stosunków międzynarodowych, przede wszystkim z państwami słowiańskimi, współpraca w ramach O. N. Z., oraz dążność do realizacji słusznych praw Jugosławii do Wenecji Julijskiej, Triestu oraz tych obszarów Styrii i Karyntii, które są zamieszkałe przez 130 tys. ludności słoweńskiej.

16. Uznanie Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii przez Stany Zjednoczone A. P.

21. W pierwszą rocznicę zawarcia układu o wzajemnej pomocy między Polską a ZSRR nastąpiła wymiana depesz między prezydentem KRN a generalissimusem Stalinem, oraz między premierami i ministrami spraw zagranicznych obu krajów, z życzeniami dalszych osiągnięć w dziele wzmocnienia i utrwalenia współpracy i przyjaźni.

25. W Paryżu rozpoczęła swe obrady konferencja 4-ech ministrów spraw zagranicznych Anglii, Ameryki, Francji i ZSRR, której zasadniczym celem jest przygotowanie i opracowanie traktatów pokojowych. Między innymi na posiedzeniach omawiane były sprawy granicy włosko-jugosłowiańskiej i Triestu. Podstawę dyskusji stanowiły sprawozdania międzynarodowej komisji granicznej. Jednolitego stanowiska do tej pory nie zdołano osiągnąć. Jeśli chodzi o sprawę Triestu, rząd jugosłowiański przesłał propozycję umiędzynarodowienia portu w Trieście, domagając się, by przewodniczącym Komisji międzynarodowej był przedstawiciel Jugosławii, członkami zaś przedstawiciele: Ukrainy, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Włoch i Austrii.

28. Krajowa Rada Narodowa uchwaliła ratyfikację traktatu przyjaźni i wzajemnej pomocy zawartego między Polską a Jugosławią.

30. Do Warszawy przybył stały przedstawiciel Serbo-Łużyckiej Rady Narodowej w Budziszynie, Paweł Cyż.

— W związku z wyborami do parlamentu czechosłowackiego ogłoszonymi na 26 maja br., państwo zostało podzielone na 28 okręgów wyborczych, w tym w Czechach 13, Morawy i Śląsk 6, Słowacja 9. Dane urzędowe dotyczące liczby wyborców przedstawiają się następująco: w Czechach i Morawach 5,792.494, w Słowacji 1,685.898 obywateli uprawnionych do głosowania.

— Prawosławny kościół czeski podlegający do tej pory jurysdykcji serbskiego kościoła prawosławnego w Belgradzie przeszedł obecnie za zgodą serbskiej cerkwi pod jurysdykcję patriarchy moskiewskiego. Odtąd biskup czeskiego kościoła prawosławnego będzie nosił tytuł arcybiskupa praskiego egzarchy patriarchatu moskiewskiego.

— Parlament jugosłowiański wprowadził obowiązek służby wojskowej dla wszystkich obywateli po ukończeniu 20-go roku życia. Służba będzie trwała 2 lata w armii lądowej, 3 w lotnictwie, 4 w marynarce. Kobiety będą pełnić służbę w czasie mobilizacji i w czasie wojny.

— Na podstawie rozporządzenia słowackich biskupów katolickich nie wolno słowackim księżom katolickim brać czynnego udziału w życiu politycznym. Zakazane jest przemawianie na publicznych wiecach przedwyborczych oraz przyjmowanie kandydatur do narodowego zgromadzenia ustawodawczego.

— Sojusznicze władze okupacyjne podzieliły słoweńską Karyntię na dwie pod względem administracyjnym niezależne od siebie strefy. Ażeby dostać się z jednej strefy do drugiej trzeba otrzymać przepustkę, którą wydają angielskie władze okupacyjne. Stan ten w wysokim stopniu utrudnia rozwój polityczny i kulturalny społeczeństwa słoweńskiego.

(sb)

KRONIKA KULTURALNA

Wykłady o Słowiańszczyźnie. Komitet Słowiański w Pradze zorganizował ostatnio cykl wykładów o rozwoju idei słowiańskiej w duchu demokracji. Cykl ten zapoczątkował 18 marca wykład prof. Karola Krejčího o rewolucyjnym polskim ruchu słowiańskim. Prof. J. Heidenreich-Dolanský mówił o demokracji i idei słowiańskiej w Jugosławii. V-min. dr V. Clementis przedstawił ten problem u Słowaków. Dalsze wykłady: prof. O. Odložilík «Dwa kierunki czeskiej idei słowiańskiej», M. Švermová-Švábová «Słowiańskie podstawy demokratycznej

Bułgarii». Cykl wykładów zakończył 6 maja poseł Prokop Maxa referatem o nowych zadaniach polityki słowiańskiej. Wykłady te cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Każdy referat kończył się żywą dyskusją. *JUW.*

Wyższe uczelnie w Czechosłowacji. Po okupowaniu Czechosłowacji przez Niemcy wszystkie wyższe uczelnie zostały zamknięte. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że obecnie, kiedy po sześcioletniej przerwie otwarły się podwoje uniwersytetów, ogromne masy młodzieży czeskiej garną się do nich. Uniwersytety w Pradze i w Bernie mają po kilkanaście tysięcy słuchaczy. Wykłady niektórych wydziałów odbywają się w największych kinoteatrach miejskich, gdyż przedwojenne sale wykładowe nie mogą pomieścić wielkiej ilości kandydatów. Największe przepełnienie jest na wydziałach medycznych. By zaradzić tym trudnościom otwiera się nowe uniwersytety. Na terenie Czechosłowacji są czynne przedwojenne uniwersytety w Pradze, w Bernie i w Bratysławie oraz politechniki w tych samych miastach. Akademia Górnicza z Przybramia została przeniesiona do Morawskiej Ostrawy. W zeszłym roku otwarto wydziały medyczne w Pilźnie i w mieście Hradec Králové a w ostatnich dniach takiż wydział w Ołomuńcu na Morawach. Obecnie otwiera się również wyższą szkołę nauk politycznych i społecznych w Pradze. Projektuje się jeszcze zorganizowanie Wydziału medycznego w Morawskiej Ostrawie i filozoficznego w Opawie. Z dziedziny nauk technicznych ma powstać wyższa szkoła inżynierii maszynowej w Pilźnie i w Mor. Ostrawie, oraz wyższa szkoła inżynierii chemicznej w Pardubicach. Jak widać z tego krótkiego przeglądu, u naszego zachodniego sąsiada organizuje się szkolnictwo wyższe z wielkim rozmachem. *JUW.*

Nagrody literackie Bratysławy. Z okazji rocznicy uwolnienia miasta przez Armię Czerwoną w 1945 r., miasto przyznało szereg nagród pracownikom z dziedziny kultury i sztuki. Nagrodę literacką im. Štúra otrzymał poeta Fr. Král' za zbiorek poezyj *Z noci do úsvitu* (Bratysława 1945). Král' był autorem szeregu zbiorków poezyj jak *Čerň na palete*, *Pohl'adnice* oraz powieści *Cesta zarúbaná* i *Stretnutie* (1945). Nagrodę naukową im. Šafárika otrzymał krytyk i historyk literatury Mik. Bakoš, tłumacz szeregu utworów z naukowego socjalizmu i autor znanych prac: *Problém vývinovej periodizacie slovenskej literatúry.* Nagrodę muzyczną im. Belli dostał uczeń znanego kompozytora Moyzesa a obecnie kierownik muzyczny koszyckiej rozgłośni Dezydery Kardoš. Nagrodę dramatyczną im. Ormisa otrzymała artystka Teatru Narodowego w Bratysławie Ružena Porubská-Hrúsowská a nagrodę malarską im. Kupeckiego malarz Jan Mudroch. *(jr)*

Towarzystwo Czesko-Słowackie. Celem «pogłębienia wzajemnego poznania się Czechów i Słowaków i pomocy przy wzajemnym wyrównaniu gospodarczym, społecznym i kulturalnym między ziemiami czeskimi a Słowacją» zostało utworzone w Pradze nowe towarzystwo pod nazwą Towarzystwa Czesko-Słowackiego. Prosząc prezydenta Beneša o przyjęcie przewodnictwa honorowego Towarzystwa, czechosłowacki minister skarbu, a znany działacz narodowy słowacki, dr Šrobár podkreślił, że «trzeba będzie jeszcze wiele pracy, aby usunąć wszystkie nieporozumienia, istniejące między tymi dwiema gałęziami jednego plemienia». Utworzenie tego towarzystwa jest bardzo charakterystyczne dla ewolucji stosunków w Czechosłowacji. *(jr)*

Ruch krajoznawczy w Czechosłowacji. W odbudowanej republice czechosłowackiej żywo rozwija się tłumiony podczas okupacji przez Niemców ruch krajoznawczy i regionalistyczny. Wznawiają swoją działalność tak czynne przed 1938 rokiem instytucje i związki krajoznawcze na prowincji. A więc na przykład regionalne czasopismo wychodzące do roku 1941 w Hranicach (przez Niemców zawieszone) «Záhorská Kronika» zostało świeżo wznowione jako organ Rady Oświatowej w Hranicach. Także sama Powiatowa Rada Oświatowa w Nowym Jiczynie wznawia periodyk krajoznawczy «Kravařsko». Na Śląsku czeskim wznowiony został «Slezský Sborník», rocznik krajoznawczy, wychodzący w Opawie od r. 1892 do okupacji, poza tym działają tu świeżo założone Towarzystwo im. Bezruča oraz Towarzystwo im. Křižkovskiego, poświęcone też badaniu miejscowej kultury. Sąsiedni rejon Morawskiej Wołoszczyzny (Moravské Valašsko) posiada od niedawna swój organ w postaci pisma «Nová Lubina», które obok zagadnień miejscowych kraju podbeskidzkiego porusza też ogólne zagadnienia krajoznawstwa, regionalizmu

i kultury ludowej. Morawska Słowaczyzna (Slovácko) ma znów swój organ w postaci miesięcznika «Literární Slovácko»; na terenie «Slovácka» działa też teatr «slovacki» w Uherskim Hradyszczu, spółdzielnie zbytu sztuki ludowej itd. Dla usystematyzowania pracy krajoznawczej wydany został świeżo podręcznik «Úkoly vlastivědného pracovníka» («Zadania pracownika krajoznawczego») Fr. Roubíka. Wychodzą też nowe przewodniki, jak np. Przewodnik po Písku i okolicy. Ruch krajoznawczo-turystyczny zcśrodkowuje Klub Czeskich Turystów, który wznowił swoją starą działalność i swe czasopisma, objął szereg schronisk poniemieckich, które już są otwarte. W Słowacji sytuacja jest gorsza, gdyż walki zniszczyły tam większość schronisk i urządzeń turystycznych; otwarte jest tylko jedno schronisko w Niżnich Tatrach. Działa tam Klub Słowackich Turystów. *(jr)*

Księga zbiorowa ku czci Svatopluka Čecha. Dla uczczenia setnej rocznicy Svatopluka Čecha przygotowana jest księga zbiorowa «Svatopluku Čechovi», pod redakcją J. Boreckiego, prof. A. Pražáka, prof. A. Procházki i prof. F. Strejčka. *(jr)*

O powstaniu słowackim. Słowackie powstanie w sierpniu 1944 w Bańskiej Bystrzycy doczekało się już szeregu opracowań jak wydane przez R. Brtána «Vojenské akcie v národnom povstaní» i «Partizánske akcie v národnom povstaní», J. Noska «Vojaci v slovenskom národnom povstaní» oraz J. Felixa «Československá Armáda a SSSR v našom boji za slobodu».

Nowy zarząd Związku Pisarzy Słowackich. Odbyte w marcu br. walne zgromadzenie Związku Pisarzy Słowackich dokonało wyboru nowego zarządu stowarzyszenia. Prezesem związku zostaje Laco Novomeský, pierwszym wiceprezesem dr Ivan Stodola, drugim Michal Chorváth, sekretarzem dr Ján Poničan, skarbnikiem inż. Dobroslav Chrobák. *(jr)*

DROBNE INFORMACJE

— Czechosłowackie Ministerstwo Informacji czyni przygotowania do ustanowienia specjalnych przedstawicieli kulturalnych przy placówkach dyplomatycznych za granicą. Zadaniem ich będzie zapoznanie zagranicy z czechosłowacką poezją, nauką, muzyką i sztuką, w ogóle z wszelkimi przejawami życia kulturalnego swego kraju. Na razie przewiduje się mianowanie attachés kulturalnych przy ambasadach względnie poselstwach w Belgradzie, Budapeszcie, Londynie, Meksyku, Moskwie, Paryżu, Rzymie, Sofii, Warszawie i Waszyngtonie.

— Syndykat literatów czeskich wraz ze Stowarzyszeniem literatów słowackich przystąpił do przygotowań do Zjazdu literatów czeskich i słowackich, który ma się odbyć w Pradze w dniach 15—20 czerwca br. Ostatni taki Zjazd odbył się w r. 1936 w Trenčianskich Teplicach w Słowacji.

— Parafowana ostatnio umowa kulturalna polsko-czechosłowacka przewiduje jak najszerszą i jaknajściślejszą współpracę między obu państwami. Zawiera ona postanowienia dotyczące: wzajemnego stworzenia katedr profesorskich i lektoratów, obejmujących językoznawstwo, literaturę oraz nauki techniczne i gospodarcze, wymianę uczonych, rezultatów badań i osiągnięć naukowych, wymianę profesorów i studentów, pracowników kulturalnych i oświatowych, wzajemne udzielanie stypendiów i wszelkich pomocy kulturalnych i naukowych, oraz zobowiązanie dla wspólnego występowania przeciwko wpływom antysłowiańskim w kulturze i wiedzy, szczególnie przeciwko wpływom niemieckim. Ponadto umowa zawiera postanowienia odnoszące się do wzajemnego umożliwienia studiów na uczelniach obu państw, urządzania kursów, wystaw, wycieczek, przedstawień teatralnych, wymiany książek i prasy codziennej, współpracy w dziale sportu i turystyki oraz wydawnictwa dzieł literatury w dobrych tłumaczeniach.

— Dla nawiązania ściślejszej współpracy kulturalnej powstały w ostatnim czasie na terenie Warszawy i Krakowa Towarzystwa Przyjaźni polsko-czechosłowackiej i polsko-jugosłowiańskiej.

— Na specjalne zaproszenie Radziecko-Polskiego Towarzystwa Współpracy Kulturalnej przybyli do Moskwy wybitni polscy artyści muzycy: Ewa Turska-Bandrowska, Jan Ekier i Kazimierz Wiłkomirski. Po koncertach w Moskwie artyści zostali zaproszeni do Leningradu.

— W dniu 16 marca nastąpiło w Warszawie podpisanie polsko-jugosłowiańskiej umowy o wymianie dóbr kulturalnych. *(sb)*

ŻYCIE KULTURALNE W ZSRR.

Dawna Rosyjska Akademia Nauk obecnie Akademia Nauk ZSRR, wniosła olbrzymi wkład do rozwoju kultury Rosji i Związku Radzieckiego. Została założona w XVIII w. przez Piotra Wielkiego. Posiada za sobą wspaniałe tradycje naukowe, a w chwili obecnej skupia największą na świecie liczbę członków: 145 rzeczywistych i 201 korespondentów. Rola jej nie zamyka się w pracy nad rozwojem nauki; należą do niej także liczne zadania naukowo-organizacyjne, jak kierowanie naradami, ekspedycjami itp.

Z dziedziny historii sztuki ukazało się w czasie wojny tylko jedno dzieło o dużej wartości, wydane w 1942 r. przez Akademię Architektury ZSRR w Moskwie pt. «Rosyjskie budownictwo drewniane». Obecnie w druku lub przygotowaniu znajduje się szereg prac z tego zakresu. Wśród nich naczelne miejsce zajmuje wydawana przez Instytut Historii Sztuki przy Akademii Umiejętności ZSRR 5-tomowa «Historia Sztuki Rosyjskiej», której pierwszy tom, zawierający dzieje sztuki rosyjskiej do epoki carstwa moskiewskiego został ukończony.

Prof. Wiktor Łazarew wydaje nakładem Akademii Umiejętności ZSRR dzieło pt. «Powstanie Renesansu».

W druku znajduje się także «Historia Sztuki Zachodniej», napisana przez prof. Michała Ałpatowa.

Obecnie ukazała się książka, wydrukowana zresztą już w 1941 r., pt. «Rozprawy Wydziału Sztuki Zachodnio-Europejskiej w Ermitażu w Leningradzie».

Na wystawie sztuki ludowej, stosowanej, otwartej niedawno w Moskwie, można oglądać eksponaty o wysokiej wartości artystycznej. Tematy rozmaite: realistyczne, albo zaczerpnięte z baśni ludowych, lub kopie obrazów malarzy rosyjskich. Również wielka jest rozmaitość przedmiotów ozdabianych malowidłami, jak szkatułki, płytki, przybory do pisania, dzbany, wazy itp.

Jeżeli mowa o wystawach, trzeba wspomnieć o wystawie inaugurującej otwarcie zamkniętego przez 4 lata Centralnego Muzeum Teatralnego imienia A. Bachruszina. Na wystawie tej znajdują się dzieła sztuki dekoracyjnej (wiele spośród nich ma wartość unikatu), różne pamiątki m. in. kostiumy teatralne wielkich aktorów, zbiory rękopisów i autografów.

Ruch teatralny w ZSRR przedstawia się następująco: teatrów dramatycznych istnieje wiele (733), są także operowe, teatry dla dzieci, kukiełkowe, dla wojska i młodzieży. Na wieś docierają teatry objazdowe.

Największą popularnością w dziedzinie sztuki w Związku Radzieckim cieszą się koncerty (300 zespołów orkiestr symfonicznych), występy wokalne i taneczne.

Wracając do życia teatralnego, trzeba podkreślić znaczenie teatrów dziecięcych, które nie tylko bawią, ale uczą i wychowują młodocianych widzów, dzięki repertuarowi odpowiednio dobranemu i bogatemu, od bajek począwszy, na sztukach klasycznych skończywszy.

W ostatnich czasach nastąpiło ogromne wzmożenie ruchu wydawniczego w ZSRR. Kieruje nim państwo przez finansowanie wydawnictw i przydzielanie papieru, a i drukarnie należą do państwa.

Oprócz wydawnictw centralnych z zakresu literatury pięknej istnieją wydawnictwa republik związkowych i autonomicznych, obejmujące wszystkie rodzaje literatury.

Poważną pozycję stanowią tłumaczenia z literatury obcej, przede wszystkim angielskiej, amerykańskiej, francuskiej i niemieckiej, a także i polskiej, oraz z innych języków słowiańskich.

Dla czytelników zagranicznych publikuje literaturę w przekładach moskiewskie Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych. *as.*

KRONIKA GOSPODARCZA

Handel Czechosłowacji. Czechosłowacki minister handlu zagranicznego H. Ripka przedstawił na Komisji Budżetowej rozwój stosunków handlowych Czechosłowacji z poszczególnymi państwami. W obecnej chwili dziedzina ta jest niemal całkowicie uregulowana. Z całym szeregiem państw obowiązują umowy zawarte przed wojną. Nie obowiązują natomiast umowy z państwami, z którymi Czechosłowacja znajdowała się w stanie wojny. Dla ułatwienia powojennych stosunków handlowych zawarte zostały umowy o wymianie towarów, na

ogół krótkoterminowe, które mogą być dopełniane zależnie od potrzeby. Na podstawie umowy z Anglią obowiązuje dla towarów czechosłowackich klauzula największego uprzywilejowania w stosunkach z koloniami brytyjskimi, protektoratami i krajami mandatowymi. Dzięki otrzymanym kredytom od Anglii i Kanady (rokowania z Ameryką) sytuacja handlowa Czechosłowacji znacznie się poprawiła. Jedną z najpoważniejszych pozycyj w handlu czechosłowackim stanowi handel ze Związkiem Radzieckim, z którym już w pierwszych miesiącach niepodległości nawiązano rokowania handlowo-polityczne. ZSRR oddawna rozpoczął dostawę najpotrzebniejszych surowców, chociaż Czechosłowacja nie była w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań. Wartość radzieckich zamówień w Czechosłowacji wynosi ok. 15 milionów dolarów.

Odbudowa przemysłu radzieckiego. Zasadniczą przesłanką przy rekonstrukcji przemysłu będzie zbliżenie zakładów przemysłowych do źródeł surowca i paliwa, do miejsc wydobycia rudy, węgla itd. Odbudowując przemysł i środki transportu zniszczonych rejonów, usunie się równocześnie wszystkie braki, które przemysł ten posiadał przed wojną w związku z nieodpowiednim rozmieszczeniem zakładów przemysłowych. Na odbudowę rejonów zniszczonych przez Niemców asygnuje się kwotę ok. 115 miliardów rubli. W każdej republice radzieckiej stworzone zostaną własne bazy produkcji energii elektrycznej, opału, materiałów budowlanych i przedmiotów codziennego użytku. Równocześnie położony zostanie nacisk na rozszerzenie baz kartoflano-warzywnych oraz hodowli bydła wokół wielkich miast i w pobliżu wielkich ośrodków przemysłowych.

Przemysł węglowy i żelazny w Jugosławii. Minister kopalń przedstawił sytuację jugosłowiańskiego przemysłu węglowego, który w czasie wojny został w przeważnej części zniszczony. Szkody w kopalniach wynoszą ok. 5.609 milj. dinarów. Obecnie odbudowa przemysłu poszła tak daleko, że produkcja w roku 1946 przewyższy produkcję z r. 1939. Większość kopalń znajdujących się przed wojną w rękach kapitału zagranicznego obecnie stanowi własność państwa (67%). Cena węgla została znacznie obniżona wskutek czego praca w przemyśle i komunikacji potaniała. Jeśli chodzi o jugosłowiańskie kopalnie rudy żelaznej, to z 15 istniejących przed wojną zniszczonych zostało 13. Obecnie produkcja żelaza napotyka na znaczne trudności, szczególnie z powodu braku koksu. Niemniej jednak 80% kopalń rudy żelaznej zostało już doprowadzonych do użytku.

Szkody wojenne Jugosławii. Komisja reparacyjna Jugosławii ogłosiła komunikat (10 IV br.) o szkodach wojennych, jakie wyrządziły państwu okupacyjne siły włoskie od dnia 6 IV 1941 do dnia bezwzględnej kapitulacji Włoch 9 IX 1943. Straty w ludziach przedstawiają się następująco: zamordowanych 437.956 osób, niezdolnych do pracy 131.250, wywiezionych na roboty przymusowe 84.512, w obozach koncentracyjnych 109.437, wysiedlonych przymusowo 122.430 osób. Szkody materialne wynoszą około 6 miliardów dolarów. Zaznaczyć należy, że teren okupowany przez wojska włoskie stanowił 1/3 część terytorium Jugosławii. *(sb)*

Przemysł w Słowacji. W przeciwieństwie do ziem czeskich, przemysł słowacki poniósł wielkie straty w okresie wojny. Co nie zostało zniszczone w okresie powstania słowackiego i walk partyzanckich, to zdemontowali czy wysadzili w powietrze Niemcy. Ale już obecnie pełną parą trwają prace przy uruchomieniu najpotrzebniejszych zakładów. Niektóre przedsiębiorstwa, jak stara warzelnia soli w Solnej Bani i nowa w Preszowie są już w pełnym ruchu. Po odbudowie wznowiła prace rafineria w Dubowej. Fabryki w Bańskiej Bystrzycy i w Modruszu zostały zatopione przez Niemców i dopiero teraz zaczyna się je odwadniać. Znacznie zniszczone są zakłady antymonowe w Rożnawie, Czuczmie i Poproczu. Lud słowacki z zapałem wziął się do odbudowy zniszczonych zakładów przemysłowych a projektowane przeniesienie wielu fabryk z zachodnich Czech do Słowacji znacznie przyczyni się do gospodarczego podniesienia ziem słowackich. *(jr)*

DROBNE WIADOMOŚCI

— Dla uzupełnienia kadr fachowców w Jugosławii wysłano do Czechosłowacji w ciągu miesiąca marca 850 chłopców w wieku od 15—17 lat, którzy w nowocześnie urządzonych warsztatach pracy mają się wyszkolić w wybranym przez siebie rzemiośle. Ogólna cyfra młodzieży, która ma być w ten sposób doszkolona wynosi cyfrę ok. 3 tys.

— Rokowania handlowe między ZSRR a Bułgarią zostały w Moskwie sfinalizo-

wane. Według nowego układu ZSRR ma dostarczyć Bułgarii syntetycznego kauczuku.

— Czechosłowackie Ministerstwo Handlu Zagranicznego ogłosiło, że eksport Czechosłowacji w styczniu 1946 osiągnął cyfrę 341 milj. koron a import 330 milj. Głównym dostawcą był ZSRR a odbiorcą Szwajcaria.

— Kanada udzieliła Czechosłowacji kredytu 15 milj. dolarów na zakup pszenicy kanadyjskiej oraz dodatkowo kwotę 4 milj. dolarów na pokrycie kosztów transportu. Dotychczas dostarczono 55 tys. ton pszenicy.

— W Czechosłowacji w ramach upaństwowionego przemysłu farmaceutycznego uchwalono przystąpić do budowy własnej fabryki penicyliny. Fabryka ma powstać w Pardubicach.

— Czechosłowackie Ministerstwo Przemysłu podało do wiadomości, że wszystkie zakłady przemysłowe zatrudniające ponad 500 robotników zostały upaństwowione.

— Między Rządem polskim a Czechosłowacją zostało zawarte porozumienie o tranzyt towarów idących do Polski. Dzięki temu porozumieniu w najbliższym czasie będą mogły być przetransportowane do Polski większe ilości paliw płynnych zakupionych przez Rząd polski w Rumunii i na Węgrzech.

— W ostatnim czasie zostały zawarte przez Polskę umowy o komunikacji lotniczej z Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim.

— 20 marca została zawarta umowa pocztowo-telegraficzna między Polską a ZSRR. Przewiduje ona regularną, bezpośrednią i tranzytową wymianę wszelkiego rodzaju zwykłych i poleconych przesyłek listowych. Poza tym wprowadzona zostaje bezpośrednia i tranzytowa łączność telefoniczna i telegraficzna. Rozmowy mogą być prowadzone w językach: polskim, rosyjskim, francuskim i angielskim.

— 6 kwietnia w Pradze została podpisana umowa między Czechosłowacją a Węgrami, na podstawie której Węgry tytułem reparacyj zobowiązują się do zapłaty 30 mil. dolarów, płatnych w 6-ciu latach. Węgry dostarczyć mają produkty rolne, przemysłowe, naftę i wyroby naftowe, surowce do produkcji aluminium oraz narzędzia dla fabryk aluminium. Terminy dostaw są ściśle ustalone, jak również ceny wg kursu dolara w r. 1938. Niedotrzymanie terminów powoduje 5% odsetek za zwłokę.

12 kwietnia w Moskwie została podpisana roczna umowa czechosłowacko-radziecka, przewidująca wymianę surowców radzieckich na węgiel i wyroby przemysłowe. Równocześnie podpisany został protokół w sprawie uregulowania rozrachunków z tytułu obrotów towarowych między ZSRR a Czechosłowacją przed r. 1939.

13 kwietnia w Moskwie została podpisana umowa handlowa polsko-radziecka, przewidująca wymianę dóbr gospodarczych na sumę 196 milj. dolarów z każdej strony, w okresie od 1 kwietnia 1946 do 1 kwietnia 1947 r.

16 kwietnia. Podpisanie umowy o otwarciu komunikacji między Polską a Czechosłowacją oraz tranzytu przez oba te kraje. Celem ułatwienia tranzytu przez Czechosłowację strona polska zapewniła kolejom czechosłowackim pomoc w postaci pewnego kontyngentu węgla.

29 kwietnia. Po długotrwałych pertraktacjach podpisana została w Warszawie umowa handlowa między Polską a Bułgarią. *(sb)*

NOWE KSIĄŻKI SŁOWIAŃSKIE

Burda Andrzej: *Wielka godzina Słowian.* Kraków, 1945. Niewielka, 15-stronicowa, broszurka zawiera wezwanie do utworzenia politycznego związku narodów słowiańskich, a następnie bloku gospodarczego, przy jak najszerszej współpracy kulturalnej. Konieczność takiego zjednoczenia Słowian autor swoiście uzasadnia faktami zaczerpniętymi z historii słowiańskiej, począwszy od najwcześniejszych czasów, a skończywszy na ostatniej wojnie światowej. *as*

Tadeusz Manteuffel: *Słowiańszczyzna pierwotna.* Kraków, 1946, str. 43. O pochodzeniu Słowian autor mówi zgodnie z wynikami podstawowych prac polskich językoznawców, podobnie jak i o sprawie pierwotnych siedzib Słowian. Osiągnięcia współdziałających ze sobą prehistoryków, lingwistów, antropologów i botaników udawadniają, że praojczyzna Słowian leżała między Odrą a Wisłą i wykazują całkowitą bezpodstawność twierdzenia prehistoryków

niemieckich, że siedzibą pierwotną Słowian były bagna poleskie. W dalszym ciągu autor zajmuje się powstaniem trzech grup językowych: południowej, wschodniej i zachodniej wśród dawnych Słowian, oraz ściśle związanymi z tym procesem ruchami etnicznymi. Co do przebiegu tych ruchów, zwłaszcza w okresach wcześniejszych (kilka wieków przed Chrystusem) nie da się wysunąć nic ponad hipotezy. Odmienne były drogi dziejowe poszczególnych wyżej wymienionych odłamów. Pierwsze wzmianki historyczne przypadają na VI lub VII w. Jeżeli chodzi o pradzieje Słowian Zachodnich w wiekach poprzedzających, istnieją w nauce pewne sprzeczności, spowodowane tendencyjnymi wystąpieniami historyków niemieckich. W krótkim zarysie poznajemy historię każdego z trzech odłamów aż do początków X w. Osobne miejsce zajmują dzieje pierwszej, czysto słowiańskiej organizacji państwowej — państwa wielko-morawskiego. Całość tej interesującej książeczki uzupełnia omówienie ustroju dawnych Słowian, opartego na organizacji rodowej, której konsekwencją był panujący system gospodarczy i stosunki społeczne, a dalej przedstawienie pogańskich wierzeń, uroczystości i obrzędów, wreszcie zaś sposobu budowania i urządzania wnętrz świątyń (te ostatnie jednakże istniały tylko u Słowian najdalej na zachód wysuniętych, u pozostałych zaś kult bogów odbywał się pod gołym niebem). *as*

Tadeusz Lehr-Spławiński: *Początki Słowian.* Wyd. Studium Słowiańskiego U. J., Kraków, 1946, str. 72. Pierwszy rozdział dotyczy powstania etniczno-językowego zespołu prasłowiańskiego (a więc czasu, w którym nastąpiło jego wyodrębnienie się i przyczyn, które się na to złożyły), oraz siedziby Prasłowian. Wobec braku danych historycznych ogromne usługi oddają: przede wszystkim językoznawstwo, m. in. nauka o nazwach miejscowych, dalej prehistoria, oraz antropologia. Wyniki osiągnięte przez powyższe nauki pokrywają się ze sobą. Wyłania się pytanie: kiedy doszło do rozłamu na trzy zasadnicze skupienia: zachodnie, wschodnie i południowe w zespole Prasłowian? Odpowiedź na to daje wyłącznie językoznawstwo (na płaszczyźnie badań nad dialektycznym zróżnicowaniem języka prasłowiańskiego), które pozwala ustalić poszczególne fazy tego procesu, aż do ostatecznego utrwalenia podziału Słowiańszczyzny w IX w. na trzy powyższe grupy językowe. Dalszym rozwojem historii Słowian Zachodnich, Wschodnich i Południowych zajmuje się autor w następnych trzech rozdziałach, z których każdy stanowi odrębne studium nad jedną z trzech grup. W swoich twierdzeniach opiera się głównie na rezultatach badań lingwistycznych. *as*

Kalendarz Słowiański na rok 1946. Rocznik I. Opracował ks. Władysław Kołodziej. Kraków—Łódź. Str. 32. Zamiar niewątpliwie godny uznania, wykonanie zaprawione jest jednak zbyt dużą dozą fantazji «słowiańsko-lechickiej». Kalendarz zawiera sporo ciekawych i praktycznych wskazówek, informacyj oraz artykułów (prof. Jażdżewski, ks. Jelinek: Jan Kollár itd.), ale też «przesłowiańszczenie» święci tu triumfy. «Rok Lechicki» roi się od imion lechickich, które należałoby przesiać przez sito naukowe prof. Taszyckiego. W przysłowiach na poszczególne miesiące rażą również owe lechickie czy słowiańskie dodatki, tak troskliwie opracowane przez ks. Kołodzieja. «Różne wzmianki o Lechii i Słowiańszczyźnie» dobrze byłoby skonfrontować z «Słownikiem etymologicznym» Aleksandra Brücknera, aby «chramy i gątyny, objata» itp. nabrały silniejszego wyrazu i właściwego znaczenia słowiańskiego. W ogóle całe zestawienie dra Wrócisława Kołomirskiego winno się poddać baczniejszej kontroli. Zyskają na tym i «grody lechickie» i «języki słowiańskie», poprawione zostaną lata odległości naszej od Thietmara i Helmolda, zyska i dzisiejszy język «szczytyjski» jak i «słowiańscy Szczytowie» i «Czarnatowie», wyjaśni się wreszcie «zwycięskie panowanie słowiańskich książąt pruskich» i w. in., a wtedy nowy rocznik «Kalendarza Słowiańskiego» powitamy z największą przychylnością. *B. M.*

Józef Widajewicz: *Niemcy wobec Słowian połabskich.* (Wyd. Instytutu Zachodniego, Poznań, 1946, str. 63). Uczymy się szczegółowo dziejów wszystkich europejskich narodów, interesujemy się żywo, jak powstały obie Ameryki, coraz głębiej sięgamy w zagmatwane dzieje bliskiego i dalekiego Wschodu, ale o dziejach najbliższej nam Słowiańszczyzny Połabskiej i Pomorskiej prawie nic nie wiemy. Nawet wśród inteligencji wykształconej nagminnie obserwować można pod tym względem krzyczącą wprost ignorancję. Dlatego dobrze się stało, że prof. J. Widajewicz napisał, a Instytut Zachodni wydał tę ciekawą

i pouczającą rozprawkę historyczną, opartą na źródłowych badaniach, a w sposób dostępny, przejrzysty i jasny przedstawiającą dzieje Słowiańszczyzny nadłabskiej i pomorskiej od dostępnego nam na podstawie starożytnych źródeł zarania tj. II stulecia po Chr., do zupełnego ich wytępienia przez germański zalew i teutońskie metody niszczenia od średniowiecza po koniec XVIII wieku. Autor w doskonałym skrócie kreśli losy wielkiej niegdyś Republiki Weletów, państw Obodrytów, Ranów, Stodoran, Serbów i Milczan (ostatnimi ich niedobitkami są dzisiaj Serbowie Łużyccy), wszechstronnie oświetlając przyczyny ich słabości i państwowego rozkładu (głównie z powodu braku jedności), warunki topograficzne, położenie geopolityczne, jak i różnorodne okoliczności i wpływy zewnętrzne. Zgodnie z rezultatami badań historiografii dzisiejszej, krytycznie ocenia i piętnuje metody grabienia i wywłaszczania ziem słowiańskich, a tępienia i germanizowania szczepów słowiańskich, które przez szereg wieków były przednią strażą całej Słowiańszczyzny. Praca prof. Widajewicza zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie w kołach polskiej inteligencji i pracującego ludu, a zwłaszcza wśród nauczycielstwa i młodzieży wszelkich uczelni. *(tsg)*

Václav Vaněček: *Stát Přemyslovců a středověká «říše»*. Praga 1945, str. 77. Studium to z zakresu prawnohistorycznego podjął autor celem rozstrzygnięcia zagadnienia stosunku średniowiecznego państwa czeskiego do «cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego» (rzeszy niemieckiej). Zagadnienia tego rodzaju były już niejednokrotnie przedmiotem badań specjalnych zarówno w literaturze prawniczej, jak i w historycznej krajów sąsiednich (por. M. Z. Jedlicki, Stosunek prawny Polski do cesarstwa do r. 1000. Poznań 1939). Vaněček dowodzi, że z czasem wytworzyła się pod wpływem nauki niemieckiej fałszywa i błędna legenda o prawnej zależności państwa czeskiego od cesarstwa. I nauka czeska dała się wciągnąć w zdradzieckie sidła poglądów niemieckich, chociaż już przed 300 laty czeski prawnik, historyk i polityk P. Stránský na początku XVII w. w dziele pt. *Respublica Bojema* trzeźwiej oceniał faktyczny stan sprawy. Również J. Kalousek przy końcu XIX w. i Fr. Vavřínek na początku XX w. wskazywali jasno na istotny stosunek prawny państwa czeskiego do cesarstwa. Autor odnosi się krytycznie do nowszej czeskiej literatury naukowej, zwłaszcza do większości zwolenników tzw. szkoły prof. Golla, którzy poglądy Stránskiego i Kalouska określali jako nacjonalistyczne. Podnosi wreszcie, że i «Dzieje czeskie» *(České dějiny)* W. Nowotnego, na większą miarę zakrojone, w kwestii tej zajmowały stanowisko dogodne dla Niemiec. Autor podkreśla tę przykrą dla ziomków prawdę i zaznacza, że w latach 1918—1938 za czasów republiki czeskosł. odniemczenie i odaustriaczenie zwłaszcza w życiu naukowym i umysłowym postępowało bardzo wolno. Trzeba było dopiero straszliwego wstrząsu ostatnich lat, aby istotna prawda stała się dla Czechów odnośnie do tego zagadnienia zupełnie jasna. Zająwszy takie stanowisko, omawia autor stosunek prawny państwa czeskiego do cesarstwa za dynastii Przemysłowskiej i udowadnia, że nawet w dobie największego nasilenia przyjaznej polityki proniemieckiej, zwłaszcza za ostatnich Przemysłowców, państwowo-prawna niezależność i samoistność została zachowana. Na końcu studium podaje autor przeglądowe, chronologiczne zestawienie historycznych momentów, omówionych w tekście, z ich charakterystyką w nowym — poddanym rewizji — ujęciu.

Zwrot generalny w poglądach na przeszłość państwa czeskiego w przedstawieniu uczonych czeskich, pojawiający się po pogromie Niemiec hitlerowskich, jest zjawiskiem powszechnym. Należy jednak zwrócić autorowi uwagę, z powodu kilkakrotnie użytego nieścisłego terminu «państwa czechosłowackiego» w odniesieniu do omawianej przez niego doby dziejowej, kiedy państwo czeskie obejmowało tylko Czechy i Morawy. Umieszczona na okładce mapka państwa Przemysłowców (Karola Teige) uzmysławia (naznaczony strzałkami czarnymi) — koncentryczny nacisk Niemców (i Węgrów) na to państwo w nawiązaniu do tekstu studium na str. 9. Okładka nadaje książce charakter propagandowy i trochę przypomina propagandę nauki niemieckiej z czasów ostatniej wojny.
B. M.

«Kto to jest?» Wydawnictwo «Orbis» w Pradze przystąpiło do wydania cyklu książek «Kdo je», w których podane są życiorysy wybitnych ludzi całego świata, nieżyjących, jak i współczesnych (wynalazców, powieściopisarzy, poetów, muzyków, publicystów, polityków, socjologów, ekonomistów, wodzów

itd.), ze scharakteryzowaniem ich dzieł czy utworów, wynalazków i czynów. Dotychczas ukazały się: M. I. Kutuzow, Kamil Krofta, Fryderyk Chopin, Ilja Miecznikow, Přemysl Šámal, Louis Pasteur, A. B. Svojsík, W. G. Bielinskij. W druku i przygotowaniu długi szereg dalszych nazwisk. U końca każdej książeczki znajduje się następująca uwaga: «Czytelników prosimy, by podali sami, o kim chcieliby się dowiedzieć, a w miarę możności wydamy». Pomysł wydawnictwa dobry... ale przy przeglądaniu listy nazwisk i ich doboru, nasuwa się mimowoli uwaga, że jakkolwiek gros pozycyj przypada na wybitnych synów narodów słowiańskich, pobratymcy nasi poświęcili, poza Chopinem i Marią Curie (koniecznie należało jednak dodać: Skłodowska), mało uwagi Polakom, zapominając o tytanach ducha i czynu tej miary, co Kopernik, Kościuszko, a przede wszystkim Mickiewicz...

Šime Balen: *Istra u narodno — oslobodilačkoj borbi*. Split 1945, str. 24. (wydanie «Vjesnika»). W broszurze tej autor przedstawia przebieg walk wolnościowych słowiańskiej ludności Istrii i jej polityczne dążenia o przyłączenie do Federacyjnej Republiki Jugosławii, a tym samym i do Słowiańszczyzny. Nawiązuje on do walki, jaką prowadziła ludność Istrii za czasów monarchii austro-węgierskiej w obronie swej narodowości. Walka ta zaostrzyła się z chwilą przejścia pod panowanie włoskie, osiągając największe nasilenie w akcji zbrojnej w latach 1941—44 (początkowo przeciw Włochom a po ich kapitulacji przeciw Niemcom). Już w chwili uderzenia w r. 1941 na Jugosławię na wezwanie marsz. Tito, tworzą Chorwaci pierwsze oddziały partyzanckie a następnie władzę polityczną. Po kapitulacji Włoch Rada Najwyższa Chorwac. Kom. Wyzw. Narodowego 20 IX 1943 r. proklamowała przyłączenie Istrii do Federacyjnej Republiki Jugosławii. Z początkiem października rozpoczyna się olbrzymia ofensywa niemiecka (dywizja «Herman Göring»), przed którą młoda i nieokrzepła armia narodowo-wyzwoleńcza, częściowo rozbita musiała cofnąć się w góry, podczas gdy Niemcy palili i niszczyli kraj. Pomoc ze strony Jugosławii pozwala stworzyć nową brygadę im. Vladimira Gortana przeciw ponownej niemieckiej ofensywie. W lecie 1944 wojska krajowe i jugosłowiańskie zdobywają miasto za miastem i Istria staje się wolna. Obecnie władzę polityczną pełni «Oblasni odbor Jedinstvene narodno-oslobodilačke fronte Hrvatske za Istru», z drem Mandićem na czele, reprezentowany przez partię komunistyczną, chorwackich «narodnjaków» i unię włoską. Partie te, wbrew niektórym odłamom w kraju, ciążącym ku Włochom, pragną przyłączenia do Fed. Rep. Jugosławii, z którą łączy je nie tylko wspólne pochodzenie słowiańskie ale i wspólna walka o wolność. — Załączona mapka przedstawia stosunki etnograficzne omawianego obszaru. *B. M.*

Za svobodu Lužických Srbů. I. Sbírka dokumentů z května-června 1945. (Serbsko-łużycka Biblioteczka pod redakcją Vladimira Zmeškala, nr 26). Nakładem Twa Przyjaciół Łużyc (Společnost Přátel Lužice) w Pradze, str. 54. — Zbiór dokumentów poprzedzają dwa wiersze — J. Nowaka: «Złota Praga» (z r. 1919) i P. Krječmara: «Pozdrowienie Łużyc dla prezydenta dra E. Beneša» (1945), oba w przekładzie na język czeski. Dalej następują listy, pisma i odezwy ze strony organizacyj łużyckich do prezydenta Beneša, rządu Republiki Czechosłowackiej, generalissimusa Stalina itd. Najwięcej miejsca zajmuje obszerne (str. 21—37) «Memorandum Serbów łużyckich, narodu słowiańskiego w Niemczech, który domaga się wyzwolenia i przyłączenia do Czechosłowacji», w imieniu Serbo-łużyckiego Komitetu Narodowego w Budziszynie z dnia 1 czerwca 1945. W memorandum tym Serbowie łużyccy podkreślają, że są narodem słowiańskim, oraz uzasadniają swoje żądania przyłączenia do Czechosłowacji, podobnie jak w r. 1919. Na podstawie cyfr statystycznych podana jest ilość ludności rewindykowanego obszaru na 1.428.290, zamieszkałej na terytorium 12.921 km² w 1424 osadach, z czego Serbowie łużyccy domagają się, po wyłączeniu obszarów zniemczonych, przyznania im 10.000 km² z ludnością jakoby czysto serbską około 500 tys. Proponują przeprowadzenie granicy z pewnymi poprawkami wzdłuż Kwizy i Bobrawy tj. bez względu na polską granicę wzdłuż Nysy(!), następnie ku północy w pobliże Słubic (Frankfurtu), stąd przez miasta Brjeskow, Stornow, Dubno, Dobry Ług, Rólany, Nowe Město i dalej wzdłuż czeskich granic. Wreszcie w 16 punktach formułują swe żądania. Zbiorek dokumentów kończą godła górnych i dolnych Łużyc, oraz serbo-łużycki hymn narodowy. — Memorandum powyższe zostało osobno wydane w języku rosyjskim, bez daty ze zmia-

ną adresu, różniącymi się liczbami statystycznymi(!) oraz opuszczeniem z nieznanych powodów najważniejszego bodaj (16) punktu memorandum. *B. M.*

1500 лет борьбы за народное существование. Меморандум лужицких Сербов, последнего порабощенного народа в Европе. Wydała Serbo-łużycka Rada Narodowa, Budziszyn 1946, Druk. Orbis w Pradze. Str. 18. (To samo w innych językach). W memorandum zawarta jest odezwa do Aliantów, aby dokończyli wielkiego dzieła wyzwolenia, wracając wolność 500.000 Serbów łużyckich przez stworzenie niepodległego państwa. W memorandum sformułowane są następujące żądania: 1) Przyjęcia narodu łużyckiego do Organizacji Narodów Zjednoczonych. 2) Uznanie Serbołużyckiej Rady Narodowej jako rządu Łużyc niepodległych. 3) Przedłożenie żądań Serbów łużyckich przez ich przedstawicieli na Konferencji Pokojowej. 4) Zagwarantowanie przez Aliantów niepodległości narodu łużyckiego. 5) Dowództwo wojskowe sojusznicze cofnie natychmiast na terytorium Łużyc wszystkie zarządzenia, wydane dla pobitych Niemiec, zastępując je nowymi, godnymi narodu wolnego i niepodległego. W załączonym wywodzie przedstawiają one swoje dążenia polityczne, dzieje i zrywy wolnościowe, które znalazły także silny wyraz w ich literaturze narodowej. Kończą omówieniem stanu gospodarki krajowej. Mapka na okładce przedstawia terytorium Łużyc w granicach historycznych. — Jest to pierwsze bodaj memorandum imieniem Serbów łużyckich wydane, w którym idea niezawisłości i niepodległości narodu i państwa łużyckiego wyraźnie jest postawiona. Na marginesie wydanych memoriałów, pod adresem zarówno autorów, jak i redaktorów należy zaznaczyć, że oficjalne wystąpienia tego rodzaju powinny być staranniej opracowane. Nie można bowiem powiedzieć tego ani o redakcji francuskiej ani rosyjskiej, które mamy przed sobą. I tak: nieściśle użyto na str. 5 dla Niemiec terminu Prusy dla epoki wielkiej kolonizacji niemieckiej («ekspanzji»), co trąci trochę anachronizmem; nie całkiem szczęśliwe jest użycie terminu »basen reński», gdy chodzi o granice zachodnie, odbiega również tekst rosyjski od francuskiego gdy mowa o granicy wschodniej: między Łabą a Odrą (tekst franc.), a: między granicą czeską a Nysą zgorzelecką tekstu rosyjskiego. W tekście franc. gdy mowa o oderwaniu w r. 1635 Łużyc od królestwa czeskiego, opuszczono ten ostatni wyraz. Niezbyt szczęśliwie i zręcznie wypadł ustęp o małych narodach «Łużyczanach, Kaszubach i Mazurach» (tekst franc. str. 10, ros. str. 8), przypomina to bowiem nadto silnie szkołę niemiecką, odłączającą i Kaszubów i Mazurów a nawet Górali od narodu polskiego. W tekście rosyjskim (str. 8) wypadła nawet dla Kaszubów niefortunnie nazwa «Kocubów», co jak wiadomo oznacza «pogrzebacz», «ożóg» itp. Korekta w ogóle szwankuje, stąd w poszczególnych redakcjach memorandum rażące różnice w nazwiskach, nazwach, cyfrach itd., a przecież «memorandum» jest broszurą niewielką i w Pradze było chyba dosyć «fachowców» w sprawie łużyckiej, którzy mogli byli z większą troską zająć się opracowaniem ich, zwłaszcza, że na tych memorandach opierają się nadzieje Serbów łużyckich co do ich przyszłości. Zbyt lekkomyślnie i bez rozwagi należytej puszcza się w świat tego rodzaju memoriały, które sprawie samej nic pomóc, a raczej zaszkodzić mogą na arenie polityki międzynarodowej. *B. M.*

Słownik literatów czeskich. Bibliotekarz biblioteki miejskiej w Pradze J. Kunc wydał *Slovník soudobých českých spisovatelů* (Praga 1946), obejmujący krótkie życiorysy, omówienia twórczości i wykaz prac literatów czeskich, piszących między 1918 a 1945. Słownik nie obejmuje pisarzy, którzy nic nie wydali już po 1918 r., ani nie obejmuje literatury naukowej, dziecięcej i brukowej. Zawiera ok. 800 nazwisk i stanowi godny uwagi podręcznik dla wszystkich interesujących się problemami współczesnej literatury czeskiej. *(jr)*

Wydawnictwa Macierzy Chorwackiej w Zagrzebiu. Macierz Chorwacka wydała ostatnio *Hrvatsko Kolo*, księgę zbiorową poświęconą walce wyzwoleńczej, z pracami 26 autorów-partyzantów. Obok tego Macierz wydała pt. *Posmrtna počast* książkę zawierającą utwory padłych w walce z faszyzmem pisarzy, jak August Cesarec, Ivan Govačić, Grzegorz Karlovčan, Hasan Kikić i Mihovil Pavlek Miškina. Z dzieł krytycznych wymienić należy pracę Antoniego Baraca, obecnego dziekana wydziału filozoficznego uniwersytetu w Zagrzebiu, o Mažuraniću. *(jr)*

Z literatury o Trieście i Pomorzu Słoweńskim. Zagadnienie Triestu i Krainy Julijskiej jest tematem całego szeregu prac wydanych ostatnio przez uczonych jugosłowiańskich. Dr Lavo Čermelj wy-

dał dwie prace: *Sławianskoje mienszinstwo w Italii — Słowienci i Chorwati w Julijskoj Krainie* (Lublana 1945) oraz *Life and Death — Struggle of a National Minority — The Jugoslavs in Italy* (Lublana 1945), poświęcone zagadnieniom mniejszości chorwackiej i słoweńskiej na terytoriach należących do Włoch w latach 1918—1945. W Trieście zaczęło wychodzić nowe pismo słoweńskie pt. *Razgledi*, poświęcone problemom politycznym, kulturalnym i gospodarczym rejonu triesteńskego. Numer pierwszy, pod redakcją Fr. Bevka, zawiera m. in. artykuły B. Žagara, D. Ribara, A. Budana i in. *(jr)*

Z CZASOPISM SŁOWIAŃSKICH

Slovanský Přehled. Časopis pro poznávání politického, sociálního a kulturního života slovanských národů a států. Založil Adolf Černý. Vydává Slovanský výbor v Praze. R. XXXII, 1946, nr 1—2, str. 128. Czasopismo wydawane od r. 1898 przez poetę Adolfa Černego, wielkiego przyjaciela Polski, zostało zawieszone z wybuchem I wojny światowej, a ponownie wychodzić zaczęło po dłuższej przerwie w r. 1925. Ostatni rocznik XXXI został również zawieszony już w okresie istnienia tzw. Protektoratu. Pismo zostało dopiero teraz wznowione. Wydaje je obecnie Komitet Słowiański w Pradze. Redaktorem naczelnym jest ponownie prof. Ant. Frinta, odpowiedzialnym A. St. Mágr. Do komitetu redakcyjnego należą: doc. V. Burian, dr Fr. Fiala, dr J. Fiala, prof. B. Havránek, inż. A. Málek, poseł P. Maxa, prof. J. Nečas, dr V. Outrata i sekretarz Vl. Procházka. Nowy rocznik XXXII, z. 1—2 (podwójny) zagaja założyciel i b. długoletni redaktor Adolf Černý wspomnieniem pt. «Z počátków Slovanského Přehledu», (o powstaniu czasopisma w r. 1898). Minister oświaty prof. Zd. Nejedlý w krótkim artykuliku pt. «Na nowe drogi» omawia wznowienie czasopisma w nowych warunkach po klęsce hitlerowskich Niemiec i rolę, jaką ma pismo pełnić w świecie słowiańskim. Włodz. Mienszagin (Moskwa) charakteryzuje w dłuższym artykule demokrację radziecką. Mil. Djilas (Belgrad) w artykule «Sowiecki człowiek, a bój Jugosławii» charakteryzuje «Słowian z ZSRR», których poznał w latach wojny na froncie ukraińskim. Dr Jar. Michl (b. prezes Koła Przyjaciół Polski w Pradze) omawia szczegółowo reformę rolną w Polsce, podając cyfry statystyczne i cytując odnośną literaturę bieżącą. — Józ. Fiala («Nowe kształtowanie życia bułgarskiego i nasz stosunek do niego») omawia sprawy bułgarskie, kwestię macedońską, oraz przyjaźń czesko-bułgarską. — Jar. Tuma wreszcie zajmuje się sprawą Triestu i problemem słoweńskim. Po artykułach następują bardzo dokładne przeglądy: «ZSRR po wojnie», «Nowa Jugosławia», «Życie polityczne nowej Polski» (Ad. Málek), «Uniwersytet Jagielloński w okresie wojny i teraz» (T. Lehr-Spławiński), «Bułgaria», «Krytyczna sytuacja Łużyczan». Przeglądy te, poruszające zagadnienia polityczne, gospodarcze, kulturalne itd., zawierają bogaty materiał rzeczowy. Następują sprawozdania, które przynoszą materiał o komitetach słowiańskich w Czechosłowacji, ZSRR i w Polsce, towarzystwach przyjaźni słowiańskiej, instytutach słowiańskich itd. Poza tym jest tu szereg informacyj, nekrologów itd., m. in. o 85-leciu prof. Macieja Murko, znakomitego uczonego słoweńskiego, o przygotowaniu wszechzwiązkowej wystawy obrazów i rzeźb w Moskwie — o ekspedycji kijowskiej Akademii Nauk na Zakarpacie, o jubileuszu uniwersytetu charkowskiego (140 rocznica założenia), itd. Ze spraw polskich: wiadomości o rocznicy urodzin T. Kościuszki, o ruchu kulturalnym na ziemiach Polski zachodniej (Wrocław, Katowice, Poznań), o działalności Polskiej Akademii Umiejętności, nekrolog prof. St. Kutrzeby, o ruchu na polu etnografii, o zjeździe artystów. Nadto szereg wiadomości o Jugosławii i Bułgarii, o ruchu wśród Słowian w Stanach Zjednoczonych A. Pn., wreszcie o czasopismach poświęconych sprawom słowiańskim w różnych krajach Słowiańszczyzny. — Istnieje nadto specjalny dział recenzyjny, w którego polskim oddziele M. Gruszczyńska-Dubowa omawia polskie wydawnictwa odnoszące się do terroru i zbrodni niemieckich, A. S. Mágr pisze o książce Z. Wojciechowskiego «Polska—Niemcy», i in. Zeszyt zamyka Bibliografia, która w tym podwójnym zeszycie ujmuje w wyborze całą możliwie produkcję książkową i czasopiśmienniczą Związku Radzieckiego i Polski od zakończenia wojny w kwietniu 1945. *B. M.*

Славяне (Moskwa) nr 12 za r. 1945 (grudzień). Mamy tu następujące artykuły: I. Miedwiediew — Przyjaźń i współpraca radziecko-czechosłowacka; L. Krzycki — Moja podróż do Związku Radzieckiego; B. Osipow — Jugosławia i Włochy (na łamach prasy jugosłowiańskiej); B. Daciuk — O rozstrzygnięciu zagadnienia macedońskiego w Jugosławii. Dalej następuje powitalna odezwa Centralnego Komitetu WKP(b), skierowana do pierwszego zjazdu PPR oraz odpowiedź Prezydium zjazdu. W dziale «szkiców i korespondencji» zamieszczone są wrażenia M. Rylskiego z podróży po Jugosławii, artykuł R. Szmica na temat Twa Przyjaciół Związku Radzieckiego w Czechosłowacji, oraz I. Tołstoja o Jasnej Polanie — muzeum-siedzibie Lwa Tołstoja. W dziale bibliografii omówione zostały prace: T. Horbunowa — Gieroiczeskoje proszłoje bieloruskogo naroda (Mińsk 1945), A. Jiraska romans historyczny «Psogławcy» (Moskwa 1945), «Biełoruskij biograficzeskij słowar», nowe czasopisma radzieckie (Sowietskaja żenszczina, Jugosławia i ZSSR), oraz zamieszczone notatki z ostatnich wydawnictw jugosłowiańskich. W «kronice» znajdują się: oświadczenie uczonego polskiego prof. J. Dembowskiego przed korespondentem Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie na temat postępu nauki radzieckiej, oraz notatka o konferencji prasowej w Komitecie Słowiańskim w Polsce. Wykaz artykułów i materiałów za cały r. 1945 zamyka grudniowy numer «Sławian». *B. M.*

Nowe i wznowione czasopisma czeskie i słowackie. Czechosłowackie ministerstwo oświaty rozpoczęło wydawanie nowego pisma pt. *Lid*, poświęconego «informacjom z dziedziny kultury i duchowemu podniesieniu szerokich warstw ludowych przez nowe metody pracy, myślenia i wychowania». Równocześnie pod redakcją Michała Chorvátha i Wilhelma Kopečnego zaczął wychodzić w Bratysławie słowacki miesięcznik *Osveta* dla pracowników w dziedzinie kultury i oświaty ludowej. Związek księgarzy czeskich wydaje od jesieni 1945 starannie drukowany miesięcznik *Knihovna* a obok tego, po dwuletniej przerwie wznowiony został świeżo miesięcznik poświęcony bibliotekom wiejskim *Lidová Knihovna*. Z czasopism naukowych należy wymienić świeżo wznowione dwa czasopisma *Listy Filologické*, które wkroczyły w 70 rok wydawnictwa, oraz *Časopis pro moderní Filogii*, który rozpoczyna rocznik dwudziesty dziewiąty. *(jr)*

«Cele i drogi». Pod tym tytułem urzędowa agencja prasowa Czechosłowacji «Inpress» zaczęła wydawanie, jak sama to nazywa, «miesięcznika społeczno-kulturalnego». Jest to odbijany na powielaczu zbiór artykułów o Czechosłowacji, bądź przekładów z języka czeskiego. Numer pierwszy wydany w kwietniu bieżącego roku zawiera np. szereg przekładów wyjątków z dzieł Masaryka, artykuły prezydenta Beneša, premiera Fierlingera i Karola Čapka o Masaryku, bibliografię o Masaryku oraz artykuły (a właściwie przekłady z enuncjacji): Beneša: «Dlaczego przeprowadziliśmy upaństwowienie przemysłu», Nejedlego: «Polityka kulturalna trzeciej Republiki» i A. Vaňury: «Słowiańska szkoła drugiego i trzeciego stopnia», poświęcony zagadnieniu nauczania języków słowiańskich w Czechosłowacji (jest to przekład z artykułu z czasop. *Nová Doba*). Dla nas godna jest uwagi bibliografia o Masaryku, obejmująca pracowicie zebrany, acz oczywiście niekompletny, wykaz dzieł Masaryka w języku polskim, dzieł o Masaryku po polsku oraz artykułów w polskiej prasie o Masaryku (tu oczywiście najwięcej jest braków, ale to jest rzecz przy wszystkich tego rodzaju zestawieniach nieunikniona). Polszczyzna czasopisma poprawna, choć niektóre wyrażenia niefortunne, np. można powiedzieć (str. 18) «Pisma Masaryka», ale nie można powiedzieć «Pisma o Masaryku», ale «Dzieła o Masaryku», «Książki o Masaryku» lub coś w tym rodzaju. *(jr)*

«Przyjaźń» — organ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Warszawa — marzec 1946, rok I, nr 1. Redaguje Komitet pod przewodnictwem wice-min. Kultury i Sztuki L. Kruczkowskiego. Na bogatą treść numeru składa się najpierw szereg artykułów o charakterze politycznym, naświetlającym wzajemne ustosunkowanie się Polski i ZSRR. Na wstępie artykuły min. Świątkowskiego, premiera Osóbki-Morawskiego oraz gen. Spychalskiego podkreślają znaczenie i potrzebę przyjaźni między obu państwami, która winna być oparta na przesłankach zarówno emocjonalnych, jak i rozumowych. W dalszym ciągu następują artykuły: Płoski «Lenin a Polska» i Wendel «Sprawa niepodległości Polski a Rewolucja Rosyjska» (przedstawienie genezy aktu z 30 marca 1917, proklamującego

utworzenie niepodległego państwa polskiego). Z dziedziny gospodarczej numer przynosi szczegółowe omówienie umowy handlowej polsko-radzieckiej na tle dotychczasowych stosunków. Szereg artykułów obrazuje wzajemne stosunki kulturalne na przestrzeni wieku XIX i XX; wspomnienie o wielkim przyjacielu Polski, rewolucjoniście rosyjskim Aleksandrze Hercenie, znaczenie wizyty w Polsce współczesnego kompozytora radzieckiego W. Iwannikowa, omówienie radzieckich czasopism o Chopinie oraz wydawnictw polskiej literatury w ZSRR, wreszcie Polonica w czasopismach radzieckich. Fragmenty z literatury i poezji, omówienie działalności Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz rubryka «co piszą gazety moskiewskie» uzupełniają różnorodną a ciekawą treść pierwszego numeru. — Numer 2 (kwiecień 1946) przynosi artykuły szerzące wiedzę o ZSRR. Prof. Sierduczenko pisze o językach i kulturze narodów ZSRR (cz. I), T. D. omawia plan pięcioletni odbudowy i rozwoju gospodarstwa narodowego w ZSRR w latach 1946—1950. Min. Świątkowski w artykule «Słowianie a idea pokoju» podkreśla rolę, jaką narody słowiańskie odegrały w budowie planu pokoju, oraz naświetla rozwój idei słowiańskiej, która łączy się z ideą braterstwa ludów i wyzwolenia społecznego. A. Białecki w artykule «Mickiewicz i Puszkin» przedstawia okres pobytu Mickiewicza w Rosji, jego kontakty z Puszkinem, światem artystycznym oraz grupą rewolucjonistów, podkreślając, że mimo różnic zasadniczych między twórczością obu poetów wiąże ich obu to, «że ideom romantycznym nadają charakter słowiański». W dziale kulturalnym znajdujemy wspomnienie poświęcone wielkiemu poecie Ukrainy w 85-rocznicę śmierci, Tarasowi Szewczence, poza tym tłumaczenie z Puszkina, fragment z powieści rosyjskiej z okresu «Wojny Ojczyźnianej», oraz omówienie ogólno-krajowej wystawy artystycznej w Moskwie. Przegląd prac Towarzystwa oraz przegląd prasy radzieckiej i polskiej zamyka drugi numer miesięcznika. *(sm)*

CO PISZĄ INNI?

PREZYDENT DR EDWARD BENEŠ O POLITYCE SŁOWIAŃSKIEJ

(W uzupełnieniu notatki zamieszczonej w nrze 3 naszego pisma (str. 94) przynosimy obszerniejsze omówienie danej sprawy. *Red.*).

Praga (Inpress). W dniu 4 kwietnia 1946 r. dr Edward Beneš, prezydent Republiki Czechosłowackiej ,przyjął dwunastu przedstawicieli praskiego Komitetu Słowiańskiego z przewodniczącym min. pełn. Prokopem Maxą na czele. Minister oświaty prof. dr Zd. Nejedlý przedstawił delegację prezydentowi oraz przypomniał prace Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie podczas wojny. Przewodniczący praskiego Komitetu Słowiańskiego min. Prokop Maxa wręczył prezydentowi pierwszy podwójny numer «Slovanského Přehledu», który ma być oficjalnym organem praskiego Komitetu i zaznaczył, że Komitet pragnąłby uzyskać od prezydenta wskazówki dla pracy na przyszłość.

Następnie odbyła się rozmowa, w której prezydent Beneš wypowiedział szereg uwag. Brzmią one, jak następuje.

Przede wszystkim w całej tej pracy musimy zdać sobie sprawę z tego, że to wszystko, co było dotąd tylko teoretycznym zapatrywaniem, co nazywano polityką słowiańską, a co czasami było także tylko fantazją, nie było dotychczas praktyką polityczną, nie było rzeczywistością, jaką ma być, albo jaką miałoby być według naszego życzenia. Tak było zresztą i jest zawsze w życiu politycznym: o wiele łatwiej jest wyrazić coś teoretycznie, aniżeli wykonać w praktyce. Dziś mamy urzeczywistnić swe dawne idee. Trudności w wielu wypadkach będą większe, niż się kiedykolwiek zdawało. Trzeba będzie dużo zaciętości. Widziałem to podczas wojny i widzę to stale, że dostatecznie nie znamy się nawzajem. Chodzi np. o problem: my a Polacy. Wiemy niewspółmiernie więcej z Rosji i o Rosji, aniżeli z Polski i o Polsce. Stosunkowo dosyć dobrze znamy rzeczy jugosłowiańskie. Poznanie się wzajemne w większym stopniu — to jedno z praktycznych zadań praktycznej słowiańskiej wzajemności, słowiańskiej wspólnoty. Oznacza to jednakowoż także, że trzeba mieć odpowiednią ilość ludzi, znawców i fachowców. Pamiętamy nader dobrze z Rosji, co to znaczyło, jeśli

przybył człowiek, który dobrze znał sprawy rosyjskie. To może potwierdzić p. minister Nejedlý. Również nasz obecny ambasador w Moskwie prof. Horák wyróżnia się tam w dosłownym tego słowa znaczeniu: zna sprawy rosyjskie i nawet samym Rosjanom może o nich dużo powiedzieć. Musimy zatem starać się, abyśmy u nas mieli jak najwięcej specjalistów od spraw słowiańskich.

A druga rzecz, to ta, o której mówił już Masaryk: Nie wolno nam brać się do słowiańskich rzeczy tak, aby stale nie patrzeć drugim okiem na Niemców. Bez względu na to, jak się te rzeczy mają, Niemcy jednak pozostają sąsiadem niemal wszystkich słowiańskich narodów. Dziś już jest inna sytuacja, ale za pięć czy za dziesięć lat problem niemiecki znowu wyrośnie i będzie problemem naszym, polskim i jugosłowiańskim. A więc: nie spuszczać z oczu Niemiec. Byłoby niebezpieczeństwem, gdybyśmy nie zdawali sobie sprawy z tego, że przeciw Niemcom nieustannie stwarzać musimy wspólnie siłę słowiańską w interesie swoim własnym, jako też w interesie Europy.

Dalej zachodzi tu kwestia tzw. bloku słowiańskiego, który jest aktualny i będzie aktualny także pod względem politycznym i kulturalnym. Przy jego budowaniu trzeba jednak brać wzgląd na resztę świata. Ci nasi fachowcy słowiańscy będą musieli wciąż przekonywać świat anglosaski i inne narody i stale tłumaczyć, czym jest właściwie polityka słowiańska; dla reszty Europy jest świat słowiański wciąż jeszcze straszakiem, wskutek legendy, jaką wytworzyli Niemcy. Gdyby doszło do jakiegoś konfliktu, Niemcy zawsze narzucać się będą innym w walce przeciw nam. Resztę świata musimy pouczyć, aby wszędzie zrozumiano, jak się rzeczy w istocie mają. Niemal każdy Francuz, który ostatnio przychodzi do mnie, zadaje mi pytanie: «co to jest ta polityka słowiańska?» Dla nas, dla Czechosłowaków, — odpowiadam — którzy byliśmy zawsze Słowianami, jest to rzecz naturalna; dla was natomiast musi być przede wszystkim zrozumiałe jedno: Rosja jest obecnie w Europie środkowej. W tym drugim świecie wciąż jeszcze wyobrażają sobie Europę w starej konstelacji. My jesteśmy dziś sąsiadami Rosji i pozostaniemy nimi. Zawsze chcieliśmy, aby Rosja była naszym sąsiadem; gdyby tak było dawniej, nie nadszedłby rok 1938 i druga wojna światowa. Dlatego prowadzimy politykę słowiańską. Inni będą musieli prowadzić politykę słowiańską również w tym sensie, albowiem Niemcy znowu przyjdą z swym «Drang nach Osten», co jednak oznacza zawsze «Drang nach Westen».

Dla naszych politycznych myślicieli, pracujących nad polityką słowiańską a zarazem dla naszych fachowców, w dziedzinie spraw słowiańskich, wyrasta dalsze zadanie: dobrze przestudiować historię wszystkich dawniejszych koncepcji słowiańskich, jakie przejawiały się w literaturach i jakie przejawiały się w politycznych dążeniach — od idei Kollára poprzez nasz austroslawizm, rosyjskie słowianofilstwo, panslawizm i panrusyzm, pierwsze formy liberalne, neoslawizm, słowiańskość podczas pierwszej wojny światowej, następnie podczas drugiej wojny światowej aż do dzisiejszych koncepcji słowiańskich; wszystko to jest u nas stosunkowo bardzo mało znane.

Dalej prezydent Beneš zaznaczył, że nie wolno nie doceniać znaczenia wydawania publikacyj popularyzujących, przeznaczonych dla Czechów, ale także i dla narodów zachodnich, które dawniej były informowane przeważnie z źródeł niemieckich; trzeba bezustannie przekonywać te narody zachodnie, że nie trzeba obawiać się naszej polityki słowiańskiej. Jest to bardzo ważne, ponieważ nie istnieje ani jedna książka niemiecka, która byłaby obiektywna, o ile chodzi o Słowiańszczyznę i sprawy słowiańskie.

R o l a n a r o d u r o s y j s k i e g o w l o s a c h d z i e j o w y c h n a r o d ó w s ł o w i a ń s k i c h. Członek korespondent Akademii Nauk ZSRR W. Piczeta. *Propagandist*, nr 5, Moskwa, marzec 1946.

...Związki kulturalne narodów rosyjskiego i polskiego napotykały na drodze rozwoju na wiele przeszkód. Carat był wspólnym wrogiem obu narodów. Zwalczał nie tylko rewolucjonistów rosyjskich, ale i polskich. Krew najlepszych synów obu narodów uświęciła walkę z caratem. Wspólnymi siłami podrywano jego podstawy.

...Rosyjska postępowa młodzież rewolucyjna całym sercem łączyła się z wyzwoleńczym bojem Polaków. Hercen pisał: «Polacy czuli, że bój toczy się nie między nimi a n a r o d e m r o s y j s k i m, oni czuli, że walczyć muszą tak za swoją jak i za naszą wolność, jak to było napisane na ich sztandarach powstańczych».

...W drugiej połowie XIX w. wystąpiła klasa robotnicza. Interesy klasowe złączyły robotników Rosji i Polski. Ten sojusz klasy robotniczej obu krajów nie został naruszony mimo wszystkich wysiłków jego szowinistycznych przeciwników. Walka narodu rosyjskiego przeciw absolutyzmowi odkrywała perspektywy dla narodowego wyzwolenia Polski. Genialny wódz proletariatu W. I. Lenin prowadził uporczywą walkę przeciw szowinistycznej polityce caratu, na rzecz wyzwolenia wszystkich uciemiężonych narodów Rosji. Jego dążenia w całości zostały zrealizowane. Po Październikowej Rewolucji socjalistycznej. kraj nasz oparł swoje stosunki z innymi narodami na zasadach równości i poszanowania praw wszystkich narodów.

...Tow. Stalin w rozmowie z delegacją ludności Warszawy w listopadzie 1944 r. podkreślił: «Sojusz narodów słowiańskich to nie carski imperialistyczny panslawizm, lecz sojusz równych sobie państw słowiańskich. Związek Radziecki stoi na straży takiego właśnie sojuszu». Związek Radziecki, wierny zasadzie prawa narodów do stanowienia o sobie, stworzywszy nowe warunki dla życia narodów słowiańskich, będzie święcie chronić zarówno swoją niezawisłość, jak i wolność i niezawisłość bratnich narodów słowiańskich. Narody słowiańskie w ścisłej współpracy między sobą i z wielkim narodem rosyjskim, szybko zaleczą rany zadane im przez zbrodniczych faszystów. Narody słowiańskie na zawsze zachowają w swym sercu gorącą wdzięczność dla oswobodziciela i przyjaciela narodów słowiańskich, wielkiego Stalina.

G e n i u s z S ł o w i a ń s z c z y z n y. Piotr Stăpov. *Slavjani*, II, 1, Sofia, styczeń 1946.

...Słowiańszczyzna obecnie idzie naprzód. Przed nią otwierają się rozległe dziedziny dla działalności politycznej, gospodarczej, społecznej, naukowej i kulturalnej. Ale tak nie było jeszcze przed kilku laty, gdy potęga Niemiec była rzeczywistością, a dyplomacja ich wytężała wszystkie siły, by rozdzielić i skłócić Słowian między sobą.

...Aż do ostatnich czasów podburzani przez dyplomację niemiecką Słowianie toczyli walki między sobą. Rosjanie i Polacy byli dla siebie wrogami, tak samo jak byli wrogami Czesi i Polacy albo Bułgarzy i Serbowie.

Ale intrygi Berlina odpadają raz na zawsze. Ponury cień imperializmu niemieckiego, tak wyraźnie przez hitlerofaszystów podkreślanego, ostatecznie zniknął z horyzontu światowego. Jak wyraził się Stalin, niemieckie niebezpieczeństwo raz na zawsze zostało odsunięte. Obecnie wielki sztandar wolności i pokoju między narodami powiewa nad Europą. Usunięta została zmora, która od wieków dręczyła Słowian. Obecnie Słowianie mogą poświęcić się pokojowej twórczości, otworzyć przed sobą swoje serca i zbliżyć się wzajemnie, określić swoje wspólne interesy plemienne, życiowe i gospodarcze. Obecnie odradza się braterstwo słowiańskie. W ciągu stuleci najlepsi synowie Słowiańszczyzny marzyli o takiej chwili, gdy Słowianie staną się prawdziwymi braćmi, przepełnionymi duchem miłości i pomocy wzajemnej.

ZE SPORTU SŁOWIAŃSKIEGO

O SPORCIE W ZSRR

Nie tylko w Polsce — oddzielonej od ZSRR chińskim murem przez rządy Polski przedwrześniowej — ale i w całej Europie niewiele o sporcie radzieckim wiedziano. Sportowcy Związku Radzieckiego z reguły nie startowali poza granicami własnego kraju, nie uczestniczyli w olimpiadach, a ich Związki nie należały do międzynarodowych federacyj sportowych, jak np. FIFA, czy FIBA. To też start ich na stadionach Europy w ubiegłym roku miał w sobie posmak egzotyzmu, a wyniki dowiodły, że najbliższy nasz sąsiad i sprzymierzeniec stanowi w sporcie potęgę, której dorównać będzie trudno. Do tych wyników doszli sportowcy radzieccy drogą długich i racjonalnych przygotowań i przez długie lata. Wychowanie fizyczne i sport są w Związku Radzieckim uregulowane przez państwo. Od roku 1930 istnieje tam Komitet dla Spraw Wychowania Fizycznego i Sportu, które w ojczyźnie bohaterskiej Czerwonej Armii traktuje się jako nieodłączne części wychowania obywatela od wieku dziecinnego. Wychowanie fizyczne i sport mają dać przecież zdrowie, wytrzymałość, odwagę,

szybkość decyzji, solidarność i patriotyzm — cechy, którymi obywatel Związku Radzieckiego chce górować nad obywatelami innych państw.

Że istotnie udało się obywatelom radzieckim osiągnąć to przez sport, dowodem tego choćby ten fakt, iż wielu znanych sportowców radzieckich zdobyło najwyższe odznaczenia wojenne, czy to jak mistrz boksu ZSRR, Korolew, walczac w partyzantce, czy to jak mistrz gimnastyki, Bakłanow, który wrócił z wojny w randze generała, czy to jak znakomity długodystansowiec Kapilow, który zdobył rangę pułkownika, czy to jak wielu innych.

Niestety wielu świetnych i utalentowanych sportowców radzieckich poległo na polu chwały, między nimi słynny wioślarz Dougusin. Lecz ci, którzy zostali, z bohaterskim Leonidem Meszkowem, któremu kula armatnia, raniąc system nerwowy, zagroziła kalectwem, a który siłą woli i żelaznego swego organizmu wrócił znów na start w basenach — olśnili świat sportowy Europy, wpisując swe nazwiska na listę rekordzistów świata. Do nich należy przede wszystkim Gruzinka Dumbadze, która pobiła rekord olimpijski Niemki Mauermayer w rzucie dyskiem, dalej Sewrukowa, która w kuli uzyskała również lepszy rzut od rekordu olimpijskiego (14„89), potem Geleker, która osiągnęła w skoku wzwyż 159 cm, i znakomita biegaczka Wasilewa, której rekord na 800 m, mianowicie 2,12 sek. jest czasem jaki w niejednym kraju trudno osiągają mężczyźni. Wogóle kobieta w sporcie Związku Radzieckiego odegrała dominującą rolę i dość tu powiedzieć, że w Związku Radzieckim kobiety grają w hokej, startują na równi z mężczyznami w zawodach motocyklowych, i posiadają niebyle jaki rekord w skoku ze spadochronem z wysokości ponad 10 tys. m.

Najpopularniejszym sportem w Związku Radzieckim jest piłka nożna. Późną jesienią występ słynnego klubu Dynamo w ojczyźnie footbalu w Anglii — zwrócił uwagę piłkarzom całego świata na wysoki poziom piłkarzy Związku Radzieckiego. Nie zdarzyło się bowiem dotąd nigdy, by kluby angielskie zostały na własnym terenie pokonane — a sztuki tej dokonali dynamowcy. Czołową klasę w footbalu w Związku Radzieckim tworzy 12 zespołów wśród których 5 ma jednobrzmiącą nazwę «Dynamo» (Kijów, Leningrad, Mińsk, Moskwa i Tyflis), dalej CDKA (Centralny Dom Krasnej Armii), Torpedo, Sowieckije Kryła, Zenit, Traktor, Spartak i Lokomotiv. W drugiej Lidze jest 18 drużyn, a obok tych 30 zespołów, które zowią się «mastierskimi» (mistrzowskimi) istnieją dziesiątki tysięcy drużyn rozsianych po rozległym obszarze Związku Radzieckiego. Rozgrywki ligowe odbywają się nie tylko w niedzielę, ale i w dni powszednie, a frekwencja jest olbrzymia; w Moskwie dochodzi ona do 75 tysięcy widzów, a nie przekracza tej cyfry tylko dlatego, że największy stadion może tam zaledwie tylko tyle widzów pomieścić. Z piłkarzy sowieckich właśnie ze względu na omówione już wyżej występy Dynamo w Anglii wymienić trzeba znakomitego bramkarza Chomicza oraz napastników Karcewa, Beskowa i Bobrowa, z CDKA. Nikanorow, Szczerbakow, Laskowski, Barowoj, Winogradow, z »Torpedi«: Sokolow, Ponomariew, Jakowlew, Jegowow, z «Dynamo» Tyflis: Antadre, Pajtadre, Gawaszelli.

Na ostatnim posiedzeniu P. Z. P. N. postanowiono, że w roku bieżącym wytęży się wszystkie siły w tym kierunku, by doprowadzić do skutku występ piłkarzy Spartaka w Polsce. Już w dniu 20 października ub. roku delegacja Spartaka była gościem Polskiego Związku Piłki Nożnej i wręczyła wówczas PZPN. olbrzymią srebrną wazę jako dar zaprzyjaźnionych sportowców radzieckich. Polski Związek Piłki Nożnej postanowił przeznaczyć ten dar jako nagrodę dla klubu polskiego, który uzyska ze Spartakiem najlepszy wynik. Kontakt sportowców radzieckich i polskich ograniczył się w roku ubiegłym do występów słynnego naszego biegacza Widuły, który dwukrotnie raz w Dębicy, drugi raz w Mińsku n/Bugiem pokonał słynnego długodystansowca Związku Radzieckiego Pietrowa; trzeci pojedynek biegacza polskego i radzieckiego zapowiedziany na dzień 29 grudnia ub. r. w Helsinkach nie doszedł jednak do skutku.

Lekkoatleci Związku Radzieckiego startowali ostatnio na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Paryżu, zajmując przez Bujezona i Pagaczewskiego pierwsze miejsca. Łyżwiarze radzieccy wygrali wszystkie niemal biegi na międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Norwegii, a następnie terenem występu sportowców radzieckich jest Praga, gdzie sportowcy Związku Radzieckiego walczą w zapaśniczym meczu międzypaństwowym z reprezentacją Czechosłowacji. Mistrzostwa hokejowe Związku Radzieckiego zostały ukończone. Finał pucharu w hokeju dla kobiet

zdobyła drużyna Burewiestnik, bijąc w trzecim decydującym spotkaniu zespół moskiewskiego Dynamo 1 : 0.

W grudniu ub. roku zakończyły się również w Związku Radzieckim indywidualne mistrzostwa bokserów za rok 1945. Mistrzostwa przeprowadzone były systemem u nas nieznanym, odbywały się bowiem w trzech grupach: w Grupie *A* walczyli pięściarze od wagi 54 do 62 kg, w grupie *B* od 62 do 73 kg, w grupie *W* od 73 do 89 kg. Wyłonieni z ćwierćfinału bokserzy stoczyli następujące walki: były mistrz ZSRR Awdiejew (Dynamo) wywalczył z trudem zwycięstwo nad 19-letnim Aganinem (Kryła Sowietow). W drugim spotkaniu tej grupy Puszkin (Kryła Sowietow) pokonał Aristagowa (Dynamo Tyflis). W grupie *B* Szezerbakow (Kryła Sowietow) pokonał w finale Czudinowa. W grupie *W* Jurczenko (CDKA) pokonał Amieliczkina, uzyskując tym samym tytuł mistrza. O tytuł ogólnego mistrza wszystkich wag walczył Korolew z Nawasadowem odnosząc nad nim po 6-rundowej walce zwycięstwo i uzyskując tym samym tytuł mistrza wszechwag ZSRR.

Ogółem w roku 1945 sportowcy radzieccy ustalili 105 nowych rekordów. Najwięcej rekordów zdobyli ciężkoatleci (18). Ciężkoatletyka radziecka przedstawia bardzo wysoki poziom, czego wyrazem jest fakt, że na 35 rekordów światowych — 28 należy do zawodników ZSRR. W ostatnich czasach najlepszym zawodnikiem jest Nowak, który w klasycznym meczu podnoszenia ciężarów osiągnął wspaniały wynik 225 kg.

Motocyklista Sryngat osiągnął szybkość 163,5 km na godz. Godnym uwagi jest wynik młodej motocyklistki Tocewskiej, która pobiła w 1945 roku 6 ogólnokrajowych rekordów, osiągając szybkość 150 km na godz.

Nadto 14 nowych rekordów ustalili pływacy, z czego 7 zawodniczka Szelesniewa. Jest ona specjalistką w stylu dowolnym. W lipcu 1945 r. pobiła ona trzy rekordy krajowe na 800, 1000 i 1500 m.

Stanisław Habzda.

KOMITET SŁOWIAŃSKI W POLSCE

Komitet w pracach swoich położył specjalny nacisk na sprawę utworzenia Instytutu Słowiańskiego w Polsce, co do którego decyzja zapadła jeszcze w roku ubiegłym. W związku z tym odbyły się dwie konferencje naukowe, poświęcone omówieniu organizacji przyszłego Instytutu. Uchwalono zwołać w najbliższym czasie zjazd specjalistów naukowych i gospodarczych z całej Polski do Warszawy, który zajmie się ostateczną organizacją Instytutu. Na podkreślenie zasługuje specjalne zainteresowanie, z jakim do tej sprawy odnosi się Min. Oświaty.

Dla zapoznania szerokich warstw społeczeństwa polskiego, a w szczególności nauczycielstwa i młodzieży akademickiej z kulturą narodów słowiańskich, Komitet Słowiański w Polsce organizuje bezpłatne wykłady z zakresu językoznawstwa, kultury i historii narodów słowiańskich. Ostatnio podjęto nauczanie języków: czeskiego, serbskiego i chorwackiego.

Kontakt z prasą jest nadal ożywiony. Na specjalnej konferencji prasowej, obok aktualnych zagadnień bieżących, omawiano sprawę polskich czasopism słowiańskich. Powstał projekt wydawania obok «Życia Słowiańskiego» drugiego pisma ilustrowanego, przeznaczonego dla szerokich mas społeczeństwa. Organizacja tego pisma spoczywa w rękach red. Ambroziewicz z Min. Informacji i Propagandy.

Ożywiona działalność rozwija krakowski Oddział Komitetu Słowiańskiego. Wprowadzony zwyczaj tzw. wieczorów słowiańskich jest nadal kontynuowany. Ostatnio, V Wieczór Słowiański poświęcony był najwybitniejszemu przedstawicielowi współczesnej literatury chorwackiej Vladimirowi Nazorowi, VI Wieczór czeskiemu filozofowi i mężowi stanu T. G. Masarykowi. Z inicjatywy krakowskiego Oddziału Komitetu zostały zawiązane na terenie miasta Towarzystwo Przyjaciół Łużyc oraz Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej.

(sb)

POBYT DELEGACJI KOMITETU WSZECHSŁOWIAŃSKIEGO W POLSCE

W maju bawiła w Polsce delegacja Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie w składzie: gen. lejt. A. W. Suchomlin, dowódca armii w czasie wojny, na której terenie operacyjnym formowała się I-sza Dywizja T. Kościuszki, płk. W. W. Moczałow, sekr. generalny Komitetu

Wszechsłowiańskiego w Moskwie, i prof. A. R. Żebrak, wybitny białoruski uczony. Delegacja radziecka wzięła udział w uroczystościach święta Zwycięstwa w dniu 9 bm. w Warszawie, gdzie była podejmowana przez Wojsko Polskie i Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Następnie udała się na zwiedzenie kraju. Była w Szczecinie, Krakowie, Katowicach i Wrocławiu. Wreszcie wzięła udział w uroczystościach ku czci powstań śląskich na Górze św. Anny w dniu 18 maja. Przebieg uroczystości śląskich, jak zgodnie oświadczyli delegaci radzieccy, wywarł na nich głębokie i niezatarte wrażenie. Widok 300 tys. ludzi, chłopów, robotników i górników śląskich, którzy pomimo skwaru i wielkich trudności komunikacyjnych przybyli z najdalszych stron śląskiej ziemi, by dać wyraz swojej głębokiej miłości do wolności, do ziemi ojczystej i do idei pokoju był wspaniałym świadectwem zarówno słowiańskiej tężyzny, jak i dowodem, że Słowianie są rzeczywistą opoką lepszego porządku na świecie. Opinię taką wyraził płk. Moczałow w czasie ponownego pobytu w Warszawie, o czym niżej.

Członkowie delegacji radzieckiej w podróży po Polsce zaznajomili się z pracą poszczególnych Towarzystw Słowiańskich naszego kraju i prowincjonalnych oddziałów Komitetu Słowiańskiego. Przekonali się też o słowiańskim patriotyźmie polskich mas ludowych, z którymi mieli okazję zetknąć się kilkakrotnie. Po zwiedzeniu szeregu miast delegacja przybyła po raz drugi do Warszawy, gdzie była podejmowana przez Prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce na nadzwyczajnym posiedzeniu, na którym zostały omówione cele i zadania prac Komitetów Słowiańskich, zasady ściślejszej współpracy między Komitetem Słowiańskim w Polsce a Komitetem Wszechsłowiańskim w Moskwie. Goście radzieccy skorzystali z okazji i podzielili się swoimi wrażeniami z wycieczki po naszym kraju.

Prócz gości radzieckich wzięli udział w uroczystym zebraniu: prezes Słowiańskiego Komitetu w Polsce prof. M. Michałowicz, wiceprezes prof. H. Batowski, członkowie prezydium min. H. Świątkowski, pos. St. Wilanowski i inni. Nadto byli obecni: poseł Republiki Czechosłowackiej min. Hejret, przedstawiciele ambasady Jugosłowiańskiej, poselstwa Bułgarskiego, różnych Towarzystw Słowiańskich w Polsce, świata naukowego i artystycznego, prasy radzieckiej i polskiej i radia polskiego.

Zebranie zagaił prof. Michałowicz, który mówił o rozwoju idei słowiańskiej w Polsce, idei, która niesie światu pokój, ponieważ narody słowiańskie prawdziwie i szczerze pokój miłują.

W imieniu Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie wygłosił znakomite przemówienie płk. Moczałow, który m. in. powiedział, że wbrew temu co mówią i piszą przedstawiciele sfer reakcyjnych na Zachodzie, idea słowiańska to idea pokoju. Do zadań Komitetów Słowiańkich musi należeć organizowanie kulturalnej wymiany między narodami słowiańskimi i ściślejsza współpraca na polu naukowym i artystycznym. Na ten sam odcinek współpracy międzysłowiańskiej zwrócił również szczególną uwagę znakomity uczony białoruski, prof. Żebrak, który z naciskiem podkreślił, że należy utwierdzić wśród narodów świata jedynie prawdziwą opinię, że idea zgody i jedności słowiańskiej, to idea przede wszystkim rozwoju słowiańskiej nauki i kultury, idea wzbogacająca całą ludzkość. Słowianie, którzy po tysiącleciu krwawych cierpień przekonali się, że jedynie zgoda między nimi zabezpiecza ich byt suwerenny, obecnie zjednoczeni wspólnymi ideałami pracy i pokoju, niczego bardziej dziś nie pragną jak tylko ustalenia takich warunków na świecie, aby mogli rozwijać swoje naturalne uzdolnienia i swoją rodzimą kulturę z pożytkiem dla całego świata i dla własnego dobra.

W imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przemawiał jego prezes min. Henryk Świątkowski, który uzupełniając przemówienia poprzedników, powiedział, że poza wymienionymi już celami i zadaniami Komitetów i Towarzystw Słowiańskich, organizacje te muszą również dążyć do rozwoju we własnych społeczeństwach idei demokracji ludowej, będącej tradycyjną ideą wszystkich ludów słowiańskich. Powinny one przyczyniać się do usuwania ze społeczeństw słowiańskich resztek ideologii faszystowskiej, a przez to do tym silniejszego gruntowania ideałów pokoju, które są ideałami przewodnimi całej Słowiańszczyzny od zarania dziejów.

Gen. Suchomlin, który przywiózł do Polski urnę z ziemią spod Lenino, w imieniu Armii Czerwonej w żołnierskim przemówieniu oświadczył, że wzruszony jest dowodami przyjaźni i braterstwa, z jakim się spotkał na terenie Polski. Armia Czerwona nie niesie nikomu

zagłady, nie walczy o zdobycie niczyjej ziemi, lecz jest wychowywana w zasadach szacunku dla innych narodów. Po zwycięskim zakończeniu wojny pracuje obecnie nad przyswojeniem sobie doświadczeń tego krwawego okresu historii współczesnej po to, by tym skuteczniej przyczynić się do bezpieczeństwa świata, do ugruntowania na nim słowiańskiej idei powszechnego pokoju.

Delegacja Radziecka opuściła Polskę w dniu 23 maja br. W ślad za nią odlecieli do Moskwy przedstawiciele Komitetu Słowiańskiego w Polsce, w celu omówienia szeregu spraw organizacyjnych i metod współpracy kulturalnej polsko-radzieckiej oraz dla bliższego zaznajomienia się z działalnością Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie. — W skład delegacji polskiej weszli: prezes Komitetu Słowiańskiego w Polsce prof. Michałowicz, v-prezes prof. H. Batowski, i poseł S. Wilanowski, a towarzyszyła im dyr. Biura Komitetu Słowiańskiego w Warszawie ob. Z. Sobierajska. Delegacja polska zwiedziła szereg ośrodków kulturalnych i przemysłowych w Związku Radzieckim, oraz miejsca upamiętnione bohaterskimi zmaganiami narodów Związku Radzieckiego z faszystowskimi najeźdźcami.

Niewątpliwie kontynuowanie ścisłych kontaktów między Komitetem Słowiańskim w Polsce a Komitetem Wszechsłowiańskim w Moskwie przyczyni się do dalszego rozwoju idei jedności słowiańskiej wśród naszych społeczeństw, udoskonalenia metod współpracy, wymiany naukowej, artystycznej i kulturalnej — do tym lepszego wzajemnego poznania się i zrozumienia. *Ludomir Rubach.*

UTWORZENIE TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ W KRAKOWIE

W Krakowie od wielu lat działa grono osób, które usilnie pracują nad zbliżeniem dwu sąsiednich narodów słowiańskich. Przed wojną istniało tu Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie, które zostało jednak rozwiązane przez ówczesne władze sanacyjne. Pomimo to polscy przyjaciele Czechosłowacji nie przerywali swej pracy, polegającej na propagowaniu zgodnego współżycia dwu bratnich narodów.

Także pod okupacją zwolennicy porozumienia polsko-czechosłowackiego na tajnych zebraniach i w tajnych gazetkach głosili niezłomnie hasło jak najściślejszego współdziałania obu narodów słowiańskich wobec wspólnego odwiecznego wroga germańskiego.

Po wyzwoleniu postanowiono wznowić przedwojenne Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie. Pragnąc jednak, aby powstało jednolite stowarzyszenie, obejmujące całe państwo, postanowiono wstrzymać się z założeniem miejscowego Towarzystwa aż do utworzenia ogólno-polskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej.

Zebranie konstytuujące Towarzystwa odbyło się dnia 2 maja br.

Zebranie zagaił prezes Komitetu Słowiańskiego w Krakowie prof. dr T. St. Grabowski, podkreślając konieczność przyjaznego współżycia dwóch bratnich narodów. Przewodniczącym zebrania wybrano rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. T. Lehr-Spławińskiego.

Po przemówieniu wstępnym rektora Akademii Górniczej prof. W. Goetla wybrano Zarząd Towarzystwa w następującym składzie: rektor dr W. Goetel (prezes), F. Veselý, prof. K. Piwarski, dr St. Żarnecki, adw. T. Mildner, M. Zagórska, dr W. Natanson, dr St. Mazurkiewicz, dr J. Magiera, M. Pszon, prof. St. Leszczycki, J. Maklakiewicz, prof. A. Bolewski, prof. Br. Romaniszyn i prof. K. Gierdziejewski. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: prof. T. St. Grabowskiego, J. Keslera i dra K. Sedlaczka.

Z kolei prezes rektor Goetel przedstawił plan działania Towarzystwa. Ożywiona dyskusja, wykazała całkowitą jednomyślność zebranych.

Wśród długotrwałych oklasków uchwalono podziękowanie narodowi czeskiemu za pomoc, jakiej udzielano w Czechach Polakom, wracającym z obozów niemieckich.

Przedstawiciel rządu czechosłowackiego w Krakowie p. F. Veselý wygłosił krótkie przemówienie, wyrażając radość z powodu utworzenia Towarzystwa i dając wyraz swej silnej wierze, że między obu słowiańskimi narodami zapanuje wieczna przyjaźń. *Tadeusz Mildner.*

PILZNO DLA ŁUŻYC

W dniu 28 lutego 1946 r. przypadkowy przechodzień przez Pilzno zastanowiłby się na chwilę, czy też nie znajduje się w Łużycach.

Jakiś mówca na rynku otoczony tysiącem słuchaczy czytał przynajmniej 20 minut kilkanaście słów depeszy do Rządu Jedności Narodowej i Komitetu Słowiańskiego w sprawie wolności Łużyc.

Nie mógł dokończyć czytania, bo za każdym słowem fala entuzjazmu zagłuszała bieg wyrażeń.

Miasto szalało jeszcze potężniej, gdy padły słowa pozdrowienia dla pana Delanowa Kocki, sekretarza Komitetu Narodowego Łużyczan. Tłum rytmicznie krzyczał: «Wolność dla Łużyc, Wolność dla Łużyc» — «Stalin, Bierut, Tito, Benesz — wyzwólcie Łużyce».

Następnie rozfalowane masy zaśpiewały starą pieśń ludową o tęsknocie łużyckiej do własnej ziemi i wolności.

Powyższy entuzjazm Pilzna ma wewnętrzne uzasadnienie w tradycjach łużyckich. Dziejopisy Pilzna i dokumenty historyczne mówią o Pilźnie jako azylu niepodległościowych żywiołów łużyckich. Tu przebywali przywódcy narodowi luciccy, łużyccy i rujańscy w oczekiwaniu na zmianę i powrót w swe ziemie.

Pilzno czuje, że obecnie właśnie nadeszła owa zmiana dla tych ludów, że powrót otwarty — ale nie ma już komu wracać. A gdy chodzi o problem Łużyczan, nie ma jasnych posunięć międzynarodowych. Pilzno jest przeto niespokojne o ten najmniejszy a najdłużej opierający się niemieckiej przemocy naród.

Pilzno apelowało do 6-ciu głównych miast R. P. o pomoc dla Łużyczan w ich woli wolności. Równocześnie zaś Pilzno wspomina tę wolność starymi i nowymi pieśniami o Łużyczanach — opuszczonym a bratnim narodzie. *S. Janusz.*

NAUKA JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH I WYKŁADY O SŁOWIAŃSZCZYŹNIE W SZKOŁACH OKR. KRAKOWSKIEGO

Ognisko Metodyczne Słowianoznawstwa przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego (pierwsze i jedyne w Polsce) zorganizowało z początkiem bieżącego roku szkolnego naukę języków słowiańskich, jako przedmiotu nadobowiązkowego w krakowskich szkołach średnich i zawodowych. Nauka języka serbo-chorwackiego odbywa się w pięciu zespołach, języka czeskiego w pięciu, a słowackiego w jednym zespole (dla dalszych zgłoszonych 200 uczniów niestety brak jest nauczyciela). Język rosyjski — jak wiadomo — wprowadzono bezpośrednio po wyzwoleniu na terenie całej Rzeczypospolitej jako jeden z czterech obcych języków nowożytnych obowiązkowych.

W gimnazjum państwowym w Nowym Targu naucza się nadobowiązkowo języka czeskiego i słowackiego.

Ministerstwo oświaty w Pradze przysłało Ognisku Metodycznemu przeszło 130 podręczników do nauki języka czeskiego i słowackiego oraz szereg obrazów krajoznawczych.

W szkołach średnich i zawodowych tak Krakowa, jak i prowincji odbywają się raz w miesiącu wykłady z zakresu Słowiańszczyzny. Wykładowcami są wyłącznie prelegenci Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, których Zarząd w porozumieniu z kierownikiem Ogniska Metodycznego kieruje tymi wykładami. Dotychczasowe wykłady poświęcone były Łużyczanom (prof. St. T. Grabowski), Jugosławii (doc. Batowski, dr Frančič), Słowianom zachodnim (doc. Milewski, prof. Widajewicz), Słowianom wschodnim (dr W. Dobrowolski), oraz ogólnym problemom słowiańskim (prof. Dąbrowski, Molè, rektor Lehr-Spławiński, doc. Rospond). *VF.*

UZUPEŁNIENIE

W zeszycie 2 «Życia Słowiańskiego» na str. 64 w artykule «Założenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej w Warszawie» opuszczono nazwiska ob. dyr. H. Ładosza i ob. dyr. E. Skudniewskiego, którzy weszli w skład członków Zarządu Głównego Towarzystwa.

SPROSTOWANIE

W zeszycie 2 na str. 53, szpalta prawa, w. 28, zamiast «kilkanaście» winno być «kilkadziesiąt».

OD REDAKCJI. Niniejszy numer podwójny za kwiecień i maj wychodzi z opóźnieniem, spowodowanym przez dłuższy pobyt redaktora naczelnego za granicą, oraz trwającą od paru miesięcy chorobą jego zastępcy. W druku znajduje się nr 6 (czerwcowy). Następnie zamierzamy wydać numer potrójny za miesiące lipiec — wrzesień, po czym mamy nadzieję od października wydawać pismo nasze już regularnie.

Warszawa — Kraków, 30 lipca 1946.

Druk W. L. Anczyc i Sp. w Krakowie — 557 M-08376

ОГЛАВЛЕНИЕ

СЛАВЯНСКАЯ ЖИЗНЬ. Ежемесячник посвящённый славянским делам. Издается Президиумом Славянского Комитета в Польше. Редактор: Генрих Батовский. Заместитель редактора: Фридрих Лэнский. Секретарь редакции: Божена Модельская. Адрес редакции: Warszawa, al. J. Stalina 24, или Kraków, ul. Basztowa 15. Подписка: Spółdzielnia Wydawnicza «Czytelnik», Oddział w Krakowie, Wydział kolportażu, Kraków, ul. Wielopole 1.

CONTENTS

SLAV LIFE, a monthly magazine devoted to Slav matters. Published by the Presidential Office of the Slav Committee in Poland. Editor: Henryk Batowski. Deputy editor: Fryderyk Łęski. Editorial secretary: Bożena Modelska. Editorial offices: Warszawa, al. J. Stalina 24, or: Kraków, ul. Basztowa 15. Subscriptions should be booked at: Spółdzielnia Wydawnicza «Czytelnik» Oddz. w Krakowie, wydział kolportażu, Kraków, Wielopole 1.

SOMMAIRE

LA VIE SLAVE. Revue mensuelle consacrée aux problèmes slaves. Publiée par la Présidence du Comité Slave en Pologne. Rédacteur: Henryk Batowski. Vice-rédacteur: Fryderyk Łęski. Secrétaire de la Rédaction: Bożena Modelska. Rédaction: Warszawa, al. J. Stalina 24, ou Kraków, rue Basztowa 15. Administration: Spółdzielnia Wydawnicza «Czytelnik» Oddz. w Krakowie, wydział kolportażu, Kraków, Wielopole 1.